

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Recenzje

S, Wronkowska, *Problemy racjonalnego tworzenia prawa*, Poznań 1982, Wydawnictwo Naukowe UAM, ss. 243.

Prawoznawstwo współcześnie wyraźnie odchodzi od pozytywistycznego modelu badań, skoncentrowanych na *lex lata*. Jednym z najbardziej wyraźnych przejawów tych tendencji jest rozwiązywanie zagadnień *de lege ferenda*, które na szczeblu teorii prawa oraz dogmatyk prawniczych są jedną z przesłanek racjonalizacji praktyki prawodawstwa. W tym kontekście jednym z kluczowych zagadnień teoretycznoprawnych jest racjonalne tworzenie prawa. Recenzowana praca podejmuje problemy tego zakresu właśnie w sposób zasługujący na omówienie. Autorka zajmuje się zagadnieniami tworzenia prawa w formie jego stanowienia w systemach prawa ustawowego, i w Polsce (s. 11 i nast.) Autorka buduje „model-wzorzec” racjonalnego tworzenia prawa (s. 24 i nast.). Przyjmuje trafnie, że „skonstruowanie modelu racjonalnego tworzenia prawa polega na wskazaniu w sposób możliwie wyczerpujący wszystkich zadań, które powinny realizować podmioty tworzące prawo oraz ustaleniu, w jakiej kolejności zadania te winny być realizowane” (s. 149). Skonstruowanie modelu stanowi podstawową część rozważań recenzowanej pracy i właśnie w opracowaniu tego modelu upatruję jej podstawową wartość.

Praca składa się z trzech części: część pierwsza obejmuje „charakterystykę przedmiotu rozważań”. Złożoność zagadnień *de lege ferenda* oraz ich związek z nader różnorodną literaturą wymagają ustalenia szeregu pojęć oraz określenia obszaru rozważań. Autorka wyraźnie określa swój punkt widzenia oraz zakres rozpatrywanych zagadnień. Rozważania pracy zarówno ze względu na wykorzystane materiały prawodawcze, interesujące dane empiryczne, jak i literaturę, są skoncentrowane na prawodawstwie polskim. Część druga zajmuje się stanem unormowania procesu tworzenia prawa oraz praktyką prawotwórczą PRL. Rozważania teoretyczne (część trzecia) są wyraźnie stymulowane przez te właśnie analizy. Budowany model racjonalnego tworzenia prawa ma jednak charakter ogólny, i to stanowi o jego doniosłości dla ogólnej teorii prawa.

Teoria tworzenia prawa jest częścią teorii prawa. Budując model racjonalnego tworzenia prawa trzeba określić szereg pojęć teoretycznoprawnych. Autorka w pełni jest tego świadoma i formułuje swe założenia (rozd. I § 1). Szereg tych ustaleń, nawet tak kluczowych jak samo pojęcie tworzenia prawa i normy prawnej, jest wysoce kontrowersyjne. Nie rzutuje to jednak ani na zasadność przyjmowanego modelu racjonalnego tworzenia prawa, ani na trafną krytykę praktyki prawodawczej. Do podstawowych ustaleń wstępnych należy zajęcie stanowiska co do aksjologii prawotwórstwa. Autorka zakłada pojęcie czynności racjonalnej i deklaruje zajęcie się problemami tworzenia prawa głównie z punktu widzenia racjonalności zewnętrznej (s. 26 - 29). Jest to uzasadnione przy połączeniu nastawienia teoretycznego z praktycznym: tylko z punktu widzenia racjonalności zewnętrznej możliwa jest tak szeroko zakrojona krytyka zawarta w części dru-

giej rozprawy oraz formułowanie szeregu merytorycznych dyrektyw racjonalnego tworzenia prawa.

Krytyka stanu prawodawstwa w PRL. dokonana przez Autorkę, wykazuje wiele braków w sposób bardziej usystematyzowany niż w wycinkowych ocenach dotychczas u nas formułowanych. Podkreśla, że sam ustawodawca przez swą działalność nie przyczyniał się do zachowania należytej rangi ustawy (s. 104) oraz wysuwa tezę o trzech porządkach prawnych (s. 98). Krytyka unormowania i praktyki przygotowania aktów prawotwórczych w PRL jest zasadna: ubogi jest model prac prawotwórczych, który w dodatku nie ma za sobą spójnej koncepcji teoretycznej; występują braki instytucjonalne i praktyczne w kontroli legalności, w koordynacji i współpracy w zakresie prawotwórstwa, w wiedzy prawotwórcy i „publiczności” prawotwórstwa. Wśród źródeł wadliwości konstrukcji systemu aktów prawotwórczych w PRL jest relacja stanowienia prawa do „bieżącego zarządu” oraz połączenie zbytniego sformalizowania prawodawstwa z brakiem jego elastyczności (s. 101). Usunięcie tych wad wymaga rozstrzygnięcia opartego na założeniach aksjologicznych, wyboru właściwego zakresu regulacji prawnej¹ oraz szczegółowego ustalenia „oficjalnie przyjętej” koncepcji źródeł prawa (s. 103).

Zbudowany model racjonalnego tworzenia prawa (rozdz. V) stanowi wartościowy wkład do teorii tworzenia prawa. Nie mogę omawiać poszczególnych elementów modelu, które aprobuję, toteż ograniczam się do wskazania pewnych elementów dyskusyjnych. Trafnie Autorka wyróżnia wiele składników wiedzy o prawie (s. 157 i nast.) oraz zajmuje się inną wiedzą, wyróżniając kilka rodzajów ekspertów (s. 217 i nast.), brakuje natomiast analizy roli rozwiązań informatycznych: chodzi o „przejrzystość prawa” (s. 191 i nast.), a przecież najbardziej elementarnym zadaniem systemów informatyki prawniczej jest właśnie udostępnienie wiedzy o aktach obowiązujących. Podstawowym bodźcem prac w tej dziedzinie są właśnie trudności z ustaleniem obowiązywania². Słusznie też Autorka zauważa, że dobór środków dla osiągnięcia zamierzonego celu jest rozważany nie tylko z punktu widzenia wartości instrumentalnych, lecz również i podstawowych (s. 166) — chodzi tu o złożone oceny instrumentalne³, co ma doniosłość dla charakterystyki wypowiedzi implikowanych przez model racjonalnego tworzenia prawa oraz dla koncepcji tworzenia prawa.

Aparatura pojęciowa przyjęta w rozważaniach nad przygotowaniem projektu aktu prawodawczego (rozdz. VI) nasuwa uwagi krytyczne. Norma w ujęciu przyjętym w pracy w sposób bezpośredni i jednoznaczny nakazuje określonym podmiotom zachować się w określonych okolicznościach w określony sposób (s. 185). Treść tych norm, która ma być określona w „założeniach wstępnych”, zostaje zakodowana w tekst. „Jasne prawo” (w jednym z rozumień tego terminu) składa się z norm (s. 188). Nasuwa się pytanie, po co prawodawca zamiast jasno formułować prawo „koduje je”, narażając adresata na wszelkie trudności „dekodowania” dla zwrotnego uzyskania tychże norm⁴. Trafnie podkreślono relatywność jasności tekstu prawnego (s. 191 i nast.). Dyskusyjny wszakże jest postulat nieróżnicowania tekstu prawnego z punktu widzenia właściwości adresatów (z wyjątkami — por. s. 196). Kompromis postulat powszechnej zrozumiałości i optymalnej precyzji

¹ J. Wróblewski, *Ustawa o tworzeniu prawa pojęcie prawa i prawodawstwa*, Państwo i Prawo 8-9, 1977, S. 28 - 30.

² Por. np. J. Wróblewski, *Pojęcie systemu prawn a informatyka prawnicza*, Studia prawnno-ekonomiczne XXV, 1980.

³ Por. J. Wróblewski, *Evaluative statemens in law. An analytical approach to legal axiology*, Rivista Internazionale di Filosofia del Diritto 4, 1981, s. 618 - 621.

⁴ M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1972 i recenzja w Państwo i Prawo 12, 1973; W. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawodawstwa*. Warszawa 1980, rozdz. 3.2.2., 5.4.1. i recenzja Państwo i Prawo 1, 1981.

tekstu prawnego wskazuje, że jednak pewne zróżnicowania tutaj występują. Może ująć to jako stopień wyspecjalizowania języka tekstów prawnych, którym posługuje się prawodawca stosując ten sam model racjonalnego tworzenia prawa?

Użycie terminów oceniających i niedookreślonych przez prawodawcę daje zamierzony luz decyzyjny organom stosującym prawo i osobom realizującym prawo (s. 201 i nast.). Autorka jest przeciw „nadmiernemu” korzystaniu z tych zwrotów — wyraża przez to swą ideologię tworzenia prawa i ewentualnie można by jej przypisać pewną ideologię stosowania prawa. O tym, co jest owym „nadmiernym”, decyduje ocena, której *in abstracto* sformułować się nie da.

W rozważaniach nad tworzeniem prawa Autorka nie zajęła się zagadnieniem ustawowej regulacji procesu prawotwórstwa, prócz krytycznego zreferowania stanu istniejącego w tym zakresie (rozdz. IV). Jest to jednak zagadnienie ważne i dość szeroko, między innymi w naszej literaturze, ostatnio dyskutowane. W kontekście rozważań pracy nasuwa się pytanie, czy i ewentualnie pod jakimi warunkami ustawa o tworzeniu prawa może funkcjonować jako środek racjonalizacji prawotwórstwa.

Jerzy Wróblewski

W. Ramus, *Instytucje prawa o obywatelstwie polskim*, Warszawa 1980, PWN, ss. 350.

Piśmiennictwo dotyczące obywatelstwa ma w naszej literaturze prawniczej stosunkowo długą historię¹. Jest to zrozumiałe zważywszy, że obywatelstwo stanowi punkt wyjścia dla rozważań nad prawami i obowiązkami obywatelskimi. Sprawy dotyczące obywatelstwa należą do kompetencji wewnętrznej państwa i co za tym idzie regulowane są ustawodawstwem wewnętrznym. Uprawnienia państwa nie są jednak w tej mierze nieograniczone. Wystarczy tu wymienić choćby art. 1 konwencji haskiej z 1930 r., który wymaga, by ustawodawstwo wewnętrzne „było zgodne z umowami międzynarodowymi, zwyczajem międzynarodowym i zasadami prawnymi ogólnie uznanymi w przedmiocie obywatelstwa”². Problematyka obywatelstwa z uwagi na swą złożoność budzi sporo niejasności i kontrowersji, dlatego dobrze się stało, iż ukazała się książka, która stanowi rezultat wnikliwych badań w tym zakresie.

Celem recenzowanej pracy jest ukazanie poszczególnych instytucji nabycia, utraty i stwierdzenia obywatelstwa polskiego, przesłanek ich tworzenia oraz rozwoju i roli w regulacji składu społeczeństwa polskiego w różnych warunkach ustrojowych okresu międzywojennego i Polski Ludowej. Autor ujmuje zagadnienie badawcze nie tylko w sposób dogmatyczny, lecz także na płaszczyźnie historycznej i porównawczej, przedstawiając poszczególne instytucje w ich historycznym rozwoju, by tym lepiej ukazać ich obecny kształt. W. Ramus dokonuje bar-

¹ W okresie przedwojennym pisali o obywatelstwie m. in.: J. Starzyński, *Obywatelstwo państwa polskiego*, Kraków 1921; S. Chorzemski, *Obywatelstwo polskie*, Poznań 1925; S. Rundsteinz, *Ustawa o obywatelstwie Państwa Polskiego*, Warszawa 1927; L. Zieleniewski, *Obywatelstwo Państwa Polskiego*, Kraków 1938. W okresie powojennym np. L. Gelberg, *Nowa ustawa o obywatelstwie polskim*, PiP 1962, nr 8-9; J. Machowski, *Obywatelstwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 3952; A. iSeniuta, *Obywatelstwo i jego regulacja prawna w PRL*, Wrocław 1974, AUW nr 210.

² Konwencja haska z 1930 r. w sprawie niektórych zagadnień dotyczących konfliktu ustaw w zakresie obywatelstwa, Dz. U. 1937, nr 47 poz. 361. Por. rozważania w tym zakresie przeprowadzone przez L. Gelberga, *Zarys prawa międzynarodowego*, Warszawa 1979, s. 137 - 138 czy przez F. Siemieńskiego, *Podstawowe wolności i prawa obywateli PRL*, Warszawa 1979, s. 9 - 10.

dzo rzetelnej, systematyzującej analizy przepisów prawnych dotyczących obywatelstwa oraz ich wykładni. Walorem książki jest przejrzysty i logiczny układ konstrukcyjny, który został osiągnięty dzięki wprowadzeniu szczegółowych jednostek redakcyjnych, ułatwiających czytelnikowi orientację w temacie i dających możliwość szybkiego dotarcia do interesujących zagadnień.

Autor rozpoczyna rozważania o obywatelstwie od zagadnień podstawowych. Najciekawsze wydają się wywody, które dotyczą samego pojęcia obywatelstwa (rozdział I). Koncentrują się one głównie na zagadnieniach teoretycznych dotyczących struktury prawnej obywatelstwa, jego wewnątrzpaństwowego i międzynarodowego charakteru, zakresu praw i obowiązków jako materialnoprawnej treści obywatelstwa oraz zasad prawa międzynarodowego wpływających na ograniczenie kompetencji państwa w regulowaniu obywatelstwa. W związku z powyższymi rozważaniami W. Ramus definiuje obywatelstwo — zaznaczając zarazem, iż jest to pojęcie sporne jako „trwały węzeł prawny, łączący osobę fizyczną z państwem” (s. 21 — a więc w sposób podobny, jak czyni to L. Golberg czy A. Klafkowski)³, dodając — „oznacza ono formę przynależności do określonego państwa, z której wynikają wzajemne prawa i obowiązki takiej osoby i państwa” (s. 21). Autor ujmuje zatem obywatelstwo w kategorii jedynie formalnoprawnej, rezygnując z pozostałych jego aspektów, odmiennie niż to czynią inni badacze, dla których obywatelstwo nie może ograniczać się tylko do prawnego związku między daną jednostką a państwem, lecz winno obejmować więź psychiczną, społeczną i moralną⁴. Próbę stworzenia definicji obywatelstwa, zasygnalizowaną przez Autora, należy uznać za wystarczającą dla potrzeb książki, głównie o charakterze dogmatycznym. Rozpatrywanie bowiem dalszych elementów obywatelstwa — już na płaszczyźnie socjologicznej — spowodowałyby wkroczenie przez W. Ramusa w dziedzinę samej treści obywatelstwa, a co za tym idzie w znacznym stopniu wykaczałoby poza założone ramy pracy. Tymczasem koncepcja obywatelstwa efektywnego programowo niejako jest przez Autora pomijana.

Część pierwsza monografii zawiera ponadto dwa dalsze rozdziały: rozdział II — dotyczący źródeł prawa o obywatelstwie polskim, w którym Autor dokonał systematyzacji tych źródeł w sposób wyczerpujący i kompleksowy oraz rozdział III — przedstawiający instytucję prawa o obywatelstwie polskim. Są nimi: nabycie i utrata obywatelstwa — jako dwie grupy instytucji o charakterze podstawowym oraz trzecia — mająca charakter deklaratoryjny — instytucja stwierdzenia obywatelstwa. Słusznie podkreśla W. Ramus, że regulacja samego sposobu nabycia, utraty i stwierdzenia obywatelstwa należy do zakresu prawa administracyjnego, albowiem organy administracji państwowej w formie decyzji stwierdzają posiadanie obywatelstwa polskiego, jak też jego utratę, jeśli oczywiście takie nabycie (utrata) nie następuje z mocy samego prawa. Ochronę interesów jednostki w postępowaniu dotyczącym spraw związanych z obywatelstwem zapewniają przepisy k.p.a., albowiem ustawa o obywatelstwie z 1962 r. nie zawiera w tym względzie odpowiednich postanowień proceduralnych.

Część druga traktująca o instytucjach nabycia obywatelstwa polskiego zawiera bardzo szczegółowy przegląd wszystkich sposobów nabycia, poczynając od roku 1918 przez cały okres międzywojenny aż do chwili obecnej, przy uwzględnieniu całokształtu przepisów prawnych w tym zakresie: tj. ustawodawstwa wewnętrznego oraz umów międzynarodowych dwu- i wielostronnych. W zastosowanym przez Autora podziale sposobów nabycia obywatelstwa (na podstawie trybu nabycia)

³ L. Gelberg, *Zarys prawa*, s. 137; A. Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1979, s. 265.

⁴ Por. A. Łopatka (red.), *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL*, Warszawa 1978, s. 14-15; F. Siemieński, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa—Poznań 1976, s. 120; A. Seniuta, *Obywatelstwo*, s. 67; i inni.

występują takie jego rodzaje, jak: a) nabycie obywatelstwa z mocy prawa, b) na podstawie decyzji właściwego organu, c) w drodze oświadczenia woli osoby uprawnionej. Jest to podział rzecz jasna umowny, w literaturze przedmiotu bowiem można spotkać się z inną klasyfikacją⁵. Jestem zgodna z poglądem W. Ramusa, że podział taki pozwala usystematyzować poszczególne tytuły nabycia obywatelstwa pod kątem podstawowego i zarazem powszechnego ich zastosowania, co ma istotne znaczenie szczególnie przy prezentowaniu instytucji złożonych pod względem formy⁶.

Część trzecia dotycząca instytucji utraty obywatelstwa polskiego przedstawia kolejne sposoby tej utraty na podstawie systematyki przyjętej w części II.

Część czwarta i ostatnia obejmuje problematykę stwierdzenia obywatelstwa polskiego i właściwości organów państwowych w sprawach związanych z obywatelstwem. Instytucja stwierdzenia obywatelstwa nie ma charakteru tak powszechnego, jak wyżej wymienione i w związku z tym regulowana jest w przepisach wykonawczych, bądź instrukcjach do poszczególnych ustaw o obywatelstwie. Autor słusznie konstatuje, że instytucja ta miała zastosowanie szczególnie w okresach powojennych, gdy następowało duże przemieszczenie ludności, mniejsze znaczenie natomiast ma w okresie stabilizacji warunków demograficznych.

Istotną zasługą Autora jest, iż w omawianej pracy nie ograniczył swych rozważań do przeprowadzenia badań dogmatycznych nad przepisami prawnymi, lecz sformułował własne oceny dotyczące funkcjonowania danej normy w praktyce i wysunął wiele cennych i słusznych wniosków pod adresem ustawodawcy. Należy, moim zdaniem, zgodzić się z tezą W. Ramusa, że „wydanie nowej ustawy nie wydaje się, ani niezbędne ani celowe” (s. 334), konieczna jest natomiast nowelizacja niektórych przepisów ustawy o obywatelstwie, tak aby była ona aktualna i dostosowana do istniejącej rzeczywistości społecznej. Przedstawione w konkluzjach — postulaty *de lege ferenda* mogą być w znacznym stopniu przydatne dla ustawodawcy (charakteryzują się dużym stopniem konkretności i szczegółowości).

Pewną refleksję krytyczną może budzić fakt rezygnacji przez Autora z przeprowadzenia badań empirycznych, których wyniki zaprezentowane w książce pozwoliłyby wyjaśnić, czy określone sposoby nabycia lub utraty obywatelstwa są powszechne czy raczej występują sporadycznie, np. ile osób w określonym przedziale czasowym nabyło obywatelstwo w drodze uznania, w związku z zawarciem małżeństwa z obywatelem polskim itp. Wydaje się, iż wzbogacenie przedstawionej pracy o tę warstwę informacyjną czyniłoby książkę bardziej zajmującą.

Lilia Kolat

J. Zimmermann, *Motywy decyzji administracyjnej i jej uzasadnienie*, Warszawa 1981, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 180.

Decyzja administracyjna w postępowaniu administracyjnym odgrywa zasadniczą rolę. Bardzo ważne znaczenia należy przypisać również uzasadnieniu tej decyzji. Zagadnieniami tymi zajmuje się w swojej pracy Jan Zimmermann. Re-

⁵ Np. j. Starościak, *Prawo administracyjne*, Warszawa 1969, s. 553.

⁶ W. Ramus podaje, że do takich należy np. nabycie obywatelstwa w trybie uproszczonym, gdyż uzależnione jest ono od spełnienia dwóch łącznych przesłanek: złożenia odpowiedniego oświadczenia przez osobę do tego uprawnioną i wydania przez właściwy organ decyzji o przyjęciu takiego oświadczenia. W. Ramus, *Instytucje prawa o obywatelstwie polskim*, Warszawa 1980, s. 50.

cenzowana praca jest nowatorskim dziełem naukowym. Z jej treści wynika również to, jak trudny był szczegółowy „rozbiór” tematu. Cała bowiem treść pracy została ujęta w sposób analityczny.

Przechodząc do podstawowej charakterystyki dzieła wypada przedstawić strukturę recenzowanej pracy. Składa się ona z dwu części podzielonych na siedem rozdziałów. Autor zajął się następującymi zagadnieniami: I — podstawą faktyczną decyzji, zwyczajem, motywami ekonomicznymi, motywami społecznymi, elementami „dobrej administracji”, II — wpływem czynnika politycznego na kontekst prawny, podstawą prawną decyzji, zasadami prawa, analogią, normami planowymi, aktami wewnętrznymi, uzgodnieniami, opiniami i porozumieniami, innymi orzeczeniami, III — uznaniem administracyjnym, moralnością administracyjną i etyką administrowania, elementami psychologicznymi, zagadnieniami walorów osobistych, IV — zakresem obowiązku uzasadniania decyzji, zakresem podmiotowym i przedmiotowym uzasadnienia, V — treścią uzasadnienia, metodą redagowania uzasadnień decyzji, VI — zagadnieniem niepełności uzasadnienia, uzasadnieniem pozornym, zagadnieniem braku uzasadnienia obligatoryjnego, zagadnieniem niepowiązania uzasadnienia z rostrzygnięciem, VII — znaczeniem uzasadnienia dla strony (adresata decyzji), znaczeniem uzasadnienia dla organu wydającego akt administracyjny i dla kontroli decyzji administracyjnych, formalnym i materialnym znaczeniem uzasadnienia, społecznym i politycznym znaczeniem uzasadnienia.

Autor wszechstronnie przeanalizował wszystkie możliwe zagadnienia wiążące się z tematem opracowania. Zagadnienia te są różnorodne, ale wszystkie naświetlają — każde ze swej strony — odpowiedni fragment tematu. Wynika to z charakteru podjętej pracy, z jej celów i z wymagań stawianych nowoczesnym opracowaniom naukowym. J. Zimmermann wszystkim tym wymaganiom czyni zadość co należy do niewątpliwych osiągnięć recenzowanej rozprawy. Autor właściwie dobrał metody badań, albowiem w rozumowaniu swym wyszedł od zagadnień cząstkowych, szczegółowych, a następnie przeszedł do uogólnień, budując w ten sposób całość rozprawy. Pozwoliło to uchwycić wszelkie szczegółowe i ogólniejsze aspekty tematu. Z drugiej zaś strony, z perspektywy tychże uogólnień można wiele sądzić także o szczegółowych zagadnieniach analizowanych w pracy. Mamy tu do czynienia w istocie z metodami badań naukowych, takimi jak: analiza, indukcja i uogólnianie.

J. Zimmermann omawia dość szczegółowo zagadnienia podstawy faktycznej i podstawy prawnej decyzji administracyjnej. Takie podejście naukowe ma na względzie kontekst faktyczny oraz kontekst prawny w postępowaniu administracyjnym, do tego dochodzi jeszcze kontekst subiektywny. Autor operuje w swym dziele takimi pojęciami, jak: motywy, motywacja, przesłanki oraz determinanty wpływające na treść decyzji administracyjnej. Trafnie Autor określa przesłanki i determinanty decyzji administracyjnej oraz konsekwentnie trzyma się podziału na przesłanki oraz determinanty. Praktyczne respektowanie tego podziału ma ważne znaczenie chociażby dla wyselekcjonowania szczegółowych czynników wpływających na treść decyzji i jej wydanie. Przekonywająco pisze o potrzebie łączenia decyzji z uwarunkowaniami ją poprzedzającymi. „Uzasadnienie bowiem stanowi klamrę spinającą decyzję z jej uwarunkowaniami i przebiegiem procesu. Tylko za pomocą uzasadnienia można obserwować prawidłowości procesu przygotowania decyzji”. Autor obiera więc uzasadnienie jak już wspomniałem za przedmiot swojej pracy. Traktuje uzasadnienie jako „główny sposób ujawniania motywów decyzji i jako główny wskaźnik prawidłowości przebiegu przygotowującego ją procesu”.

Chociaż Autor z motywacją wiąże tylko przesłanki, to jednak również determinanty (choć są kategoriami obiektywnymi) mają pewne niewątpliwe znacze-

nie w procesie motywacyjnym. Zdaniem J. Zimmermanna przesłanka jest okolicznością obiektywną, motyw zaś subiektywnym jej odzwierciedleniem. Tutaj mogą powstać trudności, to jest trudności w kwestii zjawiska przeradzania się przesłanek w motywy, jak to sugeruje Autor. Psycholodzy bowiem traktują motyw jako stan wewnętrzny organizmu człowieka pobudzający do działania, wyzwalający aktywność organizmu, dynamizujący i ukierunkowujący go. Ponadto dyskusyjnymi są zagadnienia motywacji, co do których wypowiada się Autor. Wydaje się, że zamiast motywacji można by sięgnąć do teorii postaw, która może się okazać bardziej przydatna — jak sądzę — w tym względzie. Z tego co pisze Autor na s. 11 („że właśnie nie przesłanki, ale już motywy organ umieści w uzasadnieniu decyzji, w którym będzie starał się przedstawić tok swojego rozumowania”) wynikałoby, iż motywy traktowane są tu jako swoiste elementy, „częstki” kształtujące treść uzasadnienia danej decyzji.

J. Zimmermann zrywa w konsekwencji z powszechnie przyjętą w literaturze tendencją do traktowania uzasadnienia jako formalnie rozumianego elementu decyzji administracyjnej, stanowiącego jej dodatek i uzupełnienie i uważa, że owo uzasadnienie ma walor znacznie szerszy, że nawet jego znaczenie „nie było dotychczas doceniane”. Warto jednak zauważyć, iż w praktyce działania organów administracyjnych sporządzanie uzasadnienia decyzji jest dla pracowników administracji złem koniecznym. W działaniach swych organy administracji koncentrują najczęściej swoją uwagę raczej na osnowie decyzji niż na jej proceduralnym uzasadnieniu.

Niezwykle interesujące rozważania zamieszcza Autor w rozdziale trzecim. Takie zagadnienia, jak moralność administratorska i etyka administrowania, elementy psychologiczne, racjonalność decyzji i walory osobiste, należą do rzadkości w polskim piśmiennictwie administracyjnym. Trzeba dodać, że w tych fragmentach opracowania J. Zimmermann dochodzi do dużych osiągnięć naukowych i praktycznych. Rozważania jego są tutaj dość nowatorskie. Można więc oczekiwać, że staną się one niewątpliwie impulsem do podjęcia przez innych administratywistów tych rzadko poruszanych w nauce, a tak ważkich społecznie i naukowo, zagadnień.

Słusznie Autor zaznacza, że rezultat postępowania w postaci decyzji stanowi fragment całego porządku prawnego, a to ściśle wiąże się również z uzasadnieniem decyzji administracyjnych. Podobnie wypowiedział się w tym względzie A. Merkl, autor systemu *Allgemeines Verwaltungsrecht* (1927 r.).

J. Zimmermann wszelkie motywy decyzji administracyjnej dzieli na dwie grupy — motywy faktyczne oraz motywy prawne. W myśl tego podziału Autor koncentruje rozważania. Słusznie przyjmuje się w rozprawie, że punktem wyjścia dla formułowania i wydawania decyzji administracyjnych jest kontekst faktyczny. Autor nie pomniejsza przy tym bynajmniej znaczenia kontekstu prawnego. Zarówno czynniki faktyczne, jak i prawne wpływają w określony sposób na orzeczenie organu administracyjnego. Te wszystkie rozważania i sądy nadają rozprawie charakter teoretyczny, tworzą usystematyzowaną jednolitą całość.

Pełny cel swojej pracy Autor sformułował w następujących punktach: 1) Analiza całokształtu czynników wpływających na podjęcie i treść decyzji administracyjnej, 2) Analiza sposobu przetwarzania czynników wpływających na podjęcie i treść decyzji administracyjnych w orzecznictwie administracyjnym, 3) Analiza sposobu ujawniania tych czynników oraz sposobu ujawniania procesu ich przetwarzania przez uzasadnienie decyzji, określenie zakresu, formy i treści i innych wymagań prawidłowego uzasadnienia decyzji, 4) Analiza znaczenia prawidłowego uzasadnienia decyzji. Należy podkreślić, że prezentowany cel pracy został całkowicie osiągnięty. Jednakże cały swój wywód Autor sprowadza do decyzji administracyjnej w rozumieniu k.p.a., a więc do kwalifikowanego aktu administracyjnego.

go, co należy uznać za sprawę osobistego wyboru przez niego koncepcji rozprawy.

W recenzji tej, ze względu na jej wąskie ramy i analityczny charakter rozprawy, nie mogę oczywiście ustosunkować się do jakichś węższych czy nawet szerszych wątków tego dzieła. Nie jest też możliwe dokonywanie szeregu uogólnień ze względu na dość cząstkowe rozdrobnienie wątków dzieła. Można jedynie stwierdzić tu, że Autor trafnie dobrał i przeanalizował komponenty tematu. W konkluzji pragnę podkreślić, że recenzowana rozprawa wyróżnia się w polskim piśmiennictwie administracyjnoprawnym ścisłością wypowiedzi i głębią sformułowań, co nadaje jej dużą wartość naukową. Autor jest skrupulatny w swych rozważaniach, wykazuje dużą uwagę w przeprowadzanych badaniach. Poszczególne wątki dzieła są trafnie dobrane i dobrze „ułożone” pod względem merytorycznym, wiążą się ze sobą subtelną nicią rozumowania. Rozprawa J. Zimmermanna w założeniach jest nowatorska, jest naprawdę niezwykle interesująca i można wyrazić gorące życzenia, by więcej ukazywało się w naszym kraju w tej dziedzinie prac takich jak ta — prezentowana.

Stefan Bolesta

B. Janiszewski, *Wykonanie kary pozbawienia wolności wobec sprawców przestępstw nieumyślnych*, Warszawa 1981, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 188.

Problem odrębnego, w stosunku do przestępców skazanych za przestępstwa umyślne, traktowania sprawców przestępstw nieumyślnych, zarówno w płaszczyźnie wymiaru kary, jak i w płaszczyźnie wykonania kary pozbawienia wolności, leży wciąż na obszarze niedostatecznie przez naukę spenetrowanym. Aktualnie, nie do podważenia jest teza, że przestępczość nieumyślna jest tematem wyjątkowo zaniedbanym zarówno w doktrynie prawa karnego, jak i w badaniach kryminologicznych¹. W penitencjarystyce zagadnienie odrębnego — w szerokim tego słowa znaczeniu — traktowania omawianej kategorii sprawców, wciąż jeszcze, nie tylko zresztą w Polsce, jakkolwiek generalnie rzecz biorąc, problem ten jest powszechnie dostrzegany, obraca się w płaszczyźnie eksperymentów i bez przesadnego pesymizmu można stwierdzić, że daleko mu jeszcze do rozwiązania zarówno w aspekcie normatywnym, jak i w sferze praktyki.

Powyższe oceny poprzedzające prezentację książki B. Janiszewskiego, niezależnie od uwag, jakie w tej recenzji zostaną na temat jej treści wypowiedziane, pozwalają na stwierdzenie, że podjęcie tego tematu w pracy o charakterze monograficznym z zadaniem bliższego jego oświetlenia nie tylko na podstawie dotychczasowej literatury przedmiotu, ale przede wszystkim na podstawie własnych badań empirycznych, wzbudza autentyczne zainteresowanie nie tylko naukowca, w tę problematykę angażującego się, ale również penitencjarystę — praktyka, któremu na co dzień przychodzi rozwiązywać szereg zagadnień, które w procesie wykonania kary pozbawienia wolności nie przylegają do utartych schematów.

Jest faktem, że sprawca przestępstwa nieumyślnego, zwłaszcza jeżeli czyn, za który został skazany na karę pozbawienia wolności jest pierwszym przestępstwem, jakie popełnił, przedstawia sobą osobowość, którą oceniać należy w innej płaszczyźnie niż np. złodzieja, zabójcę, gwałciiciela, aferzystę, czy innego sprawcę

¹ A. Krukowski, *Wstęp do polskiego przekładu książki P. S. Dagiela Nieumyślność. Studium prawnokarne i kryminologiczne*, Warszawa 1981, s. 3.

typowego przestępstwa kryminalnego. Tezę tę w sposób niezaprzeczalny wspiera rozróżnienie w kodeksie karnym form i rodzajów winy, przy czym ocena osobowości sprawcy przestępstwa nieumyślnego nie może abstrahować od tego, że sprawca ten nie miał woli popełnienia przestępstwa, co w kategoriach prawnokarnych oznacza, że sprawca nie tylko że nie chciał, ale nawet nie godził się na możliwość popełnienia czynu zabronionego. Czy zatem można bez zastrzeżeń akceptować wypowiedzianą przez Autora recenzowanej pracy tezę, że „zainteresowanie osobą sprawcy przestępstwa przy stosowaniu kary pozbawienia wolności koncentruje się wokół problematyki jego poprawy?” (s. 8). Kategorycznie sformułowane też jest twierdzenie, że jedynym celem stawianym przed wykonaniem kary pozbawienia wolności przez obowiązujące u nas ustawodawstwo jest cel resocjalizacyjny (s. 102). O ile stwierdzenia te odczytywać jako wyraz idei propagowanych przez Autora, można je akceptować albo polemizować z nimi. Do polemiki skłania zwłaszcza druga z zaprezentowanych tez. Wprawdzie przepisy art. 80 § 1 k.k. i art. 37 k.k.w. stanowiące wprost o celu wykonania kary pozbawienia wolności wyraźnie preferują cel resocjalizacyjny, nie wymieniając obok niego żadnych innych celów, to jednak nie należy zapominać o innych przepisach kodeksu karnego, w których cele wymiaru i wykonania kary pozbawienia wolności określone zostały pluralistycznie. W szczególności mamy na uwadze przepis art. 90 § 1 k.k., w świetle którego można skazanemu odmówić warunkowego przedterminowego zwolnienia mimo zrealizowania resocjalizacyjnego celu kary.

Wynika z powyższego, że poprawa czy resocjalizacja nie jest jedynym celem wykonania kary pozbawienia wolności.

Wracając do tezy pierwszej należy zaznaczyć, że Autor poddał ją dość gruntownej weryfikacji, przede wszystkim na podstawie wyników przeprowadzonych badań empirycznych. Cele tych badań skupiły się wokół charakterystyki skazanych za przestępstwa nieumyślne na karę pozbawienia wolności, ich funkcjonowania w okresie wykonywania tej kary, stosowania metod i środków oddziaływania penitencjarnego oraz warunkowego przedterminowego zwolnienia, a także uzasadnienia przez sądy wymierzonej kary (s. 44). Formułując te cele, Autor wyszedł ze słusznych założeń, iż podjęte badania empiryczne powinny w pierwszym rzędzie pozwolić na przeprowadzenie kryminologicznej charakterystyki skazanych sprawców przestępstw nieumyślnych (s. 45), gdyż jak zaznaczył w innym miejscu „sformułowanie założeń programu wykonania kary pozbawienia wolności o aspiracjach wychowawczych wymaga w miarę precyzyjnego określenia rodzaju i zakresu tych potrzeb u skazanego, co pozwoli wytyczyć ogólny cel, któremu zostaną podporządkowane wszystkie oddziaływania penitencjarne” (s. 70).

Badaniami objęto 230 akt skazanych kończących odbywanie kary w zakładach karnych podległych Okręgowemu Zarządowi Zakładów Karnych w Poznaniu, w okresie od stycznia 1975 r. do lipca 1977 r. oraz w roku 1979. W grupie badawczej dominowali sprawcy przestępstw drogowych, skazani z art. 136 § 2, 137 § 2, 145 § 3 i 1 lub 2 k.k. (93,9%), pozostałe 6,1% stanowili skazani z art. 138 § 2, 152 i 155 § 2 k.k. Na podstawie uzyskanych z akt danych Autor podzielił całą badaną populację na cztery grupy diagnostyczne: sprawców o znaczniejszym stopniu demoralizacji (3,9%), sprawców o pewnych objawach demoralizacji (36%), sprawców nie wykazujących objawów społecznej demoralizacji (50,9%) oraz sprawców rzeczywiście przypadkowych (9,2%).

Podstawą tego podziału stała się analiza 18 czynników diagnostycznych (s. 60-61). Zakres tych czynników limitowany był oczywiście zastosowanymi metodami badawczymi, a w szczególności obfitością danych dostępnych w badanych aktach. Wprawdzie, jak stwierdza Autor, akta wykonawcze zawierały dostateczną ilość materiału osobopoznawczego, by móc dokonać na ich podstawie odpowiedniej ana-

lizi, to jednak własne doświadczenia badawcze pozwalają mi na wyrażenie pewnego sceptycyzmu co do tej oceny. Nie ma jednak powodów, aby kwestionować opinię Autora na ten temat. Zaproponowana przez Autora typologia sprawców przestępstw nieumyślnych pod względem stopnia ich demoralizacji posłużyła następnie do oceny rodzaju i zakresu potrzeb wychowawczych w odniesieniu do każdej z czterech wyodrębnionych grup. Jest to jak sądzę centralne, a zarazem najtrudniejsze zagadnienie w temacie, któremu poświęcona jest recenzowana praca. Brak wspomnianych potrzeb wychowawczych w stosunku do 96,1% ogółu zbadanych sprawców przestępstw nieumyślnych skłania do pytania o sposób ich traktowania w czasie wykonywania kary pozbawienia wolności. Autor podejmuje próbę odpowiedzi na to pytanie, stara się nakreślić w ogólnych zarysach jakiś program oddziaływania na skazanych w ramach każdej z wyodrębnionych grup diagnostycznych. Trudno jednak uznać za odpowiedź pozytywną stwierdzenie, że „wobec sprawców zaliczonych do czwartej grupy diagnostycznej nie ma potrzeby prowadzenia jakiegokolwiek działalności wychowawczej dającej się rozwinąć w warunkach pozbawienia wolności”. W dużym stopniu odpowiedź ta odnosi się również do skazanych drugiej i trzeciej grupy diagnostycznej. Problem więc jak postępować ze zdecydowaną większością skazanych na karę pozbawienia wolności za przestępstwa nieumyślne pozostaje dalej otwarty. Sam Autor stwierdza zresztą, że stawianie przed karą pozbawienia wolności celów poprawczych w odniesieniu do sprawców zaliczanych do czwartej grupy diagnostycznej jest pozbawione sensu (s. 176). Trzeba jednak zauważyć, że w grupie tej obejmującej 21 sprawców znaleźli się skazani na kary od 1 roku do 2 lat i 6 miesięcy, w jednym wypadku orzeczono 7 lat pozbawienia wolności. Rzeczywistość jest więc taka, że rozmiar orzekanych kar pozbawienia wolności na ogół nie jest warunkowany zakresem potrzeb wychowawczych sprawcy ani też oceną jego prognozy społecznej, ale rozmiarem wywołanego skutku. Autor nie przeanalizował bliżej tej kwestii, ale opisane kazusy (s. 62 - 63) wyraźnie na taką praktykę wskazują. Jest to jednak ogólniejszy problem dotyczący przede wszystkim zakresu penalizacji przestępstw nieumyślnych, w tym głównie stosowania kary pozbawienia wolności wobec sprawców tych przestępstw. Problem ten jest dostrzegany, o czym świadczą propozycje zmian naszego prawa karnego², zmierzające do znaczniejszego złagodzenia sankcji za przestępstwa nieumyślne. Podobne znaczenie mają propozycje zmian kodeksu karnego wykonawczego, które wychodząc naprzeciw istniejącej już praktyce, wprowadzają do kryteriów klasyfikacyjnych rodzaj winy oraz wyodrębniają jako samodzielny rodzaj zakładu karnego — zakład karny dla skazanych za przestępstwa nieumyślne³.

Propozycje te zbieżne są z postulatami Autora recenzowanej pracy (s. 137 i 147) oraz z wnioskami wcześniej już wysuwanymi w doktrynie⁴. Podnosi to niewątpliwie aktualność podjętego tematu, a szereg dodatkowych wniosków sformułowanych zarówno pod adresem ustawodawcy, jak i praktyki wykonania kary pozwala ocenić recenzowaną pracę jako bardzo interesującą. Nie rozwiązuje ona wprawdzie wszystkich zagadnień, ale je przybliża, bliżej naświetla i inspiruje do dalszego penetrowania tej trudnej, ale jakże współcześnie aktualnej i doniosłej problematyki.

Stefan Lelental

² I. Andrejew, *Wprowadzenie do proponowanych zmian kodeksu karnego. Projekt zmian przepisów kodeksu karnego*, Warszawa, sierpień 1981, s. IX i in.

³ *Projekt zmian przepisów kodeksu karnego wykonawczego*, Warszawa, sierpień 1981 (art. 44 § 2 i 39 § 1 pkt. 4).

⁴ S. Lelental, *Z problematyki wymiaru i wykonania kary pozbawienia wolności za przestępstwa nieumyślne*, Przegląd "Penitencjarny 1972, nr 2.

J. Małecki, *Prawnofinansowe instrumenty ochrony i kształtowania środowiska*, Poznań 1981, Wydawnictwo UAM, seria Prawo 111, ss. 218.

W ramach prac Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu została wydana rozprawa habilitacyjna dr. Jerzego Małeckiego *Prawnofinansowe instrumenty ochrony i kształtowania środowiska*. Rozprawa ta zasługuje na zrecenzowanie tak ze względu na temat — ciekawy dla wielu czytelników, jak i ze względu na tezy w niej zawarte.

Należy zacząć przede wszystkim od stwierdzenia, iż temat pracy został bardzo dobrze wybrany. Po pierwsze jest to problem o bardzo dużej wadze teoretycznej. Po drugie ma też duże znaczenie praktyczne i jest obecnie ogromnie na czasie. Pomimo coraz bardziej docenianej problematyki, zagadnienie prawne ochrony i kształtowania środowiska jest jeszcze dalekie od pozytywnego rozwiązania. Składa się na to wiele złożonych przyczyn. Nie wchodząc w ich meritum, pragnę zwrócić jedynie uwagę na fakt, iż bardzo niewiele norm prawnych jest z sobą zsynchronizowanych. Normy te często powstają bowiem w sposób od siebie niejako oderwany i izolowany na gruncie różnych gałęzi prawa, w tym prawa cywilnego, administracyjnego, karnego i finansowego oraz innych. Bardzo rzadko w opracowaniach monograficznych normy te są interpretowane łącznie w szerokim kontekście wielu obowiązujących rozwiązań. Prac interdyscyplinarnych, naukowych z tej dziedziny jest niestety niewiele. Nie lepiej można ocenić opracowania prawnicze interpretacyjne, a także i samą praktykę występującą w tej kwestii. Z tego też względu należy z uznaniem podkreślić, iż Autor w rozprawie stara się rozważyć i ocenić łącznie obok aspektów finansowych również konstrukcje norm prawnych należących do różnych gałęzi prawa.

Do zalet rozprawy należy zaliczyć dobrze udokumentowaną interpretację prawną różnych omawianych norm prawnofinansowych. Autor omawia je w sposób bardzo jasny. Posługuje się przy tym głównie przykładem rozwiązań polskich, ale sięga też, choć w stosunkowo mniejszym zakresie, do rozwiązań innych państw socjalistycznych w szczególności NRD, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, co rozszerza i pogłębia tok rozważań. Literatura przedmiotu jest bardzo bogato wykorzystana. Obejmuje ona przeszło 300 pozycji. Przeważają pozycje literatury polskiej. Wśród obcojęzycznych pozycji najwięcej jest literatury niemieckiej i radzieckiej, co znajduje odbicie w treści pracy.

Rozważania rozpoczyna Autor od przedstawienia w pierwszym rozdziale ogólnych zasad i metod regulacji prawnych w tym zakresie występujących. Rozdziały następne są już poświęcone konkretnym, merytorycznym formom i rozważaniom prawnym. I tak w rozdziale II analizowane są normy i ich charakter w zakresie oddziaływania podatkami i innymi obciążeniami na konstrukcje ochrony ziemi. W rozdziale III rozważane są konstrukcje prawne obciążeń związanych z ochroną wód. W pełni konsekwentnie przestrzegany podział zagadnień zaznaczony w rozdziałach II i III, przy innym ujęciu rozdziałów następnych został zagubiony. Zmienia to trochę jasność wywodów. Trzy następne rozdziały IV, V i VI mają bowiem konstrukcję nieco inną. Dotyczą one w zasadzie wszystkich form instrumentów finansowych oddziałujących łącznie tak na ochronę ziemi, jak i środowiska wodnego. W rozdziale IV przedstawione zostały instrumenty budżetowe oraz budżetowe i pozabudżetowe fundusze ochrony i kształtowania środowiska mające na celu ochronę gruntów i wody. Rozdział V natomiast poświęcony został charakterystyce i ocenie różnego rodzaju bodźców pozytywnych występujących w zakresie ochrony środowiska. W rozdziale zaś VI ocenione zostały formy sto-

sowanych sankcji, a więc instrumenty, które można określić jako negatywne. Tak ułożony temat pozwala na jego całościowe ujęcie i postawienie głównych tez.

W pracy sformułowanych zostało wiele różnych, ciekawych wniosków i tez Autora. Wiele z nich jest oryginalnych i przekonujących. W tym przedmiocie należy, moim zdaniem, wskazać na tezy stawiane w zakresie rachunku ekonomicznego. Autor proponuje posługiwanie się w celu ochrony środowiska teorią kosztów społecznych i postulowana tak zwana „teoria sprawcy” (str. 108 i nast.). Przyjmując tę koncepcję stwarza J. Małecki pewien idealny model działania w zakresie ochrony i kształtowania środowiska. Uznając ten model jako wiodący w całej swej pracy i w sposób naukowo bardzo sugestywnie udokumentowany, przedstawiane są zalety tego modelu. Trzeba podkreślić, iż jednocześnie przeprowadza Autor bardzo celną krytykę obowiązującego ustawodawstwa, wskazując na kierunki poprawy niezadowolającego stanu prawnego (str. 23 i nast.) i to tak w zakresie prawa podatkowego i opłat, jak i szerzej prawa budżetowego. Jest to krytyka bardzo na czasie, biorąc pod uwagę przygotowywanie aktualnie wielu nowych ustaw, tak w zakresie prawa budżetowego, ustaw o radach narodowych, jak i gospodarki finansowej przedsiębiorstw.

Do innych tez i postulatów, stanowiących w moim przekonaniu bardzo istotną i pożądaną formę ochrony środowiska należy wysunięta przez doc. Małeckiego koncepcja zmiany konstrukcji podatku od nieruchomości. Doc. Małecki wskazuje na niecelowość sięgania do wielu różnych podatków częściowych, w wielu przypadkach mało spójnych. W zamian proponuje przyjęcie zasady powszechnego opodatkowania wszystkich — zarówno państwowych, spółdzielczych, jak i prywatnych użytkowników zreformowanym podatkiem od nieruchomości (str. 58 i nast.).

Na szersze rozważenie zasługuje również referowana przez Autora, z powołaniem się na postulaty wysuwane w literaturze, teza o stworzeniu funduszu pozabudżetowego ochrony środowiska (str. 123 i nast.). Autor widzi jej zalety, ale też i wady. Nie wypowiada się jednakże w konkluzji, a szkoda, jednoznacznie za wprowadzeniem tego rodzaju funduszu. W podsumowaniu formułuje ostrożny pogląd, iż instytucję funduszu pozabudżetowego należy traktować tylko jako wyjątkową formę gospodarki finansowej państwa. Tak postawiona teza nie bardzo mnie przekonuje, wydaje mi się bardzo dyskusyjna. Nie można w tym zakresie polegać wyłącznie na działaniu różnych pojedynczych form instrumentów finansowych związanych z gospodarką podatkową, systemem finansowym przedsiębiorstw, systemem budżetowym itp. Konieczne jest, jak to wskazuje zresztą Autor w innych częściach pracy, stworzenie w zakresie ochrony i kształtowania środowiska instytucji kompleksowo działających. Toteż warto by było, w moim przekonaniu, w dużo większym stopniu wykorzystać instytucję celowego funduszu, który ma tę zaletę, iż pozwala na zgromadzenie wielu różnych dochodów, a także oddziałuje bez ograniczeń prawno-administracyjnych w zakresie szerszym niż wytyczone administracyjnie granice gospodarki terenowej. W szczególności w zakresie ochrony środowiska szersze formy działania wydają się niezbędne. Zagadnienie jest bardzo dyskusyjne. Autor prezentuje inne niż moje stanowisko, co zresztą znajduje poparcie w literaturze przedmiotu, gdzie tradycyjnie po dziś dzień ma miejsce krytyka funduszy, choć praktyka dowodzi, iż są one w wielu przypadkach konieczne i stanowią konstrukcję wyjątkowo dogodną, tak z punktu widzenia bezpośrednich form finansowania, jak i w aspekcie szerszym koordynowania i redystrybucji zasobów finansowych.

Pewien niedosyt w zakresie prowadzonych rozważań i analiz odczuwa się w odniesieniu do partii rozprawy dotyczącej systemu finansowego przedsiębiorstw (§ 5.3 — s. 169-177). Autor rozważa bardzo dogłębnie i wnikliwie w oddzielnych rozdziałach zagadnienia związane z opodatkowaniem i opłatami, a także, choć

trochę skromniej, w zakresie gospodarki budżetowej i funduszowej. W odniesieniu do gospodarki przedsiębiorstw natomiast, rozważania są rozproszone w wielu różnych partiach pracy. Brak jest w rozprawie rozważań, które by pozwoliły ocenić całościowo gospodarkę finansową przedsiębiorstw, ustosunkowując się łącznie do wszystkich elementów systemowych. Autor omawia wrywkowo niektóre fundusze (w tym postępu techniczno-ekonomicznego i szkód górniczych). Nie stawia ponadto zdecydowanej koncepcji (por. propozycje wariantowe, s. 177) w zakresie podstawowych funduszy, jakimi są w nowym modelu gospodarowania fundusze rozwoju. Szkoda, iż Autor nie zajął się i nie przeanalizował szerzej wewnętrznej gospodarki finansowej przedsiębiorstw, jak też szeregu różnych postulatów wysuwanych w tym zakresie w literaturze. Są to zagadnienia, które na nowo są rozwiązywane w stosunku do wprowadzanego aktualnie modelu systemu finansowego przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwa mają działać zgodnie z postulatami reformy gospodarczej jako samodzielne i samofinansujące się. Przyjęcie tych nowych założeń systemowych wymaga zastanowienia się nad tym problemem dużo szerzej, niż to czyni Autor. Nie wystarczą, w moim przekonaniu, w tym zakresie oddziaływania poprzez instrumenty płacowo-premiowe, co proponuje Autor. Nieodzownym stanie się bowiem przy naturalnym dążeniu przedsiębiorstw do osiągania zysków wprowadzenie szeregu różnych konstrukcji-barier, nie tylko nie dopuszczających do działań niepożądanych, ale wręcz nakładających na przedsiębiorstwa, w większym stopniu niż ma to miejsce obecnie, obowiązek tworzenia funduszy zabezpieczających ochronę i rozwój środowiska. Rozszerzenie się zakresu samofinansowania i samodzielności przedsiębiorstw nie może nie być nieograniczone przez szereg norm o znaczeniu ogólnogospodarczym i ogólnospołecznym. Do tych zagadnień należy zaliczyć instrumenty skłaniające lub wręcz zmuszające do przestrzegania przez przedsiębiorstwa ochrony środowiska.

Należy zasugerować Autorowi, aby w przyszłych swych pracach naukowych i badawczych poszedł w kierunku rozszerzenia swych badań, obejmując nimi w stopniu większym niż dotychczas problemy kształtowania nowego systemu finansowego przedsiębiorstw i zasad komponowania w ten system instrumentów związanych z właściwą ochroną i kształtowaniem środowiska. Problem ten jest bardzo istotny i nie powinien być pomijany przy tworzeniu i wdrażaniu nowego modelu gospodarowania.

Natalia Gajl

W. Radecki, *Odpowiedzialność karna za naruszenie środowiska w świetle prawa międzynarodowego*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981, Ossolineum, ss. 170.

Zagadnienie prawnej ochrony środowiska naturalnego budzi w ostatnim okresie szczególnie żywe i powszechne zainteresowanie¹. Z jednej strony, z uwagi na ogromne w skali światowej zagrożenie katastrofą ekologiczną zarówno dla obecnych, jak i przyszłych pokoleń i życia na Ziemi. Z drugiej zaś, jest ono przedmiotem działalności państw w celu ochrony tzw. światowego dziedzictwa, którego przedmiotem jest odpowiedzialność całej wspólnoty międzynarodowej za zachowa-

¹ Zob. np. W. Brzeziński, *Ochrona prawna naturalnego środowiska człowieka*, Warszawa 1975; K. Kocot, *Prawnomiędzynarodowe zasady zoologii*, Wrocław 1977; K. Wolfke, *Międzynarodowe prawo środowiska. Tworzenie i egzekwowanie*, Wrocław 1979.

nie światowego dziedzictwa naturalnego i kulturalnego. Międzynarodowy charakter ochrony środowiska wynika zarówno z faktu, iż przekracza ona granice poszczególnych państw, jak i ze względu na jej implikacje globalne, co wymaga, jak stwierdzono na Konferencji Sztokholmskiej w 1972 r. w sprawie środowiska człowieka, „szerokiej współpracy międzynarodowej państw oraz działalności organizacji międzynarodowych we wspólnym interesie”².

Recenzowana praca wkracza w ten bardzo aktualny temat i wychodzi naprzeciw szerokiemu zainteresowaniu czytelników nie tylko zawodowo interesujących się tymi problemami. Spojrzenie na dziedzinę odpowiedzialności karnej za naruszanie środowiska naturalnego z perspektywy istniejących regulacji prawno-międzynarodowych ma dla tej problematyki szczególne znaczenie.

Podstawowym celem omawianej pracy jest, w intencji Autora, przedstawienie roli prawa międzynarodowego w prawnokarnej ochronie środowiska naturalnego. Praca obejmuje kilka wątków. W rozdziale I Autor omawia pojęcie i rodzaje przestępstw międzynarodowych. Analizując poglądy różnych przedstawicieli doktryny, próbuje dokonać klasyfikacji przestępstw popełnianych przez osoby fizyczne oraz tych, których sprawcami są państwa. Dzieli je na: 1) tzw. właściwe przestępstwa międzynarodowe, obejmujące przestępstwa przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości w rozumieniu art. 6 Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, a także ludobójstwo i apartheid; 2) przestępstwa karane na mocy obowiązujących umów międzynarodowych, takie jak: piractwo, niewolnictwo, propagowanie publikacji pornograficznych, handel narkotykami, fałszowanie pieniędzy, zanieczyszczanie mórz i inne, których karalność jest przewidziana w prawie wewnętrznym państw, a ich wprowadzenie do prawa wewnętrznego jest rezultatem zobowiązań państw-stron konwencji międzynarodowych.

Dokonywanie właściwego podziału przestępstw międzynarodowych jest, jak pisze sam Autor, zagadnieniem bardzo kontrowersyjnym. Jednak przyjęcie tu zaproponowanej wersji byłoby niezbyt fortunne z punktu widzenia choćby użytej terminologii. Brak wskazania elementów różniących pojęcia takie, jak np.: przestępstwa międzynarodowe, a przestępstwa przeciwko prawu narodów czy też przestępstwa karane na mocy obowiązujących umów międzynarodowych, a np. przestępstwa, których karanie jest obowiązkiem międzynarodowym państwa prowadzi do szeregu wątpliwości i błędnych niejednokrotnie wniosków. Szkoda, że Autor nie skorzystał w tym zakresie z wielu interesujących myśli zawartych w artykule Kazimierza Kocota *Podstawowe aspekty kryminologiczne nowoczesnego prawa konfliktów zbrojnych*³.

Rozdział II poświęcony jest przedstawieniu prawa międzynarodowego jako czynnika koordynującego prawnokarne zwalczanie naruszeń środowiska naturalnego. Tę koordynacyjną funkcję prawa międzynarodowego ukazuje Autor na przykładach form ochrony prawnej przed zanieczyszczeniami wód morskich, naruszeniami zasobów morza oraz zapobieganiu naruszeń zasad ochrony przyrody w rozumieniu tradycyjnym, tj. parków narodowych i rezerwatów, rzadkich i zagrożonych gatunków roślin i zwierząt. Wskazuje na te konwencje międzynarodowe, które zawierają zobowiązania stron do wprowadzenia przepisów karnych za naruszenie środowiska do prawa wewnętrznego. Tytułem przykładu wymienia kilkanaście konwencji o charakterze powszechnym bądź regionalnym. Na marginesie warto dodać, o czym nie wspomina Autor, iż bardzo aktywną rolę w inspirowaniu

2 Tekst polski — Dz. U. 1976, nr 32, poz. 190.

³ Zob. K. Kocot, *Podstawowe aspekty kryminologiczne nowoczesnego prawa konfliktów zbrojnych*, w: *Norymberga — nadal otwarty rozdział historii*, w XXX rocznicę wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, praca zbiorowa, Warszawa 1977, s. 46 - 72.

oraz w samym procesie tworzenia tych aktów prawa międzynarodowego pełniły organizacje wyspecjalizowane systemu ONZ, a zwłaszcza Międzrządowa Morska Organizacja Doradcza, której międzynarodowe prawo ochrony środowiska zawdzięcza aż 8 konwencji dotyczących ochrony środowiska morskiego⁴. Trafnej i wnikliwej analizie poddaje Radecki wpływ prawnokarnych postanowień konwencji morskich na ustawodawstwo wewnętrzne państw. Szczególnie cenne są uwagi poświęcone polskiemu systemowi prawa w zakresie postanowień o przestępstwie zanieczyszczania wód morskich. W chwili obecnej zanieczyszczenie wód wewnętrznych lub morza terytorialnego PRL. — jeśli nie jest zanieczyszczeniem powszechnie niebezpiecznym — w ogóle nie jest przestępstwem. Do swych rozważań załącza Autor konkretne postulaty *de lege ferenda* w kwestii właściwego, jego zdaniem, unormowania w prawie polskim tego zagadnienia,

W rozdziale III pracy zajmuje się Radecki problemem ochrony środowiska naturalnego z punktu widzenia aktów międzynarodowego prawa wojennego i przeciwojennego. Na przykładzie wojny w Wietnamie wskazuje na szkodliwe dla środowiska naturalnego następstwa działań wojennych. Omawiając aspekty ekologiczne prawa konfliktów zbrojnych wymienia te umowy międzynarodowe, w których szukać można norm zakazujących niszczenie środowiska naturalnego. Autor wyraża pogląd, że istniejący już międzynarodowy obowiązek ochrony środowiska naturalnego powinien rzutować na interpretację prawa wojennego w kierunku uznania zakazu niszczenia środowiska w czasie działań wojennych⁵. Zakazane winno być używanie nie tylko broni atomowej oraz bakteriologicznych i chemicznych metod prowadzenia wojny, ale także stosowanie tzw. nowych broni, np. broni geofizycznej.

Rozdział IV poświęca Autor kwestii uznania przestępstwa naruszenia środowiska naturalnego — jako zbrodni przeciwko ludzkości. Zdaniem W. Radeckiego ekocyd — czyli zakazane przez prawo międzynarodowe metody prowadzenia wojny, których celem jest zniszczenie środowiska naturalnego człowieka — jest zbrodnią wojenną w rozumieniu prawa norymberskiego. Rozważając sens tego pojęcia w czasie pokoju, traktuje ekocyd — w sensie agresji ekologicznej lub jednej z postaci ludobójstwa — jako samoistne przestępstwo międzynarodowe. Dokonuje również krótkiego przeglądu porozumień o charakterze rozbrojeniowym z punktu widzenia ochrony środowiska naturalnego. Dostrzega wielkie zagrożenie dla społeczności międzynarodowej wynikające z naruszania umów rozbrojeniowych, zwłaszcza zaś tych, które mają wyraźnie ekologiczny aspekt. Zdaniem Radeckiego przestępstwa przeciwko środowisku naturalnemu, będące naruszeniem umów rozbrojeniowych, można także uznać za samoistne przestępstwo międzynarodowe. Wnikliwe obserwacje Autora dotyczące prawnej konstrukcji przestępstwa ekocydu w czasie pokoju mają charakter rozważań *de conventionné ferenda*.

Pracę swą kończy Autor ustosunkowaniem się do dyskusyjnego w nauce prawa międzynarodowego zagadnienia istnienia i przedmiotu międzynarodowego prawa karnego. Prezentuje on zdania wielu przedstawicieli różnych systemów prawnych na tę sporną kwestię. Sam jednak wyraża pogląd, iż międzynarodowe prawo karne jest zbiorem norm, których przedmiotem są:

1) przestępstwa międzynarodowe, takie jak: zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz ludobójstwo i apartheid (międzynarodowe prawo karne sensu stricto),

⁴ Np.: Międzynarodowa Konwencja o bezpieczeństwie życia na morzu, podpisana w Londynie 17 VI 1960 r.; Międzynarodowa Konwencja o pomiarach tonażowych statków wprowadzająca jeden uniwersalny system pomiarowy; Międzynarodowa Konwencja dotycząca interwencji na morzu otwartym w przypadku zanieczyszczenia ropą; Międzynarodowa Konwencja o odpowiedzialności cywilnej za szkody wynikłe z zanieczyszczeń ropą.

⁵ Zob. s. 95 recenzowanej pracy.

2) przestępstwa karane na mocy umów międzynarodowych (międzynarodowe prawo karne sensu largo),

3) zagadnienia kolizyjne stosowania ustaw karnych (międzynarodowe prawo karne sensu largissimo albo prawo karne międzynarodowe).

O tym jak niezbyt udany i jasny jest stosowany przez Autora dobór terminologii wspominałem już poprzednio.

W. Radecki snuje także przemyślenia nad perspektywami rozwoju międzynarodowego prawa karnego w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego. Przedstawia przedsięwzięcia podjęte przez społeczność międzynarodową w okresie ostatnich lat. Krytycznie ustosunkowując się do projektów powołania międzynarodowego trybunału karnego, opowiada się za formą prawnokarnej ochrony środowiska w postaci rozbudowanego systemu konwencji międzynarodowych, widząc jednakże konieczność zwiększenia ich powszechnego charakteru. Dostrzega potrzebę podjęcia pewnych rozwiązań bardziej uniwersalnych.

Nie kwestionując zalet pracy, należy zasygnalizować widoczne w czasie lektury słabe strony i odczuwalne niedostatki. Słabą stroną pracy jest wiele zawiłych i wręcz niezrozumiałych sformułowań. Dużym zaniedbaniem lub brakiem zwrócenia należytej uwagi są bardzo dowolne, a czasem i złe tłumaczenia pojęć prawnych z języków obcych (np. s. 17). Do niedostatków zaliczyć należy brak uwag Autora odnośnie do teoretycznych zagadnień odpowiedzialności w prawie międzynarodowym. Ta bardzo istotna problematyka jest od wielu lat przedmiotem prac KPM ONZ. Także w literaturze polskiej ukazało się ostatnio na ten temat kilka cennych opracowań⁶. Zbyt mało miejsca poświęca Autor zagadnieniu stosunku prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego, jak i jego wpływu na kształtowanie prawa wewnętrznego. Brak też w pracy informacji o działalności organizacji wyspecjalizowanych ONZ takich jak np. ILO, FAO, UNESCO, WHO, WMO, IAEA czy IMCO w dziedzinie międzynarodowej ochrony przed naruszeniami środowiska. W. Radecki nie wspomina w ogóle o istnieniu i działalności UNEP — Programu Ochrony Środowiska Narodów Zjednoczonych — powołanego na XXVII Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ — organizacji inicjującej, koordynującej i kontrolującej działalność w systemie ONZ w dziedzinie ochrony środowiska w dzisiejszym świecie.

Podsumowując, stwierdzić należy, że recenzowana praca stanowi interesujący wkład do dyskusji wokół niezwykle aktualnej dziś problematyki odpowiedzialności za naruszenie środowiska naturalnego.

Achilles Henczel

K, Wiewiórowska, *Bezpośrednia telewizja satelitarna. Studium prawnomiędzynarodowe*, Warszawa—Łódź 1981, PWN, ss. 127.

W latach sześćdziesiątych rozpoczęła się międzynarodowa dyskusja na temat zasad, które obowiązywać powinny pomiędzy państwami w zakresie bezpośredniej telewizji satelitarnej. Omawiana książka jest nie tylko wiernym odtworzeniem tej dyskusji, ale zawiera także próbę umiejscowienia jej w szerszym kontekście polityczno-prawnym. Autorka nie ograniczyła się bowiem do opisu stanowisk państw w kwestii bezpośredniej radiodifuzji satelitarnej oraz do charakterystyki międzynarodowej dyskusji na ten temat na forum organizacji między-

⁶ Zob. np.: B. Sonnefeld (red.), *Odpowiedzialność państwa w prawie międzynarodowym*. Warszawa 1980.

narodowych, ale podjęła się także pokazania mechanizmów wypracowywania zasad nowej dziedziny prawa międzynarodowego, jaką jest prawo kosmiczne. Niewątpliwym walorem książki jest pedantyczny wręcz stosunek Autorki do materiałów źródłowych. Dzięki temu — niejako na marginesie — praca ta stanowi również bardzo wyczerpujące zestawienie bibliograficzne oficjalnych dokumentów organizacji międzynarodowych oraz pozycji książkowych i artykułów dotyczących radiodyfuzji satelitarnej. Inną zaletą książki jest jej przejrzysty układ umożliwiający ogarnięcie całości problematyki prawnomiędzynarodowej bezpośredniej radiodyfuzji satelitarnej bez konieczności sięgania do źródeł uzupełniających.

W rozdziale I czytelnik zapoznaje się z ideą przekazu satelitarnego i wykorzystaniem go do transmisji telewizyjnych, transmisji danych oraz do tzw. teledetekcji. W kolejnym rozdziale przedstawiony jest przebieg rokowań — na forum ONZ — zmierzających do prawnego unormowania zasad bezpośredniej telewizji satelitarnej. Rozdziały III i IV poświęcone są regulacji prawnej treści programów emitowanych z satelitów bezpośrednio do odbiorców oraz przekazowi tych programów poza granice państwa nadającego. Logicznym zamknięciem omawianej problematyki jest rozdział V dotyczący prawnomiędzynarodowej podmiotowej i przedmiotowej odpowiedzialności państw, osób i instytucji związanej z realizacją bezpośredniej radiodyfuzji satelitarnej.

Niezależnie od dużej liczby szczegółowych problemów związanych z telewizją satelitarną, a wymagających unormowania międzynarodowego, istota problemu sprowadza się w zasadzie wyłącznie do określenia koncepcji wymiany informacji w skali międzynarodowej za pośrednictwem środków masowego przekazu. A więc: czy należy przyjąć zasadę swobodnej wymiany informacji, wychodzącej od prawa każdego człowieka do poznania prawdy i do głoszenia swoich poglądów, czy też zasadę uprzedniej zgody państwa na przekaz na jego terytorium, którą uzasadnia się poszanowaniem suwerenności państwowej. Wydaje się jednak, iż tej kwestii prawnicy nie są w stanie rozwiązać, gdyż ma ona w istocie charakter *nie* tyle prawny, co polityczny.

Omówienia tego właśnie aspektu zabrakło w omawianej pracy. Chodzi mianowicie o przedstawienie, jak w normach prawa międzynarodowego, a także w teorii prawa ujmowane jest zagadnienie uprawnienia państwa do decydowania, jakie fakty i opinie podane być mogą do wiadomości obywateli, a jakie nie. Nie chodzi w tym przypadku oczywiście o podważanie prawa do tajemnicy państwowej, czy o zgodę na powszechnie odrzucane formy propagandy (podżeganie do wojny, podżeganie przeciwko legalnej władzy i jej obrażanie, wzniesienie nienawiści religijnej lub rasowej itp.). Co do tego są zgodne praktycznie wszystkie kraje. Chodzi natomiast o to, czy państwo ma prawo do decydowania o treści informacji przeznaczonych dla swoich obywateli. Historia chociażby wszystkich reżimów faszystowskich dowodzi, iż bariera informacyjna jaką reżimy te odgrodziły swoje społeczeństwa od międzynarodowej opinii publicznej umożliwiła manipulowanie nimi i wykorzystanie w celach sprzecznych z interesami narodowymi. Można zresztą pójść jeszcze dalej i postawić pytanie, jak się mają do siebie zasada suwerenności państwowej i różnorodne prawa obywateli zagwarantowane w konstytucjach i konwencjach międzynarodowych.

Rozwinięcia tych problemów niestety w książce nie znajdujemy. Nie należy jednak tego stwierdzenia traktować jako zarzutu skierowanego pod adresem Autorki, lecz raczej jako zasygnalizowanie rozległego tematu, którego opracowanie byłoby z pewnością niezmiernie interesujące. Wśród innych zagadnień, których Autorka świadomie nie włączyła do swojej pracy, wymienić można m. in. problematykę praw autorskich, rejestracji satelitów telekomunikacyjnych i przydziału zakresu częstotliwości, a także prawnoorganizacyjne podstawy współpracy państw

zamierzających wspólnie zbudować i eksploatować system bezpośredniej radiodyfuzja satelitarnej.

Autorka — niejako na marginesie — rozwija niektóre zagadnienia częściowo tylko związane z bezpośrednią telewizją satelitarną. Jednym z nich jest konflikt dotyczący statusu prawnego orbity geostacjonarnej. Innym — sprawa tzw. teledetekcji satelitarnej (zbieranie danych z zakresu geologii, rolnictwa, kartografii itp.) obejmującej terytoria innych krajów. Powstaje tutaj problem uprawnienia państwa, które uzyskało takie informacje drogą teledetekcji satelitarnej, do udostępnienia ich krajom trzecim, nie mówiąc już o kwestii zgodności teledetekcji z zasadą suwerenności nad bogactwami narodowymi. Bardzo interesujące są rozważania dotyczące problemu propagandy w stosunkach międzynarodowych, a także rozważania dotyczące przekazu treści podlegających specjalnej regulacji prawnej (np. rozpowszechnianie reklam).

Takie marginesowe rozważania wzbogacają tematykę książki, tym bardziej iż dotyczą już stosowanych praktyk (teledetekcja, wykorzystanie orbity geostacjonarnej). Tymczasem bezpośrednia telewizja satelitarna jest jeszcze sprawą bardzo odległą, przynajmniej w formie jakiej najbardziej obawiają się niektóre rządy (bezpośredniego nie kontrolowanego przekazu do standardowo produkowanych odbiorników). Miejmy jednak nadzieję, że zasady te zostaną ustalone.

Krzysztof Wcisły

J. Łopuski, *Encyklopedia podręczna prawa morskiego*, Gdańsk 1982, Wydawnictwo Morskie, ss. 159.

Od co najmniej 20 lat rzesze czytelników interesujących się sprawami morskimi, a jest ich bardzo wielu w Polsce, oczekują ukazania się encyklopedii morskiej. Próba z morską encyklopedią techniczną, sądząc po recenzjach, jakie ukazały się na łamach miesięcznika *Technika i Gospodarka Morska* i tygodnika *Polityka*, nie była udana. Toteż ukazanie się wycinka encyklopedii morskiej w postaci encyklopedii prawa morskiego należy powitać z uznaniem i entuzjazmem.

Tym razem, z uwagi na osobę Autora (ów) merytoryczna strona jest zapewniona na możliwie najwyższym poziomie. O kilku miejscach, w których być może warto było pokusić się o większą precyzję wyśłowienia, nie warto chyba nawet wspominać. Autor, wybitny prawnik morski, jest gwarantem merytorycznej wartości tekstów, które są po części skrótami z podręczników i rozpraw prof. J. Łopuskiego.

Do tego wysokiego poziomu autorskiego nie potrafił się dostosować w wystarczającym stopniu wydawca. Przede wszystkim budzi zastrzeżenia sama koncepcja recenzowanej encyklopedii prawa morskiego. Obejmuje ona zaledwie 240 haseł. Tymczasem skorowidz haseł występujących tylko w kodeksie morskim, opracowany swego czasu (1963) przez Z. Koszewskiego, obejmuje przeszło dwukrotnie tyle haseł. Do tego dochodzi poważna liczba haseł występujących w innych aktach zaliczanych do norm prawa morskiego. W słowniku morskim angielsko-polskim i polsko-angielskim pod red. Sz. Milewskiego (wyd. 1 z 1968 r., obecnie już czwarte) jest przeszło 2 tys. haseł z zakresu prawa i handlu morskiego (przygotowanych przez R. Adamskiego i innych). W ten sposób brakuje w recenzowanej encyklopedii setki terminów, nazw własnych i zwrotów, jakich czytelnik miałby prawo się spodziewać w encyklopedii prawa morskiego.

Innym pomysłem, który w koncepcji wydawniczej nie zasługuje na akcepta-

cję, to wiele haseł zbiorowych, w których opisuje się kilka instytucji prawnych. Lecz by skorzystać z tych „haseł zbiorowych”, trzeba wiedzieć do jakiego hasła „zbiorowego” należy poszukiwane hasło szczegółowe. Dla przykładu: nie ma w ogóle hasła „bukujący”, ale termin ten występuje oczywiście w hasle „przewozu ładunku morzem umowa”. Trzeba więc wiedzieć o tym, ale jeśli się wie już tyle, to z omawianej encyklopedii czytelnik nie dowie się dużo więcej na ten temat.

W gronie czytelników, którzy omawiali recenzowaną encyklopedię, wyrażono podejrzenie czy przypadkiem wydawnictwo nie ograniczyło Autora w rozmiarach dzieła. Wówczas jednak powinno ono było zdefiniować stopień szczegółowości, a nie wolno mechanicznie ograniczać liczby haseł. Liczba 240 haseł z zakresu prawa morskiego to jedna trzecia, a co najwyżej połowa tej liczby haseł, jakie encyklopedia prawa morskiego bezwzględnie powinna była zawierać. Było sprawą i odpowiedzialnością wydawnictwa zapewnić więcej wyczerpujące podanie terminów, jakie występują w polskim prawie morskim.

Wydawnictwo nie przypilnowało nawet zgodności treści okładki i strony tytułowej, według której zapewne będzie się sporządzało informacje bibliograficzne. Mianowicie na okładce podany jest autor jeden: prof. J. Łopuski, natomiast na stronie tytułowej czytamy: „opracował Jan Łopuski przy współpracy Eugeniusza Kowalewskiego”. We wstępnym słowie „Od autora” dowiadujemy się, że E. Kowalewski opracował (a więc nie tylko współpracował) grupę tematyczną nr 16 „wojna morska” (9 haseł). Jak więc w końcu cytować omawiane dzieło: Encyklopedia J. Łopuskiego czy też Łopuskiego-Kowalewskiego?

Na uwagę w omawianej encyklopedii zasługuje dobry pomysł dania „Wybranej bibliografii prawa morskiego” (ss. 129 - 145), obejmującej 477 pozycji książkowych oraz tytułów wydawnictw ciągłych, opracowanej wraz ze współautorem (zob. s. 6) Adamem Muszyńskim. Bibliografia ta została podana w podziale na cztery podstawowe działy prawa morskiego, na część ogólną i historię prawa morskiego. W każdym z tych działów mamy dalszy podział na punkty (np. w dziale „Morskie prawo cywilne (handlowe)” mamy 11 takich punktów, a w punkcie „wypadki morskie” mamy jeszcze dalszy podział na 4 podpunkty. Czy dla przeciętnego czytelnika w Polsce, szukającego wyjaśnienia nurtujących go wątpliwości czy odpowiedzi na pytania (bo temu celowi służyć przecież musi każda encyklopedia), bibliografia ta jest pomocna? Wróćmy — dla przykładu — do poruszanego już terminu „bukujący”. Takiego samodzielnego hasła nie znajdujemy w encyklopedii. Jeśli jednak wiemy, że hasło to ma coś wspólnego z przewozem morskim i zagładniemy do szczegółowo i szeroko opracowanego hasła „Przewozu ładunku morzem umowa”, to przy końcu tego hasła dowiemy się, że dalszych wyjaśnień można szukać w pozycjach bibliografii oznaczonych numerami 280-333, a więc w 54 książkach, przeważnie obcojęzycznych, dostępnych w Polsce jedynie w niewielu egzemplarzach. Tymczasem bibliografia pomija ważne publikacje polskie, dostępne w kilkuset lub nawet w kilku tysiącach egzemplarzy, wydane drukiem i techniką małej poligrafii, że wymienię kapitalnej wartości *Komentarz do umowy przewozu* J. Siedleckiego, książki J. Kunerta, pracę zbiorową *Frachtowanie* i kilka dalszych, z pewnością nie gorszych aniżeli pozycje obce, a przede wszystkim łatwiej dostępnych w Polsce. Wydaje się, że również w tym punkcie wydawca, a jest nim bądź co bądź specjalistyczne Wydawnictwo Morskie, któremu zawdzięczamy niejedną wartościową książkę z zakresu prawa morskiego, nie dołożył niezbędnej staranności w przygotowaniu tak poważnej pozycji, jaką jest niewątpliwie omawiana encyklopedia.

Dziwny jest dobór biogramów polskich (nieżyjących) oraz obcych (1 żyjący) prawników morskich, podobnie zresztą jak dobór haseł uwzględnionych w encyklopedii i pominiętych, jak też proporcje pomiędzy poszczególnymi grupami haseł.

Wszystkich powyższych uwag nie wolno kwalifikować jako akcentów krytycznych pod adresem omawianej encyklopedii. Najważniejsze jest to, że taka encyklopedia w ogóle się ukazała, że tego trudnego zadania podjął się przodujący w Polsce znawca prawa morskiego, przy pomocy dalszych kompetentnych Autorów. To, że wydawnictwo nie dopełniło wszystkich swoich obowiązków jest zjawiskiem dość powszechnym w latach osiemdziesiątych i można mieć jedynie nadzieję, że następne wydania encyklopedii zostaną poprawione, uzupełnione, troskliwie przygotowane również pod względem edytorskim.

W ekspertyzie *Stan nauki prawa morskiego w Polsce*, opracowanej przez prof. J. Łopuskiego, na zlecenie oddziału gdańskiego Polskiej Akademii Nauk, Komisji Prawa Morskiego (marzec 1982), Autor ocenia negatywnie opublikowanie trytomowego dzieła S. Matysika, *Prawo morskie — zarys systemu* (Wrocław 1970 - 1973) oraz dziesięciu zeszytów *Komentarz do Działu I Kodeksu Morskiego* J. Siedleckiego (Gdańsk 1970 - 1973), będąc zdania, że takie dzieła powinny być opracowane w kolektywach i że powinny to być prace zbiorowe. Czy ta sama argumentacja nie powinna się jeszcze bardziej odnosić do encyklopedii?

Na razie należy być zadowolonym, iż został uczyniony pierwszy ważny krok na drodze ku powszechnej polskiej encyklopedii morskiej, na którą czytelnicy w Polsce z utęsknieniem czekają. Zespół pod kierownictwem prof. J. Łopuskiego dobrze przysłużył się tej sprawie.

Jan Hołowiński

Służby Publiczne. Materiały IX Zimowej Szkoły Prawa Pracy, Wrocław—Karpacz 1982, Wydawnictwo Uniwersytetu im. B. Bieruta, ss. 187.

W znikomym nakładzie 400 egzemplarzy ukazał się zbiór referatów I Wrocławskiej Szkoły Prawa Pracy, poświęconych służbom publicznym, a więc problemowi aktualnemu i pilnemu nie od dziś. Piszę te słowa w kilka dni po uchwaleniu przez Sejm ustawy z 16 września br. o pracownikach urzędów państwowych.

Zbiór składa się z wprowadzającego referatu Jana Jończyka, bardzo instruktywnego i nowatorskiego oraz z kilku referatów na odrębne tematy. J. Jończyk, który jest zarazem redaktorem zbioru, postuluje m. in. „reinterpretację tezy o kierowniczej roli partii” oraz stwierdza potrzebę „nowej teorii związków zawodowych” i zapewne pod wpływem wydarzeń sierpnia 1980 r. widzi celowość określenia równowagi współzależnych trzech sił w społeczności państwowej: państwa, partii i związków zawodowych. Każda z tych sił wymaga według Autora odpowiedniej służby publicznej. Bez tych służb społeczeństwo nie będzie mogło należycie rozwiązywać swych problemów. Odrębność organizacji i statusu służb publicznych ma według J. Jończyka, charakter ponadustrojowy. Jest on reakcją na forsowanie do niedawna — z pewnymi wszakże wyłączeniami — maksymalnego zbliżenia służby publicznej do zwykłego stosunku pracy. Tendencji do podkreślenia u nas odrębności służby publicznej sprzyja, jak mi się wydaje, obniżenie autorytetu państwa, którego służba publiczna może być wykładnikiem. Nawiasem jednak można dodać, że we Francji przy trwających od pewnego czasu rządach socjalistów i komunistów obserwuje się zjawisko odwrotne, tzn. tendencję do ograniczenia odrębności służb publicznych w porównaniu z normalnym stosunkiem pracy.

Następnym referatem zbioru jest praca *Niektóre problemy współczesnego kierowania. Analiza psychologiczna*, Mariana Kulczyckiego. Chodzi w niej o psychologiczne źródła postępowania kierowników przy rozwiązywaniu tzw. ludzkich spraw i związane z tym zjawiska.

Dwóch francuskich autorów: G. Timsit z Uniwersytetu Paryż I i G. Marcou z Uniwersytetu Lille III przedstawia problemy, klasycznego na kontynencie europejskim, francuskiego prawa służby publicznej.

Pierwszy z nich, *Erozja francuskiego prawa służby publicznej*, kreśli ewolucję prawa służby publicznej od koncepcji napoleońskiej do reformy pragmatyki służbowej z 1946 r. i późniejszych zmian charakteryzujących się zwłaszcza przyznaniem funkcjonariuszom służb publicznych prawa do strajku i zrzeszania się w związki zawodowe (z pewnymi ograniczeniami) i stopniowego umożliwiania wykonywania tych praw.

Autor słusznie podkreśla, że czynniki ekonomiczne prą do ujednoczenia statusu funkcjonariuszy i statusu pracowników. Działa w tym kierunku obecnie także czynnik polityczny w postaci wspólnych rządów socjalistów i komunistów we Francji. Dokonuje się — zdaniem G. Timsita — erozja pierwotnego charakteru prawa służby publicznej, wskutek czego status funkcjonariuszy zbliża się do pozycji pracowników w sektorze prywatnym. Zbliżenie to służy demokratyzacji funkcji publicznej. Jednocześnie nie ulega erozji „trwały fundament” tego prawa — mianowicie zasada „ustawowego kształtowania statusu funkcjonariuszy”.

Drugi z Francuzów charakteryzuje bliżej obecny stan francuskiej służby państwowej w referacie *Francuska służba państwowa: charakter, rozwój i perspektywy na przyszłość*. Dochodzi on do przekonania m. in., że wzrost władzy wykonawczej pod rządami konstytucji z 1958 r. wywołał polityzację służby publicznej, stosowanie w niej politycznych kryteriów odnośnie do kadr. Autor omawia m. in. krytycznie poglądy obu rządzących partii na rekrutację i zawodową karierę wyższych funkcjonariuszy, które charakteryzują się reprodukowaniem elity klasy panującej i przyczyniają się do utrzymywania przywilejów wielkich korpusów administracyjnych. Zwraca on też uwagę na brak koncepcji obu partii w sprawie przyszłości krytycznie ocenianej Krajowej Szkoły Administracji (ENA), pepiniery elitarnych grup administracji.

E. L. Suntrup ze Stanów Zjednoczonych Ameryki (Uniwersytet Stanu Illinois — Chicago Circle) poświęcił swój referat statusowi związków zawodowych w administracji publicznej w tym państwie. Autor przedstawia różnice między sytuacją pracownika państwowego a pracownika sektora prywatnego, związane z przynależnością do związku zawodowego. „Ponieważ — stwierdza — pracownicy administracji publicznej w swej większości nie mają prawa do strajku, więc negocjatorzy w tej dziedzinie muszą w drodze prób i błędów uczyć się korzystać z alternatywnych wobec strajków środków. Wiele tu jednak niejasności i wiele aspektów tych procedur wymaga ustalenia”.

Trzy kolejne referaty polskie dotyczą pracowników i funkcjonariuszy, których charakter pracy znajdował się — jak mi się wydaje — na marginesie rozważań z prawa pracy. Są to osoby zatrudnione w organizacjach politycznych i związków zawodowych, o których pisze W. Sanetra, funkcjonariusze Kościoła Katolickiego, na których temat wypowiada się Z. Masternak i wreszcie funkcjonariusze służb zmilitaryzowanych — referat Z. Kubota. Zbiór zamyka publikacja T. Żylińskiego o ubezpieczeniach społecznych służby państwowej. Autorzy tych czterech prac podnoszą zagadnienia wychodzące poza wąskozawodowe traktowanie ich specyfiki i rozwijają pewne ustrojowe aspekty służb publicznych.

W sumie należy podkreślić niekonwencjonalność omawianego zbioru autorów

wrocławskich — nie licząc trzech cudzoziemców — który to zbiór przez szerokie potraktowanie zawartej w nim problematyki powinien zyskać czytelników także poza gronem specjalistów. Lektura przez nich *Służb publicznych* nie będzie czasem straconym.

Jerzy Stembrowicz

M. Cranston, P. Mair, *Ideology and politics*, Firenze 1980, European University Institute, ss. 159.

Jest to książka zaskakująca i zadziwiająca czytelnika pod każdym względem. Po pierwsze dlatego, że dwa nazwiska figurujące w miejscu zazwyczaj zarezerwowanym dla autorów na dobrą sprawę nie są nazwiskami autorów książki w klasycznym rzeczy rozumieniu. M. Cranston napisał co prawda jeden z artykułów składających się na treść książki, trudno mu jednak przypisać autorstwo całości, którą współtworzy trzynaście różnych opracowań. P. Mair nie jest autorem ani jednego nawet z owych trzynastu opracowań, a edytor pragnął zapewne uczcić zasługi redaktorskie jakie wniósł on przy wydaniu omawianej pracy eksponując jego nazwisko na stronie tytułowej.

Po drugie, tytuł książki, *Ideology and politics*, wyeksponowany w języku angielskim mógłby sugerować, iż będziemy mieli do czynienia z pracą napisaną w całości właśnie w tym języku. Tymczasem mniej więcej w połowie, biorąc pod uwagę objętość, jest ona francuskojęzyczna.

Po trzecie, już sam dobór tytułu mógłby, w kontekście innych prac podobnie zatytułowanych (co przecież częste przy nagminnym dziś nadużywaniu pojęć „ideologia” i „polityka”), sprawiać wrażenie jeszcze jednej z licznych książek dość lekko traktujących zagadnienie i wykorzystujących pracę o ideologii i polityce dla wyłącznie politycznych celów. Omawiana książka ma zaś cele o wiele ambitniejsze. Skierowana jest do tych wszystkich, którzy poszukują reguł klasyfikacji i analiz służących porządkowaniu pojęć z zakresu ideologii rozpatrywanej interdyscyplinarnie. I powiedzmy od razu z pewnością takiego właśnie czytelnika ona usatysfakcjonuje.

Czwartym zaskoczeniem jest dobór Autorów i tematyka opracowań składających się na treść książki, nawet jeśli wiemy już, że ma ona charakter interdyscyplinarny. Rzadko bowiem spotyka się opracowania tego typu tematów traktujące daną problematykę równoległe z punktu widzenia filozofa, historyka, socjologa, prawnika i ekonomisty, językologa, politologa, czy wreszcie zawodowego polityka.

Dla pełnego zobrazowania zawartości *Ideology and politics* i tego wszystkiego co w niej zaskakuje niezbędne jest zapoznanie się nie tylko z nazwiskami autorów i tytułów ich prac (dla czytelnika polskiego wydawca zarezerwował tu jeszcze dwie miłe, choć jak wszystko w tej książce zaskakujące niespodzianki), ale także z nazwami instytucji naukowo-badawczych, które reprezentują. Pozwoli nam to na wyobrażenie sobie nie tylko zasięgu tematycznego, ale także, jeśli wolno użyć tego wyrażenia, „geograficznego”. Natomiast podawanie liczby stron poszczególnych prac (co przyjęte jest zazwyczaj w recenzjach) mijałoby się z celem z uwagi na z jednej strony dość wyraźne różnice w poziomie „uteoretycznienia” każdej z nich, z drugiej dla uniknięcia tak naturalnego porównywania z objętościami naszych rodzimych prac na zbliżone tematy, co wywoływałoby skojarze-

nia fałszujące wartość zawartych w omawianej książce artykułów, których Autorzy starali się maksymalnie skondensować ich treść¹.

Zaskoczenie co do doboru Autorów recenzowanej książki będzie mniejsze jeśli dodamy, że zawarte w niej zostały opracowania wygłoszone w trakcie specjalnego kolokwium poświęconego ideologii i polityce, zorganizowanego przez European University Institut we Florencji. Kolokwium to, które odbyło się w 1980 r. miało za cel główny wskazanie w jakim stopniu ideologia staje się dominującym czynnikiem myślenia politycznego („emergence de l'idéologie en tant que mode dominant de la pensée politique"). Ale i w tym miejscu książka zaskakuje nas już po raz kolejny (choć nie ostatni). Chodzi mianowicie o jej doskonałą szatę pod względem edytorskim, co nawet w kontekście warunków zachodnioeuropejskich musi zadziwiać, jeśli uzmysłowimy sobie, że Instytut we Florencji jest przecież placówką młodą zorganizowaną w połowie lat siedemdziesiątych.

Wydaje się, że tyle niespodzianek jakie niesie ze sobą *Ideology and politics* jest jej najlepszą rekomendacją. Zwłaszcza na tle naszych rodzimych książek o ideologii i polityce, co do których z góry już niemal można powiedzieć co zawierają w środku.

Roman Sowiński

F. de Mulder, *Pour une politique de l'emploi*, Bruxelles 1980, Fonds Européen de Cooperation, ss. 87.

Gdy pod koniec lat sześćdziesiątych zaczęły zarysowywać się w gospodarkach państw Europy Zachodniej pierwsze symptomy zbliżającego się kryzysu nikt nie przypuszczał, że będzie się trzeba borykać z zakłóceniami na rynku pracy dłużej niż pięć do dziesięciu lat. Lata osiemdziesiąte zadają kłam iluzjom, wyznawanym jeszcze, i dziś przez niektórych „specjalistów", o szybkim powrocie do pełnego zatrudnienia i likwidacji bezrobocia. 6,5 mln bezrobotnych w państwach EWG (dane z połowy 1980 r.), oto odpowiedź na optymistyczne prognozy „futurologów" sprzed dziesięciu lat. A liczba ta jeszcze wzrośnie, jeśli dodamy do niej osoby nie mogące znaleźć zatrudnienia, a dotąd nie pracujące i przez to nie uznawane za bezrobotnych wg obowiązujących na Zachodzie klasyfikacji.

Jaka jest rada na ten stan rzeczy, jakie działania należy podjąć, aby temu zaradzić? — Przede wszystkim dokonać wnikliwej analizy przyczyn i przeglądu możliwych rozwiązań. Zweryfikować instrumenty kształtujące politykę zatrudnienia, czy wreszcie ową politykę zatrudnienia powołać naprawdę do życia, bo

¹ Poszczególne opracowania składające się na *Ideology and politics* napisali: *Le mot et le concept de l'idéologie* — R. Derathé (Université de Nancy); *Pouvoir et idéologie* — J. Baechler (Centre National de Recherche Scientifique, Paris); *On identifying ideology* (London School of Economics); *Idéologie révolution, guerre civil, Le message de l'Angleterre du XVIIe siècle* — O. Lutand (Université Paris IV Sorbonne); *Un exemple d'impact idéologique; de l'ordre de citeaux à l'esprit de 1848* — L. Moulin (Université Libre de Bruxelles); *The roots of ideology in Hegel's political philosophy* — Z. Pełczyński (Oxford); *The concept of ideology as evolved by Marx and adapted by Lenin* — L. Schapiro (University of London); *The situation determination of ideological and Utopian concepts. The Frankfurt School, Mannheim, Horkheimer, Marcuse* — W. von Leyden (University of Durham); *Idéologie et philosophie chez Sartre* — M. Cranston (European University Institut and London School of Economics); *Why an ideology is always right* — L. Kołakowski (Oxford); *Ideology and rationality* — A. Naess (University of Oslo); *Ideology and objectivity* — F. Oppenheim (University of Massachusetts and University of Florence); *The age of ideology and age of democracy; some reflections on the quest for a concept of ideology* — T. Grage ((University of Copenhagen).

na dobrą sprawę brak jej na Zachodzie Europy. Oto w największym skrócie charakterystyka punktów wyjściowych pracy F. de Mulder, *Pour une politique de l'emploi*.

Zanim przejdziemy do zrecenzowania jej treści, kilka słów o Autorce.' F. de Mulder z wykształcenia ekonomistka pracowała przez ostatnie trzy lata przed wydaniem swej książki jako radca w gabinecie Ministra Pracy i Zatrudnienia Belgii (Ministère de l'emploi et du travail). Pozwoliło Jej to na dokładne zapoznanie się ze wszystkimi mechanizmami występującymi w belgijskim systemie zatrudnienia i pracy. I chyba to właśnie, a także i to że autorką recenzowanej pracy jest kobieta, i że recenzowana książka jest jej pierwszą tak poważną publikacją spowodowało, że spodziewając się surowej weryfikacji swej pracy ze strony uznanych już specjalistów w tej dziedzinie narzuciła ona sobie żelazną dyscyplinę pisarską i oszczędność sformułowań. Stąd owa niezbyt wielka objętość pracy i specyficzny język jakim formułuje ona swe rozważania. Stąd chyba także zdecydowany pragmatyzm w jej podejściu do zagadnień polityki zatrudnienia.

Cała praca podzielona jest na cztery rozdziały: I. Zatrudnienie i bezrobocie, stan obecny i perspektywy; II. Podział pracy; III. Dział trzeci czyli wyodrębnienie usług. Konkluzje ogólne — ku społeczeństwu konfliktowemu czy ku nowemu wzrostowi?

Każdy z nich, prócz ostatniego, który sam w sobie stanowi ogólną syntezę i podsumowanie całości pracy, zakończony jest zwięzłymi konkluzjami o wyjątkowo esencjonalnej treści.

Rozdział pierwszy poświęcony jest wykazaniu czynników ewolucji w sferze zatrudnienia z rozróżnieniem bezrobocia koniunkturalnego i strukturalnego (*chômeage conjoncturel* — *chômeage structurel*) oraz zasygnalizowaniu rangi inwestycji w kreowaniu nowych miejsc pracy.

Podsumowując swoje rozważania na ten temat F. de Mulder stwierdza iż:

1) w przeszłości 4,5 - 5% wzrost gospodarczy był wystarczający dla utrzymania równowagi w sferze zatrudnienia. Obecnie wzrost gospodarczy na tak wysokim poziomie jest nie do osiągnięcia;

2) do początku lat siedemdziesiątych biura pośrednictwa pracy mogły wskazać pracę milionom poszukujących. Obecnie mamy do czynienia z ciągłym niedostatkiem jakichkolwiek nawet miejsc pracy;

3) na początku kryzysu wiele państw widziało możliwość walki z bezrobociem w wielkich inwestycjach publicznych, czyniąc z tych działań klasyczny środek uniknięcia bezrobocia. Musiano je w końcu przerwać z uwagi na brak środków budżetowych co w efekcie pogłębiło jeszcze bardziej bezrobocie.

Jak widać nie są to stwierdzenia szczególnie odkrywcze, ale niezbędne dla jasnego uzmysłowania sobie aktualnego stanu rzeczy. Autorka nie rozwodzi się zresztą nad oczywistościami. Wskazuje wyraźne założenia swej pracy, przeprowadza analizę i dochodzi do wniosków wynikających bardziej może z wnikliwych obserwacji praktyki niż dociekań teoretycznych.

Podobną ocenę sformułować można w stosunku do rozdziału drugiego, w którym Autorka przeprowadza analizę (choć to może za mocne słowo) sposobów dokonywania repartycji pracy. Jej zdaniem dokonywana ona może być dwiema drogami: bądź przez modyfikację stosunków między poszczególnymi czynnikami produkcji, dokonując przesunięć zwłaszcza w relacjach między kapitałem a siłą roboczą, bądź pozostawiając dotychczasowe relacje w ramach czynników produkcji, oczekując niejako „naturalnego” układania się właściwych między nimi stosunków, oddziaływając natomiast na rynek pracy przez stymulowanie wielkościami nowych miejsc pracy, budując system zachęt (lub ograniczeń) adresowanych do osób poszukujących pracy.

Podział powyższy jest prawidłowy, choć może nie wszystkie mechanizmy kształtujące relacje między kapitałem a siłą roboczą są tak proste jak sobie ta wyobraża F. de Mulder. Szkoda natomiast, że Autorka tak mało miejsca poświęciła scharakteryzowaniu konkretnych środków za pomocą których w ramach każdej z wymienionych przez nią sposobów repartycji pracy dokonać można właściwego rozłożenia sił roboczych w gospodarce w układzie makroekonomicznym. Lecz gdyby problematyka ta była w pełni rozpracowana, nie mielibyśmy zapewne tak poważnego kryzysu społeczno-gospodarczego w Europie i na świecie. Autorka krótko więc tylko wskazuje na najczęściej stosowane instrumenty prawo-finansowe, fiskalne itp., sięgając w tym zakresie już zdecydowanie do przykładów zaczerpniętych z praktyki.

Podobnie zresztą czyni i w następnym — trzecim — rozdziale swej pracy, w którym prezentuje przygotowany na bazie opracowań belgijskiego ministerstwa pracy program zabezpieczenia rynku pracy przed bezrobociem.

Recenzując książkę F. de Mulder nie sposób pominąć tego co z jednej strony niezwykle ją ożywia, a z drugiej wiąże elementy rozważań ekonomicznych z rozważaniami prawniczymi — a mianowicie przywoływanych przez nią przykładów instytucji prawnych i konkretnych rozwiązań służących realizacji polityki zatrudnienia i ochrony prawa do pracy w poszczególnych państwach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Zgodnie z przyjętą formułą pracy jest to bardziej zasygnalizowanie poszczególnych rozwiązań niż ich charakterystyka czy analiza. Ale już i to dla czytelnika po raz pierwszy stykającego się z tymi zagadnieniami stanowi materiał niezwykle interesujący i inspirujący.

F. de Mulder zapoznaje nas np. z brytyjską koncepcją „Married Woman Stamp” i przepisami holenderskimi, zgodnie z którymi kobieta zamężna nie będąca „głową rodziny” („non-chef de famille”) traci prawo do świadczeń z tytułu pozostawania w stanie bezrobocia po upływie sześciu miesięcy od momentu utraty pracy. Mamy więc tu do czynienia z przykładem tego, co Niemcy nazywają „stille reserve” — a więc znacznej liczby osób nie zaliczanych już do grupy bezrobotnych, a jednak pozbawionych nie tylko pracy, ale i świadczeń socjalnych. Na marginesie warto sobie uzmysłowić jakie skutki społeczne i chyba także moralne rodzą tego typu wyraźnie dyskryminujące na tle warunków jakie oferuje się mężczyznom rozwiązania prawne konstruowane dla kobiet. Nie wszystkie podawane przez F. de Mulder przykłady mają tak pesymistyczny wydźwięk. W Jej książce odnajdujemy także opisy rozwiązań prawnych mających za cel ochronę osób pozostających bez pracy, ot choćby brytyjski program „Job Release scheme” wprowadzony przepisami z 3 I 1977 r., a obliczony na przyspieszenie decyzji o przejściu na emeryturę tych osób, którym do uzyskania praw emerytalnych brakuje tylko jeden rok. (Przypomnijmy, że w Wielkiej Brytanii przepisy w tym względzie wyznaczają granicę wieku 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet — i to bez względu na to czy są zatrudnione w prywatnych czy państwowych zakładach pracy). Z mocy wspomnianych wyżej przepisów osoby takie mogą otrzymać w przypadku wcześniejszej rezygnacji z pracy płacony z budżetu państwa zasiłek kształtujący się na poziomie średnich kosztów utrzymania.

W książce F. de Mulder zapoznać się możemy także z interesującym systemem praktycznych okresowych staży w przedsiębiorstwach, organizowanych dla młodzieży poszukującej pracy we Francji i z duńskim systemem minimalnej ochrony bezrobotnych. Pierwszy z nich wprowadzony w życie porozumieniem z dnia 5 VII 1977 r. (le première pact national pour l'emploi) przewiduje możliwość zatrudnienia w przedsiębiorstwie w charakterze stażysty, mającego obowiązek stosowania się do wszystkich przepisów wewnętrznych danej jednostki organizacyjnej, choć opłacanego z funduszy państwowych. System duński, wprowadzony usta-

wą z dnia 2 VI 1978 r. nakłada na instytucje pośrednictwa pracy obowiązek zaofiarowania pracy każdemu z bezrobotnych na okres co najmniej 9 miesięcy, przy równoczesnym założeniu, że maksymalny okres pozostawania bez pracy nie może być dłuższy niż trzy i pół roku. Jak więc widać jest to system tylko z nazwy minimalny, skoro przez czas pozostawania bez pracy otrzymuje się zasiłek na średnim krajowym poziomie kosztów utrzymania. Wszystkie podawane przez F. de Mulder przykłady (których zacytowaliśmy jedynie kilka dla zobrazowania ich wyboru przez Autorkę) są niezwykle interesujące. Szkoda tylko, że Autorka nie pokusiła się o próbę ich krytycznej oceny. Może zaważyło na tym zawodowo-ekonomiczne wykształcenie Autorki, traktującej osobę poszukującą pracy bardziej jako część wolnych sił roboczych na rynku pracy, niż jako człowieka bezrobotnego, ze wszystkimi jego problemami i niedogodnościami takiej sytuacji, rozpatrywanymi nie tylko w płaszczyźnie ekonomicznej przez pryzmat danych statystycznych.

Pracę swoją F. de Mulder kończy rozwiniętymi konkluzjami. Nie mając możliwości szerszego przywoływania ich w tym miejscu stwierdzmy tylko, że główna ich myśl sprowadza się do postulatu, którego treść odnoszona może być nie tylko do problemów zatrudnienia na Zachodzie Europy, i nie tylko do tego regionu.

„Trzeba wygrać kryzys” — głosi F. de Mulder — „nie tylko pokonać jego negatywne konsekwencje, ale maksymalnie wykorzystać wszystkie doświadczenia płynące z walki ze stagnacją, niezchęceniem i kompleksami”. „Walczyć ze skutkami kryzysu w sferze zatrudnienia, ale i nie tylko nie można jednak za pomocą działań pozornych, drogą kamuflowania braków zgrabnym słownictwem, tłumieniem krytyki, fałszowaniem statystyk wreszcie. Niezbędne są w tym celu głębokie zmiany strukturalne, odważne i dalekosiężne decyzje, uczciwa analiza własnych możliwości, a nade wszystko rozumne, a nie jakiegokolwiek działanie. Działanie, które będzie postępem, a nie tylko zmianą”.

Biografia F. de Mulder, służyć może za przykład takiego działania. Mając zagwarantowaną pracę w belgijskim Ministerstwie Zatrudnienia i Pracy zrezygnowała z niej, aby podjąć studia w L'Institut National d'Administration w Paryżu, w celu podniesienia swoich umiejętności i poszerzenia wiedzy. Może zaowocuje to nową interesującą książką, już bardziej śmiałą i głębiej dotykającą kwestii teoretycznych.

Roman Sowiński

A. Auer, *Les droits politiques dans les cantons suisses*, Genève 1980, Georg — Librairie de l'Université, ss. 197.

Dzieła naukowe podlegają ocenie według różnych przyjmowanych przez krytyków i recenzentów kryteriów. Uznając bądź negując przekazywane za ich pośrednictwem nowe wartości, dopatrując się w nich oryginalnych koncepcji czy form przekazu, skłonni jesteśmy (i jest to skłonność niestety dziś powszechna) rozpatrywać ukazujące się opracowania w ujęciu jednostkowym, mechanicznie jakby zamykając rozważania nad ocenianym dziełem w ramy narzucone przez jego autora. Równocześnie obserwować można mechanizm zawężania oceny dzieła poprzez rozpatrywanie jego treści w kontekście dotychczasowego dorobku danej dyscypliny wiedzy. Jest to tendencja niewątpliwie „naturalna” i słuszna, a wielokrotnie nawet wręcz konieczna. Staje się jednak szkodliwa, gdy upatrujemy w niej jedyny środek weryfikacji wartości prac naukowych, pozostawiając na

dalszym planie ustalenia, w jakim stopniu konkretne dzieło tworzy (rozbudowuje, modyfikuje, weryfikuje, itd.), określoną teorię. Stąd m. in. tak częste w niektórych dyscyplinach naukowych pozytywne oceny prac różniących się od innych jedynie liczbą opisywanych zjawisk i to gdy przyrost owych obserwacji wynika jedynie z upływu czasu, bez koniecznego dla uznania danej pracy za naukową pogłębienia stanu wiedzy przez analizę kwestii prawdziwie ważkich teoretycznie, czy choćby systematyzacji i klasyfikacji badanych zjawisk. Nie jest to przypadłość akurat szczególnie polska. Badając bliżej dorobek naukowy innych daleko większych i potencjalnie potężniejszych naukowo społeczeństw, przekonać się możemy o wyraźnym dreptaniu w miejscu i to do wtóru gromkich zachwyty nad nowymi technikami i odmianami owego „dreptania”¹.

Praca A. Auera *Les droits politiques dans les cantons suisses* z pewnością takim dreptaniem *nie* jest. Podstawowym jej walorem jest właśnie to, że jej Autor nie poprzestaje na opisie i prostej charakterystyce różnych zagadnień prawnych demokracji, a demokracji kantonalnej przede wszystkim, lecz uczynił z niej pracę całkiem nową w stosunku do dotąd istniejącego pisarstwa na ten temat. Jest ona zarazem pierwszą bodaj tak wnikliwą (choć może nie ogarniającą jeszcze wszystkich zagadnień) syntezą demokracji i wolności politycznych widzianych przez pryzmat szwajcarskiego prawa związkowego i praw kantonalnych.

W zachodnioeuropejskim piśmiennictwie naukowym odnaleźć można wiele, jeśli nie nawet bardzo wiele opracowań odnoszących się do szwajcarskiego systemu państwowego, praw jednostki w tym systemie, instytucji prawnych służących ochronie jego wolności. Rzadko jednak trafić można na pracę tak wnikliwą, a zarazem konsekwentną z metodologicznego punktu widzenia, posuwającą równie zdecydowanie naprzód naszą wiedzę przez ukazanie nowych kierunków myślenia i interpretacji zjawisk, co praca A. Auera. Te właśnie walory stawiają ją w jednym rzędzie z uznanymi już dziełami F. Fleinera², Z. Giacomettiego³ czy M. Briedela⁴. Jeśli zaś dodatkowo uzmysłowimy sobie, iż prace wymienionych wyżej Autorów odnoszą się do stanu prawnego tużpowojennego lub nawet jeszcze przedwojennego i że dotyczą jedynie niektórych problemów kantonalnych praw politycznych — ujrzymy w pełnym świetle wartość nowego opracowania A. Auera.

Nie jest tajemnicą brak jak dotąd klarownego socjalistycznego modelu praw i obowiązków obywatelskich. Nie jest także odkryciem stwierdzenie rzadkości rzetelnych prób teoretycznych opracowania monograficznego tego zagadnienia⁵. Wiele kwestii oczekuje nadal wnikliwej analizy i syntezy. Niestety, gdy już pojawiają się prace dotyczące praw politycznych, wolności i obowiązków obywateli w naszym systemie społeczno-politycznym i państwowym — pozostawiają wiele do życzenia⁶.

A. Auer miał w tym względzie o wiele łatwiejszą sytuację, choć z drugiej strony uplasowanie własnych sądów i interpretacji ściśle prawniczych w przestrzeni dość gęsto wypełnionej różnego rodzaju odmianami burżuazyjnych koncep-

¹ Zob. S. Zivis, *Les droit de l'homme, poursuivons le débat*, Moscou 1931.

² F. Fleiner, *Schweizerisches Bundesstaatsrecht*, Tubinge, 1923.

³ Z. Giacometti, *Das Staatsrecht der Schweizerischen Kantone*, Zurich 1941.

⁴ M. Bridel, *Précis de droit constitutionne et public suisse*, Lausanne 1959.

⁵ Z ostatnio podejmowanych prób można by wymienić np. *Podstawowe prawa i -obowiązki obywateli PRL w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego*, Warszawa 1976, *Prawa i obowiązki obywatelskie w Polsce i na świecie*, Warszawa 1978, F. Siemieński, *Podstawowe wolności i obowiązki obywateli PRL*, Warszawa 1979.

⁶ Patrz np. recenzja F. Winczorka pracy M. Karwata, *Podmiotowość polityczna. Humanistyczna interpretacja polityki w marksizmie*, Warszawa 1980 r., zamieszczona w PiP 1981, z. 9-12, ss. 115-117, czy recenzja R. Wieruszewskiego pracy B. Dobkowskiego, *Konstytucyjne prawa i obowiązki obywateli PRL*, Warszawa 1980, zamieszczona w RPEiS 1981, z. 1, ss. 268-271.

cji praw człowieka (obywatela), od teorii instytucjonalnych po teorie socjalne⁷, wymagało doskonałej znajomości tych teorii, a w warstwie metodologicznej pracy — koniecznego w takich przypadkach ustalenia stosunku własnych poglądów na prawo do głównych nurtów teoretycznych w tym względzie. Tym właśnie zagadnieniom poświęca A. Auer pierwszą część swej pracy, zatytułowaną „La notion des droits politiques”. Zajmuje się w niej zdefiniowaniem „praw politycznych”, ustaleniami terminologicznymi, a wreszcie charakterystyką prawną praw politycznych. Próbuje sprecyzować ich treść, analizując je przez pryzmat różnych koncepcji (la conception justnaturaliste, la conception subjective, la conception fonctionnelle, les conceptions dualistes, la conception organique).

W części drugiej, zatytułowanej „Les droits politiques dans les cantons”, zajmuje się A. Auer treścią podstawowych praw politycznych formułowanych w normo dawstwie poszczególnych kantonów i w prawie federalnym. Szeroko charakteryzuje przy tym istniejącą w tym zakresie doktrynę. Najbardziej bodaj interesującym jest jednak rozdział trzeci książki, „Les droits politiques cantonaux dans la jurisprudence du Tribunal Fédéral”, w którym A. Auer dokonuje egzegezy zasad formułowanych w orzeczeniach Sądu Federalnego na bazie art. 85, litery a prawa o organizacji sądowniczej (la loi d'organisation judiciaire). Podkreśliśmy, że jest to bodaj jedyna praca odnosząca się do tych zagadnień w piśmiennictwie szwajcarskim, zawierająca tak szeroką charakterystykę orzecznictwa sądowego, zaniedbanego w ostatnich latach w Szwajcarii⁸.

Lektura książki A. Auera jest szczególnie pouczająca dla prawnika, nawet jeśli nie specjalizuje się on w problematyce stanowiącej jej główny nurt tematyczny. A to z racji po pierwsze, wyjątkowych zdolności heurystycznych jej Autora, po wtóre, prezentowanego nie schematycznego formułowania prawnych problemów.

Oto niektóre tylko przykłady wyżej wspomnianych zdolności A. Auera: „Prawa polityczne są 'prawami' czy 'funkcjami?’ — zapytuje Autor; „Obywatele, co odczywista, odczuwają i żądają ich przede wszystkim jako 'prawa”. Lecz ich strona funkcjonalna jest niejednokrotnie wyraźnie widoczna”. „Czy działanie jednej osoby (członka danej społeczności) może spowodować nieważność aktu publicznego, jeśli osoba ta nie jest funkcjonariuszem państwowym? Oczywiście tak” — odpowiada A. Auer, podając przykład kłamliwej propagandy (propagande mensongère), która prowadzona choćby przez jedną osobę może być powodem anulowania głosowania (vote populaire). „Czy referendum może odnosić się do tzw. 'aktu negatywnego'? np. do decyzji Rady (Grand Conseil) wstrzymującej projekt ustawy?” Sąd Federalny stwierdził, że nie, jeśli prawo kantonalne nie dopuszcza jasno takiej możliwości. A. Auer ma odmienne zdanie na ten temat. Według jego poglądów jest to możliwe, chyba że prawo kantonalne wyraźnie tego wzbrania.

Zacytowaliśmy tylko kilka z całej serii interesujących problemów stawianych i rozwiązywanych przez A. Auera. A jest jeszcze przecież w jego pracy cały blok rozważań porównawczo-prawnych, co zrozumiałe, jeśli uświadomimy sobie równoczesne współistnienie w prawie szwajcarskim 25 systemów kantonalnych. Najlepszym przykładem trudności w rozwikłaniu wszystkich prawnych niuansów stąd wynikających, a zarazem precyzji Autora w udzielaniu syntetycznej odpowiedzi na pytanie o konkretne prawa polityczne w kantonach Szwajcarii jest dokonywana przez A. Auera charakterystyka tzw. referendum finansowego (referendum financier). Autor z całą skrupulatnością prezentuje poszczególne ele-

⁷ Mnogość odmian różnego typu burżuazyjnych koncepcji obrazuje nam monografia Z. Kędzi, *Burżuazyjna koncepcja praw człowieka*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980.

⁸ Opinię taką wyraża I. F. Aubert, autor przedmowy do pracy A. Auera, *Les droits politiques dans les cantons suisses*, Genève 1980.

menty procedury wprowadzania w życie tej instytucji w kantonach. Wykazuje, jak w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie co do konieczności zastosowania referendum finansowego bada się kolejno konstytucje i ustawy kantonalne, praktykę parlamentarną (zwycząje parlamentarne kantonów) i wreszcie odwołuje się do swoiście rozumianego „prawa powszechnego” (*droit commune*).

Powiedzieliśmy na wstępie, że praca A. Auera jest niezwykle wartościowym i interesującym opracowaniem. Trzeba jednak także powiedzieć, iż jest pracą trudną w odbiorze. Czytelnik, nawet co nieco już obyty z problematyką i nawykły do szczegółowych analiz prawniczych, z trudem przedziera się przez kolejne etapy rozważań. Co bardziej niecierpliwym będzie musiał walczyć z pragnieniem pominięcia niektórych fragmentów i odszukania części syntetyzujących i podsumowujących. Zamiar taki należałoby szczerze odradzać. Po pierwsze dlatego, że przy przyjętej przez A. Auera metodzie analizy i zastosowanej konwencji pisarskiej trudno byłoby wskazać fragmenty bardziej i mniej istotne, po drugie precyzja wzajemnego wynikania poszczególnych wniosków i istniejące między nimi powiązania powodują, że w zasadzie jedynie w przyjętej przez Autora kolejności (możesz z drobnymi tylko wyjątkami) kolejne ustalenia stają się w pełni czytelne i zrozumiałe. Nie ma przy tym wątpliwości, iż trud uważnego śledzenia toku myśli Autora sownie się opłaca.

Recenzowana książka zawiera na siedmiu ostatnich stronach wykaz tytułów 58 prac publikowanych przez Wydział Prawa Uniwersytetu Genewskiego w latach 1927 -1979.

Roman Sowiński, Leszek Weres

P. Troller, *Kollisionen zwischen Firmen, Handelsnamen und Marken*, Basel 1980, Verlag für Recht und Gesellschaft A. G., ss. 263 +XXXIII, Studien zum Immaterialgüterrecht vol. 10.

Recenzowana rozprawa napisana jest na temat pozornie abstrakcyjny dla czytelnika polskiego. Czy kolizje między firmą a innymi oznaczeniami o podobnej funkcji w ogóle w kraju występują? Czym w istocie rzeczy jest firma? Pytania takie stawia sobie Autor recenzowanej rozprawy na tle prawa szwajcarskiego. Pytania te (i wiele innych) są jednak także aktualne w prawie polskim. Praca P. Trollera ułatwia odpowiedź na wiele z tych pytań.

Zacznijmy od spostrzeżenia, że recenzowana książka zajmuje się kolizjami szerszego kręgu oznaczeń, niż to sugerowałby sam jej tytuł. Autor uwzględnia bowiem wszelkie możliwe oznaczenia przedsiębiorstwa — od oficjalnie zarejestrowanej firmy poprzez firmy niezarejestrowane, skróty, godła, emblematy, oznaczenia telefoniczne i teleksowe. Rozważa też oznaczenia towarowe zarówno zarejestrowane, jak i niezarejestrowane, gdyż stosunkowo najczęściej mogą one wejść w kolizję z firmą. Lektura dzieła wskazuje, że stan prawny w Szwajcarii jest, podobnie jak w Polsce, bardzo skomplikowany.

Po pierwsze, zarejestrowane w rejestrze handlowym firmy korzystają ze szczególnej ochrony przyznanej im przepisami prawa obligacyjnego (OR). Ochrona ta rozciąga się na teren całej Szwajcarii w odniesieniu do spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością i do spółdzielni. Dla firm prowadzonych przez kupca jednoosobowo, spółek komandytowych i innych spółek osobowych ochrona dotyczy tylko rejonu działania firmy.

Po drugie, firma korzystać też może z ochrony kodeksu cywilnego (ZGB). Przepisy o ochronie nazwiska osoby fizycznej są odpowiednio stosowane do osób prawnych (art. 53 ZGB), co w znacznej mierze przypomina sytuację w Polsce.

Autor nie wchodzi jednak głębiej w trudności teoretyczne, jakie przy tego rodzaju rozwiązaniu powstają. Wynikają one z odmiennego charakteru prawnego prawa do firmy w porównaniu z prawem do nazwiska. Prawo do firmy jest prawem o mieszanym charakterze, łączącym w sobie elementy prawa niemajątkowego i majątkowego. Prawo do nazwiska ma wyłącznie niemajątkowy charakter. W doktrynie szwajcarskiej i w orzecznictwie przechodzi się nad tą różnicą do porządku dziennego i stosuje się do ochrony firmy przepisy o ochronie nazwiska (art. 28 i 29 ZGB) bez żadnych ograniczeń. Ochrona udzielana przez ZGB jest o tyle atrakcyjna, że nie zależy od wpisu do rejestru handlowego i w zasadzie rozciąga się na cały teren Szwajcarii, chyba że firma ma wyłącznie lokalny charakter. Orzecznictwo przyznaje ochronę firmie w bardzo szerokim zakresie. Rozciąga się ona przykładowo nawet poza branżę, w której działa domagająca się ochrony firma, o ile istnieje możliwość omyłek odbiorców co do ewentualnych powiązań między przedsiębiorstwami.

Po trzecie, firma korzysta także z ochrony przewidzianej ustawą o nieuczciwej konkurencji (UWG). W grę wchodzi tutaj art. 1 ust. 2 pkt d UWG, który wyraźnie przewiduje zakaz podejmowania wszelkich działań, które mogłyby spowodować omyłki odbiorców co do towarów, świadczeń lub przedsiębiorstwa innej osoby. I tu ochrona jest niezależna od wymogów formalnych w postaci wpisu do rejestru handlowego. Ochrona ta jednak zależy od istnienia między kolidującymi firmami stosunku konkurencyjnego, który z kolei nie jest wymagany na tle OR czy ZGB. Stosunek taki nie istnieje, gdy na przykład firma A reklamuje się na terenie całej Szwajcarii, chociaż jej zakres działania ogranicza się do rejonu Genewy. Kolidująca z nią firma B działająca w Zürichu może się nie obawiać roszczeń z UWG, gdyż jej klientela nie pokrywa się z klientelą firmy A. Oczywiście, że klienci firmy B mogą sądzić, czytając reklamy, że mają do czynienia z firmą A, jednakże takie omyłki mogą być dochodzone tylko według przepisów ZGB czy OR.

Gdy chodzi o zbieg przepisów OR, ZGB i UWG, to Autor jest zdania, że w pierwszym rzędzie stosować należy przepisy OR jako regulujące przede wszystkim tę materię. Uzupełniająco natomiast należy posługiwać się przepisami ZGB i UWG. Z rozważań Autora wynika zatem dominująca na tle prawa cywilnego kumulacja rozmaitych środków ochrony firmy. Jest oczywiste również, że te oznaczenia przedsiębiorstwa, które nie są równoznaczne z firmą, chronione być mogą tylko na tle ZGB i UWG. Firma łączy się na tyle ściśle z towarami, które wprowadza do obrotu przedsiębiorstwo lub usługami, które ono oferuje, że Autor rozważa też ochronę znaku towarowego i kolizje firmy ze znakiem. Autor przy tym słusznie podkreśla, że czym innym jest firma, a czym innym znak towarowy równobrzmiący z firmą. Wiele różnic, które Autor podnosi w pracy wyraźnie to potwierdza. Przykładowo, znak towarowy nie może składać się z oznaczeń wyłączonych od rejestracji, takie zakazy natomiast nie istnieją przy budowie firmy, która często ma charakter czysto opisowy. Inaczej ocenia się także niebezpieczeństwo omyłek odbiorców przy zarejestrowanym znaku towarowym, inaczej zaś przy kolizji z firmą. Przy kolizji znaków towarowych bierze się w zasadzie pod uwagę cały teren Szwajcarii, a niebezpieczeństwo omyłek ocenia się in abstracto, chociażby w istocie omyłki te nie występowały. Poza tym przy ochronie znaku towarowego bierzemy pod uwagę wyłącznie omyłki przeciętnego odbiorcy, gdy przy omyłkach co do firmy także i potencjalnego sprzedawcy chcącego z firmą nawiązać stosunki handlowe, czy nawet instytucje państwowe (np. pocztę), które mogą mieć kłopoty z identyfikacją przedsiębiorstwa w razie potrzeby.

Szczególnie interesująco przedstawiają się rozważania Autora co do ochrony zagranicznych firm w Szwajcarii. Autor zauważa przy tym, że termin „Handels-

name" użyty w tłumaczeniu niemieckim tekstu konwencji paryskiej nie odpowiada żadnemu terminowi w języku prawnym Szwajcarii. Z tego względu używa on określenia „nazwa handlowa” tylko dla wszelkich możliwych oznaczeń przedsiębiorstw zagranicznych. Ochronie takich oznaczeń służą w konwencji paryskiej art. 8, art. 2 i art. 10 bis. Z przepisów tych wynika, że firma zagranicznego przedsiębiorstwa jest chroniona we wszystkich krajach konwencji bez wymogu jej rejestracji w kraju ochrony. W każdym z krajów powinna być jej udzielona taka ochrona, jakiej udziela się firmie przedsiębiorstwa krajowego.

Na tym tle powstały w Szwajcarii trudności. Szczególna ochrona firmy według OR zależna jest od jej wpisu do rejestru handlowego. Czy wobec tego firmy zagraniczne — z reguły nie wpisane do rejestru — mogą korzystać z ochrony przewidzianej przez OR? Obecnie należy udzielić odpowiedzi przeczącej na to pytanie. Autor uzasadnia ją w ten sposób, że firmy zagraniczne korzystają już z dostatecznej ochrony na tle UWG i ZGB, bez obowiązku uprzedniej rejestracji. Firmy zagraniczne byłyby zatem w lepszej sytuacji niż firmy szwajcarskie, gdyby mogły korzystać z ochrony na tle OR, bez wpisu do rejestru. Firmy szwajcarskie także bez wpisu do rejestru handlowego nie mogą korzystać z ochrony według OR. Pomija tu Autor jednak istotną dla zagranicznej firmy okoliczność, mianowicie to, że firma ta z reguły nie może się wpisać do rejestru w Szwajcarii, gdy firma szwajcarska z reguły może to uczynić.

Ochrona zagranicznej firmy w Szwajcarii następuje dopiero wtedy, gdy jest ona w Szwajcarii użyta. Co oznacza „użycie” w tym kontekście nie jest jeszcze w pełni jasne. Część orzecznictwa wymaga tutaj realnego wprowadzenia do obrotu towarów lub świadczenia usług na terenie Szwajcarii. Część orzecznictwa, z którą Autor pracy sympatyzuje, uznaje, że już samo używanie firmy w reklamie wystarcza jako podstawa dla ewentualnej ochrony. W tym przypadku używanie firmy w Szwajcarii byłoby równoznaczne z jej znajomością wśród potencjalnych odbiorców. Autor nie wypowiada się już jednak, czy w takim przypadku przysługuje tylko ochrona na tle ZGB, czy także na tle UWG.

Konstrukcja pracy budzi pewne uwagi krytyczne. Są w niej mianowicie powtórzenia, Autor omawia bowiem po kolei ochronę wszystkich bardzo podobnych oznaczeń, przechodząc za każdym razem identyczny zespół przepisów. Byłoby prawdopodobnie bardziej poprawnie skonstruować pracę omawiając kolejno ochronę na tle UWG, ZGB czy OR wszystkich wchodzących w grę oznaczeń. Praca zyskałaby może w ten sposób na zwięzłości. Z drugiej strony napisana jest ona z punktu widzenia praktyka, któremu w tym układzie łatwiej jest znaleźć odpowiedni ustęp książki bez czytania całości.

Praca zawiera niezwykle sumienne zestawienie orzecznictwa i doktryny szwajcarskiej i niemieckiej. Dla specjalisty z zakresu własności przemysłowej stanowi ona pozycję, bez której trudno jest się obyć.

Marian Kępiński

Z. Czerwiński, *Matematyczne modelowanie procesów ekonomicznych*, Warszawa 1982, PWN, ss. 226.

Prof. Z. Czerwiński od szeregu lat zasila krajowy rynek wydawniczy pozycjami dotyczącymi problematyki matematycznego modelowania procesów gospodarczych¹, w której Autor jest wybitnym specjalistą. Są to prace oryginalne i war-

¹ Z. Czerwiński, *Podstawy matematycznych modeli wzrostu gospodarczego*, Warszawa 1973; Z. Czerwiński, B. Guzik, *Prognozowanie ekonometryczne*, Warszawa 1980; Z. Czerwiński, *Matematyka na usługach ekonomii*, wyd. 5, Warszawa 1980.

tościowe, uzyskujące trwałe uznanie i w związku z tym wznawiane i ulepszone. Przykładem jest tutaj książka *Matematyka na usługach ekonomii*, która stała się w istocie monografią problemu o dużych walorach naukowych, dydaktycznych i użytkowych.

Światowa literatura poświęcona zastosowaniom matematyki w badaniach ekonomicznych jest już ogromna. Obok fizyki jest dziś ekonomia głównym stymulatorem rozwoju nowych działów matematyki. Powstają nowe gałęzie wiedzy takie, jak teoria przepływów międzygałęziowych, badania operacyjne, nauka o zarządzaniu i organizacji, teoria masowej obsługi, teoria gier, programowanie liniowe, całoczbowe, nieliniowe, dynamiczne, teoria procesów stochastycznych i funkcji losowych, teoria aproksymacji, cybernetyka i zasady automatycznego sterowania, programowanie elektronicznych maszyn cyfrowych, ekonometria, matematyczna teoria lokalizacji, teoria wzrostu itp. Rozwój tych nowych dyscyplin postępuje w burzliwym tempie. Osiągnięcia ostatnich lat dostarczają dalszych przykładów, że wprowadzenie matematyki do ekonomii może być bardzo pożyteczne.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest nowa książka Z. Czerwińskiego *Matematyczne modelowanie procesów ekonomicznych*, która omawia zasady matematycznego modelowania procesów gospodarczych nie ze stanowiska abstrakcyjno-teoretycznego, lecz ze stanowiska uwzględniającego potrzeby praktyki i możliwości zastosowań. Oddajmy tu głos Autorowi, który wyjaśni najlepiej, o jaki cel książki chodzi. Na s. 9 czytamy: „Zajmując się badaniami modelowymi i wykładając przez wiele lat problematykę modelowania w wyższej uczelni ekonomicznej, doszedłem do przekonania, że o ile zabiegi obliczeniowe towarzyszące modelowaniu studentów lub początkujący badacze wykonują łatwo (powierzając zresztą większość z nich maszynom cyfrowym), o tyle zbyt mało na ogół zastanawiają się nad tym, w jakim stosunku pozostaje zbudowany model do modelowanego obiektu, jaki jest cel modelowania, jakie elementy modelu są mniej lub bardziej przybliżonym obrazem rzeczywistości, a jakie wynikiem pewnych a priori przyjętych założeń, dlaczego takie założenia są potrzebne, co przemawia za ich przyjęciem, kiedy model jest „dobrym” modelem obiektu, jakie korzyści możemy osiągnąć ze zbudowania „dobrego” modelu, jakie trudności i niebezpieczeństwa są związane z modelowaniem, czy dzięki modelowaniu możemy lepiej poznać rzeczywistość ekonomiczną i lepiej ją przewidywać lub kształtować”. Autor recenzowanego dzieła podaje precyzyjne odpowiedzi na te wszystkie niełatwe pytania, które inspirują czytelnika do własnych głębszych przemyśleń, a dla studiujących stanowią źródło interesującego podanej informacji naukowej.

Jednym z walorów książki jest jej świeżość. Mało tu można znaleźć zagadnień od dawna znanych, a przez to nieciekawych. Omawianą książkę o umiejętnie zakreślonych ramach tematycznych czyta się łatwo, gdyż Autor posiada dar przedstawiania problemów trudnych i dyskusyjnych w sposób jasny i przystępny. Na uwagę i podkreślenie zasługuje także duża liczba trafnie dobranych przykładów, które ilustrują różne zabiegi składające się na matematyczne modelowanie i podkreślają różnorodność celów, którym modelowanie ma służyć.

Książka obejmuje sześć rozdziałów, z których każdy w zasadzie może być studiowany oddzielnie, obszerną bibliografię tematu (126 pozycji), indeks rzeczowy (bardzo pomocny w korzystaniu z materiałów w niej zawartych) oraz streszczenie w języku angielskim i rosyjskim. Autor przeznaczył ją przede wszystkim dla studentów kierunków ekonomicznych, wydaje się jednak, że może ona równie dobrze służyć matematykom, których zainteresowania idą w kierunku zastosowań do zagadnień ekonomicznych.

Podstawowym pojęciem, które przewija się przez całą pracę, jest pojęcie modelu, określane jako obraz, odbicie, odwzorowanie określonego obiektu ekonomicz-

nego (obiektom może być kraj, miasto, województwo, przedsiębiorstwo, pracownik itd.) w określonym języku. Jest to definicja bardzo ogólna, ale ta ogólność jest właśnie jej zaletą, bo najróżniejsze formy modelu mieszczą się w tym określeniu. Główny nacisk został położony na praktyczne korzyści jakie możemy osiągnąć ze zbudowanych modeli.

Rozdział pierwszy zawiera prezentację wielu pojęć i definicji, które dotychczas w literaturze polskiej wywoływały wiele nieporozumień.

Rozdział drugi poświęcony jest przeglądowi wybranych deterministycznych modeli ekonomii matematycznej (klasykny model kształtowania się popytu indywidualnego konsumenta, model równowagi ogólnej Walrasa-Walda, model powiązania produkcji z nakładami czynników produkcji, model wzrostu gospodarki von Neumanna w wersji podstawowej, model zachowania przedsiębiorstwa, model systemu masowej obsługi). Obrazują one zachowanie (w ujęciu statycznym i dynamicznym) różnych obiektów ekonomicznych — od relatywnie prostego obiektu, jakim jest indywidualny konsument, do bardzo złożonego obiektu, jakim jest gospodarka narodowa. Autor nie omawia wszystkich znanych w literaturze modeli, lecz dokonuje świadomego wyboru tych, które jego zdaniem mają znaczenie poznawcze.

Rozdział trzeci dotyczy modeli ekonometrycznych (regresyjnych). Omawia się tak istotne kwestie, jak czysto aproksymacyjna koncepcja modelu ekonometrycznego, stochastyczna koncepcja modelu ekonometrycznego, modele oparte na danych przekrojowych, modele oparte na ekonomicznych szeregach czasowych, trendy, modele jednorównaniowe z wieloma zmiennymi objaśniającymi, modele wielorównaniowe, modele autoregresyjne, wybór postaci modelu i zbioru zmiennych objaśniających, jakość* modeli ekonometrycznych. Autor przedstawia w nim cenną dyskusję na temat istoty równań ekonometrycznych, wyróżniając stanowisko deterministyczne, stochastyczne, probabilistyczne i kompromisowe. Z. Czerwiński proponuje traktować modele ekonometryczne jako pewne funkcje dopasowywane do materiału empirycznego w celu uzyskania przybliżonego opisu powiązania zmiennej objaśnianej z pewnym zbiorem zmiennych objaśniających. Stanowisko to ma wiele zalet, przede wszystkim uwalnia ekonometryka od wielu krępujących założeń, które trzeba po prostu przyjąć, nie mając zwykle możliwości ich weryfikacji przy zastosowaniu podejścia stochastycznego. Wyznaczone wartości parametrów omawianych modeli traktuje się jako określone liczby, które określają funkcję najlepiej aproksymującą wyniki obserwacji. Stosując stochastyczne podejście do modelu ekonometrycznego (przyjmując tę koncepcję traktujemy wyniki obserwacji zmiennej objaśnianej jako realizacje pewnej zmiennej losowej), należy dbać o weryfikację przyjmowanych a priori założeń i postępować zgodnie z surowymi regułami wnioskowania statystycznego.

Rozdziały czwarty i piąty koncentrują się na modelach decyzyjnych (optymalizacyjnych) i symulacji zachowania obiektu za pomocą modeli ekonomii matematycznej i modeli ekonometrycznych. Referując zasługujące na uwagę wyniki autorów obcych, Z. Czerwiński przedstawia własne bogate doświadczenia i wartościowe osiągnięcia. Bardzo cenną również rzeczą jest systematyczne nawiązywanie przez Autora do problemów praktycznych.

Omawianą książkę zamyka rozdział poświęcony prognozowaniu ekonomicznemu. Problematyka prognoz ekonometrycznych jest obecnie modna, tak jak modną była 15 lat temu problematyka badań popytu konsumpcyjnego, a 10 lat temu — analiza input-output. Zainteresowanie problematyką prognoz w ogóle, a prognoz ekonometrycznych w szczególności jest w Polsce nadal duże. Autor ujął te zagadnienia w dość syntetycznym skrócie, wymuszonym wymogami co do objętości książki.

Korzystając z okazji do publicznego zabrania głosu chcę dodać, że jest to bardzo cenna książka w naszej literaturze, którą zaleciłbym przestudiować każdemu, kogo interesują problemy matematycznego modelowania procesów gospodarczych. A zapoznać się z nią warto, gdyż zawiera bogactwo dalekosiężnych spostrzeżeń, oryginalnych myśli i wniosków.

„W sumie wydaną monografię oceniam bardzo wysoko. Jest to wartościowa pozycja, która odgrywać będzie istotną rolę w matematycznym modelowaniu zjawisk ekonomicznych. Dzięki elegancji wykładu, klarowności stylu i wadze poruszanych problemów, potencjalnych nabywców tej książki będzie o wiele więcej niżby to wynikało z nakładu (1400+150 egz.). Należy wobec tego oczekiwać dalszych jej wydań. Wydaje się, że w przyszłych wydaniach książki należałoby zasugerować rozszerzenie wykładu o niektóre inne modele, rozszerzenie niektórych rozdziałów, a szczególnie piątego i szóstego.

Aleksander Zeltas

Metody i modele ekonomiczno-matematyczne w doskonaleniu zarządzania gospodarką socjalistyczną (red. W. Welfe), Warszawa 1981, PWE, ss. 266.

Omawiana książka powstała w wyniku ścisłej współpracy ekonometryków polskich i radzieckich, której współautorem i redaktorem naukowym jest prof. Władysław Welfe. Odzwierciedla ona osiągnięcia naukowców polskich (A. Dąbkowski, Z. Hellwig, I. Nykowski, Z. Pawłowski, Ł. Tomaszewicz, W. Welfe) w dziedzinie makromodeli opisowych i wielokryteriowego programowania matematycznego oraz uczonych radzieckich (S. A. Ajwazjan, W. L. Pierłamutrow, W. I. Rotar, E. W. Rudniewa, L. J. Sokołowski) w dziedzinie modeli optymalizacyjnych. Omawiana praca jest więc dziełem zbiorowym powstałym w Instytucie Statystyki i Ekonometrii Uniwersytetu Łódzkiego. Fakt ten wpłynął na jej układ, który odpowiada planowi badań zespołowych. Stanowi ona syntezę wyników długoletnich badań zespołu pracowników tegoż Instytutu oraz Instytutów Ekonometrii Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu i Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

Książka ma charakter monografii naukowej poświęconej głównie zasadom budowy ekonomiczno-matematycznych modeli działalności gospodarczej. Zawiera więc węzłowe zagadnienia konstrukcji makromodelei gospodarki narodowej, metody ich estymacji i weryfikacji oraz ważniejsze sposoby wyznaczania na ich podstawie prognoz przy użyciu formalnego aparatu ekonometrycznego. Znaczna część książki poświęcona jest metodom statystyczno-ekonometrycznym i modelom, za pomocą których można opisać procesy gospodarcze i społeczne, a także dokonać prognoz i przeprowadzić symulację tych procesów. Bogate doświadczenia Autorów w dziedzinie modelowania i prognozowania ekonometrycznego, budowy i wykorzystania modeli optymalizacyjnych, modeli symulacyjnych, jak również umiejętność systematycznego i przejrzystego prezentowania swoich poglądów sprawiają, że mamy do czynienia z wartościową publikacją wzbogacającą naszą wiedzę w omawianej dziedzinie. Jest ona pracą dojrzałą, przemyślaną, opartą na głębokiej erudycji i gruntownej znajomości tematu.

Autorzy w omawianej pracy podjęli udaną próbę przedstawienia metod badawczych w tej mierze, których przydatność w planowaniu i zarządzaniu na różnych szczeblach gospodarki narodowej jest oczywista. Zawiera ona kompleksowe spojrzenie na zagadnienia modelowania i prognozowania procesów gospodarczo-

-społecznych. Są to aktualne zagadnienia niezmiernie istotne ze społecznego, jak i ekonomicznego punktu widzenia. Stąd też omawiana monografia dotyczy tematów istotnych i trudnych, które wymagały wyjaśnienia w celach naukowych oraz w celach praktycznych.

Monografia podzielona jest na dziesięć rozdziałów podporządkowanych zasadniczemu celowi pracy. Na końcu umieszczony jest obszerny zestaw literatury przedmiotu (120 pozycji).

Rozdziały I i II poświęcone są wielowymiarowej analizie porównawczej i jej możliwym praktycznym zastosowaniom. Rozdziały III i IV dotyczą głównie zasad budowy makromodeli gospodarki narodowej Polski. Omówiono także związki tych modeli z modelami przepływów międzygałęziowych oraz optymalnego sterowania. Należy podkreślić, iż rozdziały te czyta się z dużym zainteresowaniem. Poruszane ważne zagadnienia są potraktowane zwięźle, niemniej jednak przedstawione jasno. Warto dodać, że Autorzy podają tu głęboko przemyślane rozwiązania, które są osiągnięciem Łódzkiego i wrocławskiego ośrodka ekonometrycznego.

Niezwykle interesująco przedstawione są węzłowe zagadnienia wyznaczania prognoz ekonometrycznych (rozdział V). Zasadniczy nacisk położono na ograniczenie narzucane przez metodę i trudności jakie mogą się pojawić przy jej stosowaniu. Rozdział ten stanowi zwięzłą syntezę wyników długoletnich badań wybitnego znawcy teorii prognozowania ekonometrycznego prof. Zbigniewa Pałowskiego, autora licznych prac z tej dziedziny.

Ze szczególną wnikliwością potraktowane zostały rozdziały VI, VII, VIII i IX, poświęcone głównie problemom budowy i wykorzystania modeli optymalizacyjnych i metod programowania matematycznego, a także modeli symulacyjnych w praktyce. Ta część książki świadczy z jednej strony o rozległej i głębokiej wiedzy Autorów, z drugiej — o poważnym traktowaniu czytelników książki. Bogata literatura z tego zakresu oraz dotychczasowe doświadczenia praktyczne potwierdzają dużą użyteczność tych modeli, mimo że wiele jeszcze problemów nie zostało w pełni rozwiązanych. W modelach tych przyjmuje się na ogół założenie o deterministycznym charakterze zjawisk ekonomicznych.

Treść rozdziału X w całości poświęcona jest ciekawej charakterystyce perspektyw rozwojowych analizy systemowej i modelowania systemowego w badaniach ekonomicznych. Można tu dostrzec tendencję do efektywnego jej wykorzystywania.

W sumie należy stwierdzić, że ukazanie się omawianej książki spełnia wymogi społecznego zapotrzebowania. Jest to studium oparte na bogatej literaturze przedmiotu i dojrzałych przemyśleniach Autorów. Książka zawiera bogaty ładunek informacji, a wiele też skłania do refleksji i dyskusji. Ze względu na poruszaną w książce tematykę oraz klarowny tok prowadzenia rozważań, powinna ona zainteresować liczne rzesze czytelników i być przydatna dla specjalistów i studentów uczelni ekonomicznych, kadry kierowniczej aparatu gospodarczego, jak i osób zajmujących się w praktyce opracowywaniem prognoz ekonometrycznych. Jej użyteczność polega na tym, że zawiera ona wiele interesujących istotnych i nowych rozwiązań mogących w perspektywie znaleźć spożytkowanie na szczeblu przedsiębiorstwa, gałęzi, działu, a także na szczeblu całej gospodarki narodowej.

Aleksander Zeliaś

R. Pressat, *Les méthodes en démographie*, Paris 1981, Presses Universitaires de France, ss. 126.

Z serii *Que sais-je?* ukazała się nowa publikacja dotycząca demografii, a ściślej najczęściej stosowanych metod analizy populacji ludzkich. Jej autorem jest

światowej sławy demograf, znany szczególnie dzięki swym podręcznikom tłumaczonym na wiele języków.

Głównym celem niniejszej edycji jest nie tyle nauczyć, gdyż jest ona na to zbyt szczupła i obejmuje zarazem bardzo rozległą problematykę, co spopularyzować demografię. Popularyzacja jakichkolwiek gałęzi wiedzy, a tym bardziej ściślej jak demometria lub demografia matematyczna jest zadaniem bardzo trudnym. Zresztą w pewnym sensie świadczą o tym losy francuskiego czasownika „vulgariser”, który w wielu obcych językach nabrał znaczenia pejoratywnego, zaś we Francji znaczy przede wszystkim „popularyzować”. R. Pressat znany jest jednak z jasności i przystępności wykładu, nie tracąc nic przy tym z precyzji i ścisłości, zaś zwięzłość informacji jest u niego godna najwyższego podziwu.

Omawiana książka składa się z wprowadzenia oraz 10 rozdziałów kolejno traktujących o: źródłach do badań demograficznych, podstawowych wskaźnikach, umieralności, płodności, innych zjawiskach demograficznych, analizie transwersalnej i wzdłużnej, danych biograficznych, strukturach populacji, demografii matematycznej, badaniach uwarunkowań.

Wszystkie omawiane metody ilustrowane są przykładami numerycznymi, a ponadto dla ilustracji niektórych rezultatów autor posługuje się chętnie wykresami. Wśród przykładów prezentowanych przez autora można znaleźć także „polonica”. Ilustrując ograniczoną poznawczą współczynników brutto na przykładzie umieralności, Autor porównał Polskę i Francję w 1962 r., kiedy w Polsce umierało na 10 000 mężczyzn 89, a we Francji 124. Gdy jednak dokonał standaryzacji współczynników umieralności przyjmując za podstawę strukturę wiekową mężczyzn w Polsce, wówczas obraz uległ odwróceniu i okazało się, że gdyby Francuzi mieli „polską” piramidę wieku, to umierałoby ich tylko 77.

Z innych mniej standardowych ujęć w tego typu publikacjach warto zwrócić uwagę na rozdział o danych biograficznych i demografii. Znajdujemy tu interesujący przykład biografii człowieka zaczynającej się prawie na 9 miesięcy przed jego urodzeniem. Autor traktuje o trwaniu życia płodu, ilustrując je danymi z badań na Hawajach w latach 1953 - 1956 przeprowadzonych przez Frencha i Biermana. Z badań tych wynika, że na 10 000 płodów w wieku 4 tygodni 7547 dożyje do 44 tygodnia życia, czyli dnia swych narodzin, zaś umieralność wewnątrzmaciczna (w tym przypadku tylko poronienia samoistne i urodzenia martwe) wynosiła 24,5%. Gdyby jednak można było wziąć pod uwagę także płody o 2 tygodnie młodsze, to zdaniem Autora, zanotowałyby się dużo wyższą umieralność wewnątrzmaciczną.

Ostatnim punktem w pracy jest zwięzła informacja o publikacjach demograficznych. I rzeczywiście jest ona bardzo zwięzła, a nawet nieco stronicza, gdyż na 7 wymienionych pozycji aż 4 to jego własne. Jednakże trzeba Autorowi przyznać, że są to rzeczywiście bardzo dobre podręczniki.

Recenzowana publikacja dla polskiego czytelnika interesującego się problematyką współczesnej demografii okazać się może bardzo pożyteczna, zarówno ze względu na poruszaną w niej tematykę, jak i też prezentowaną instrumentację badawczą.

Jan Paradysz

Handelsökonomie — Lehrbuch (red. W. Cramer), Berlin 1980, Verlag die Wirtschaft Berlin, ss. 528.

Lipski ośrodek naukowy należy do jednego z najlepiej rozwiniętych centrów naukowo-badawczych w dziedzinie handlu wewnętrznego w krajach socjalistycznych. Z jednej strony wiąże się to z długotletnią tradycją tegoż ośrodka jako cen-

trum handlu wewnętrznego i międzynarodowego, z drugiej natomiast — z powołaniem w tym mieście jednej z najstarszych w środkowej Europie uczelni o profilu handlowym. Obecna Wyższa Szkoła Handlowa w Lipsku, przejąwszy tradycje rozwoju nauk handlowych i kontynuując je, poszczycić się może poważnym dorobkiem metodycznym i teoretycznym podejmowanej problematyki z dziedziny nauk handlowych, która staje się przedmiotem międzynarodowych konferencji w krajach socjalistycznych.

Praca zbiorowa napisana pod redakcją wybitnego ekonomisty specjalizującego się w dziedzinie handlu prof. Wernera Cramera, poświęcona jest ekonomice handlu w gospodarce socjalistycznej. Autorzy pracy nadają jej funkcje podręcznika akademickiego, jakkolwiek swoją koncepcją ujęcia materiału wykracza ona poza tradycyjne jego ujęcie. Będąc na pograniczu podręcznika i monografii naukowej, praca charakteryzuje się kompleksowością ujęcia, widoczny jest wyczerpujący zakres wiedzy w ujęciu interdyscyplinarnym. Obok warstwy czysto teoretycznej (teorii ekonomii) praca zawiera również drugą warstwę, która wkracza w politykę ekonomiczną w ogóle, a politykę handlową w szczególności. Trzecia warstwa, która godna jest podkreślenia, wkracza natomiast w zagadnienia instrumentacji badawczej, przy wykorzystaniu statystyki i matematyki stosowanej. Taka struktura ujęcia różni tę pracę jako podręcznik akademicki od dotychczasowych koncepcji z zakresu ekonomiki handlu, w sposób precyzyjny rozgraniczając te trzy warstwy

Treść pracy podzielona została na dziesięć logicznie z sobą powiązanych rozdziałów, dzięki czemu czytelnik ma możliwość przejrzystego zorientowania się w temacie. Zakres treści rozdziałów pokrywa się z pewnymi dziedzinami wiedzy ujętymi w skali makroekonomicznej, Autorzy rozpatrują bowiem handel jako wyodrębniony dział gospodarki narodowej. Wyszczególnionym dziedzinom wiedzy Autorzy nadają miano teorii, co wiąże się z próbą uogólnienia dotychczasowego zasobu wiedzy i doświadczeń w zakresie funkcjonowania mechanizmu rynkowego w warunkach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Tak więc przedstawione rozważania zostały logicznie uporządkowane w kolejności przedstawionych zagadnień: przedmiot i metody ekonomiki handlu, teoria funkcji handlu, teoria popytu, teoria podaży, teoria obrotu towarowego, teoria bazy materialno-technicznej handlu, teoria zatrudnienia w handlu, teoria kosztów handlowych i efektywności handlu, teoria finansowania handlu i teoria kierowania (zarządzania) handlem.

Spośród wielu wysuniętych przez Autorów tez, na uwagę zasługuje teza o właściwym wykorzystaniu przez handel (politykę handlową) nie tylko ekonomicznych, lecz również pozaekonomicznych czynników kształtujących popyt, znajomość których powinna sprzyjać zarówno określeniu wielkości i struktury popytu konsumpcyjnego, jak i jego sterowaniu (s. 1212 - 136). Tego typu działania okazują się bowiem pomocne w proporcjonalnym zaspokajaniu popytu, co Autorzy słusznie podkreślają jako jeden z ważnych elementów funkcji handlu (s. 179). Istotne znaczenie przydać należy również wysuwanej przez Autorów tezie o konieczności takiego planowania podaży, by wszechstronnie zabezpieczyć umiarkowany jej rozwój (s. 211 - 2129). Godna wykorzystania przez praktyków polskich jest postulowana przez Autorów metoda polegająca na sporządzaniu bilansów dotyczących wszystkich najistotniejszych proporcji, struktury i asortymentu w stałej koordynacji między handlem detalicznym a jego dostawcami. Ma szczególną uwagę zasługuje też teza o bezwzględnym dążeniu do przestrzegania istotnych kooperacji między przemysłem a handlem, jako obiektywnego następstwa rosnącego podziału pracy w procesie reprodukcji (s. 229-243). Widząc istotny wpływ kooperacji na rozmiar i tempo wzrostu intensywnego i efektywności gospodarki narodowej, Autorzy nie ograniczają się do suchej prezentacji faktów, lecz przywiązują także dużą rolę do stro-

ny organizacyjnej kooperacji. Podkreślić należy również wysuwaną przez Autorów tezę o skutecznym wykorzystaniu głównych czynników wzrostu produktywności handlu (s. 426-428). Autorzy nie analizują jednak ich wpływu na poziom kosztów handlowych.

Sformułowane tezy wydają się słusznie uwypuklać doniosłą rolę handlu wewnętrznego w skali gospodarki narodowej. Praktyka życia gospodarczego wykazała bowiem, że wszelkie odchylenia w kierunku odejścia zarówno od bieżących, jak i długookresowych potrzeb i tendencji zaznaczających się w życiu społeczno-ekonomicznym kraju, a inspirujących politykę handlową, mogą przyczynić się do powstania i pogłębiania stanu nierównowagi rynkowej, łącznie z jej dalszymi konsekwencjami. Wysuwane przez Autorów twierdzenia nacechowane są silną podbudową w stosowaniu najlepszych rozwiązań w praktyce handlu wewnętrznego w NRD, co znajduje swój niewątpliwy udział w ramach recenzowanej pracy. Tym więc istotniejszego znaczenia nabierają prezentowane przez Autorów kwestie instrumentalne, często pomijane przez wielu ekonomistów polskich.

Zaprezentowane teorie, charakterystyczne dla gospodarki socjalistycznej, zróżnicowane są przez ekonomistów polskich i Autorów pracy za pomocą sposobu rozpatrywania handlu w sensie motywacji znaczenia mechanizmu jego funkcjonowania. O ile polscy badacze specjalizujący się w tej dziedzinie dokonują próby przedstawienia handlu wewnętrznego bardziej od strony jego udziału w zaspokojeniu potrzeb konsumenta, o tyle Autorzy recenzowanego opracowania prowadzą rozważania z punktu widzenia instytucjonalnego. Rzeczą bezsporną dla obu ujęć jest jednak wyraźne uwypuklenie handlu wewnętrznego, jako ważnego ogniwa w procesie socjalistycznej reprodukcji.

Sposób przedstawienia handlu wewnętrznego przez Autorów pracy może wywołać dyskusję wśród ekonomistów polskich, ze względu na odmienność koncepcji ujęcia, tym bardziej że podobne rozważania prowadzone są przez specjalistów polskich, reprezentujących różne stanowiska. W polskiej literaturze ekonomicznej próby uchwycenia zagadnień z zakresu handlu wewnętrznego w gospodarce socjalistycznej sprowadzają się bowiem do kilku teorii, spośród których największe znaczenie przydaje się teorii funkcji handlu, a także teorii usługowej handlu oraz teorii cyrkulacji.

Dzięki teorii usługowej handlu staje się możliwe wyraźne oddzielenie problematyki handlu jako producenta usług od zagadnień przemysłu i rolnictwa oraz prawidłowe ustalenie zakresu nauk handlowych, z kolei teoria cyrkulacji, ściśle wiążąca rolę handlu z ekonomiczną strukturą społeczeństwa z jednej strony, z drugiej zaś z istotnymi elementami procesu reprodukcji, określa stosunek handlu do produkcji, podziału i spożycia. Najbardziej adekwatną do rzeczywistej istoty i roli handlu wewnętrznego wydaje się natomiast teoria funkcji handlu, odnosząca się do różnych systemów społeczno-gospodarczych, która daje podstawy ustalenia najważniejszych elementów teorii handlu socjalistycznego, stanowiącej rozwinięcie i dopełnienie ogólnej teorii handlu. W kontekście prowadzonych analiz funkcje handlu wewnętrznego sprowadzają się więc do funkcji uzgadniania struktury rodzajowej towarów, kierowania ruchem towarów w czasie i w przestrzeni, kształtowania pojedynczej partii towaru oraz kształtowania struktury asortymentowej towarów.

Autorzy recenzowanej pracy rozpatrują natomiast rolę, jaką handel pełni w gospodarce narodowej w procesie społecznej reprodukcji. W obrębie tak rozumianej funkcji głównej, Autorzy dokonują wyodrębnienia pewnych funkcji częściowych. Są nimi: funkcja kształtowania społecznej wartości użytkowej towarów, funkcja planowego rozwoju obrotu towarowego, funkcja gospodarowania środkami pieniężnymi gospodarki narodowej oraz funkcja realizacji wartości. Tak rozumiane

części składowe funkcji głównej charakteryzują udział handlu w socjalistycznej reprodukcji. Funkcje handlu wewnętrznego w ujęciu Autorów pracy z jednej strony a ekonomistów polskich z drugiej różnią się między sobą istotną treścią, ciężarem gatunkowym (znaczeniem, przy czym niemożliwe jest sformułowanie podstawy, według której możliwe byłoby przeprowadzenie hierarchii), charakterem (powiązaniem z innymi zjawiskami ekonomicznymi) oraz zakresem.

Rozpatrywanie handlu wewnętrznego z pozycji gałęzi gospodarki socjalistycznej jest ujęciem słusznym i prawidłowym. Podejście reprezentowane przez Autorów książki wydaje się potrzebne dla prawidłowego rozwoju całej gospodarki narodowej, rodzi się jednak obawa, czy bez równoczesnego rozpatrywania stosunku handlu wewnętrznego do spożycia (w sensie zaspokojenia potrzeb konsumenta) stanie się możliwe wyjaśnienie zakresu rozpatrywanej dziedziny gospodarki narodowej, co ma niemały udział w realizacji zadań stawianych przez handel. W istocie swej handel okazuje się bowiem koniecznym następstwem rozbieżności między sferą produkcji a sferą konsumpcji.

Niewątpliwym osiągnięciem Autorów recenzowanej pracy jest próba ujęcia podstawowych problemów handlu wewnętrznego w tematycznie pogrupowane rozdziały, z których każdy nie ogranicza się wyłącznie do interpretacji faktów, lecz autoryzowany przez wielu wybitnych specjalistów, nabiera cech rozwiązań interdyscyplinarnych. O ile bowiem ekonomiści polscy w prowadzonych studiach przypisują doniosłą rolę stronie teoretycznej, ekonomiści NRD podejmują próbę łączenia i wykorzystania praktycznych rozwiązań z zakresu polityki ekonomicznej z rozwiązaniami instrumentalnymi oraz osiągnięciami ekonomiki przedsiębiorstwa. Tak wszechstronne rozpatrywanie handlu wewnętrznego w gospodarce socjalistycznej, kompleksowe spojrzenie na poruszane kwestie w encyklopedycznym ujęciu podręcznika oraz walory dydaktyczne pracy dają gwarancje pełnego zrozumienia i właściwego spożytkowania zawartej w nim wiedzy dla celów praktycznych. Należy też przypuszczać, że szeroki krąg czytelników w najbliższym czasie ustosunkuje się do omawianego opracowania. Natomiast tak poważne potraktowanie przedmiotu pracy podnosi rangę handlu wewnętrznego w skali całej gospodarki narodowej.

Recenzowana praca zawiera obszerną bibliografię, która może okazać się przydatna dla chcących poszerzyć znajomość problematyki o bardziej szczegółowe studia, dając tym samym pogląd na dotychczasowy dorobek naukowy w dziedzinie handlu wewnętrznego. Autorzy pracy wykorzystali w głównej mierze dorobek literatury rosyjskiej, co przyczynia się, iż praca pozostaje wyraźnie pod jej wpływem. Nie sięgnięto natomiast do dorobku naukowego innych państw socjalistycznych, zwłaszcza ośrodków badawczych węgierskich, czechosłowackich i polskich. Nie umniejszając jednak absolutnie niezwykle wartościowej odpowiedzi podręcznika na zapotrzebowanie zarówno badaczy, zdobywających specjalistyczne wykształcenie ekonomiczne w tej dziedzinie, jak i praktyków gospodarczych, można się spodziewać, że stanie się on przedmiotem zainteresowań nie tylko czytelników NRD. Dalsze jego wydania mają bowiem wszelkie szanse tłumaczeń na języki obce. Wydaje się, że praca może przekształcić się w podręcznik o charakterze międzynarodowym, o ile uwzględnione zostaną uogólnione wyniki badań przez teorię ekonomii oraz dotychczasowe wyniki badań empirycznych państw, prowadzących w tym zakresie badania.

Autorzy podręcznika podają indeks rzeczowy, który niewątpliwie przyczyni się do sprawniejszych poszukiwań interesujących czytelnika kategorii ekonomicznych w ramach prezentowanej problematyki. Na podkreślenie zasługuje sumienna redakcja, a nade wszystko staranna szata edytorska omawianego podręcznika.

Całokształt studiów prowadzonych przez Autorów wykazuje dojrzałość prezentowanych zagadnień. Autorzy każdorazowo po zakończonym temacie precyzyjną

główne myśli, co niezmiernie ułatwia percepcję i szybsze przyswojenie istoty problemu. Czytelnik bez trudu może pogłębić swoją ogólną wiedzę o specjalistyczne kwestie z zakresu ekonomiki handlu wewnętrznego, podręcznik bowiem napisany jest w formie przystępnej, a podane przez Autorów wnioski teoretyczne i praktyczne czynią pracę użyteczną dla zainteresowanych badaczy i praktyków gospodarczych. Z pełną satysfakcją należy zaznaczyć, że praca godna jest polecenia wszystkim specjalizującym się w handlu wewnętrznym, którzy tym samym mają możliwość zapoznania się z ekonomiką handlu wewnętrznego w gospodarce socjalistycznej w ujęciu ekonomistów Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Aleksandra Czubala

A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, Książka i Wiedza, ss. 171.

Dwa są podstawowe wątki problemowe podjęte przez Autora. Po pierwsze — logiczno-gnozeologiczna charakterystyka słowa „stereotyp”, po drugie — właściwości funkcjonowania społecznego tworu świadomości zbiorowej zwanego stereotypem. Jako filozof prof. Schaff dąży do uogólnionego ujęcia obu tematów i wnioski, do których doszedł w swojej analizie, mają dlatego właśnie charakter niejednokrotnie powierzchownych generalizacji. Zastrzegam, że usiłuję na tę książkę spojrzeć z punktu widzenia socjologa, dla którego świadomość zbiorowa stanowi skądinąd klasyczny przedmiot zainteresowań badawczych. Zastrzeżenie takie uważam za niezbędne, albowiem doprawdy nie czuję się w stanie oceniać teoriopoznawcze — go stanowiska Autora.

Nie wiem np. co to ma znaczyć, jeżeli Adam Schaff broni się przed zarzutem niemieckiej autorki Uty Quasthoff, że utożsamia stereotyp ze słowem, z wyrazem, podczas gdy On w swoim szkicu *Język a działanie ludzkie* (*Szkice z filozofii języka*, Warszawa 1967) uważał jedynie za słuszne podkreślić, że stereotyp zawsze bywa związany z wyrazem, że po prostu nie istnieją awerbalne stereotypy, że — konkretniej — każdy stereotyp da się sformułować za pomocą jednego lub więcej zdań. Prawdopodobnie logicy mają jasno wyrobiony pogląd na to, jaka jest różnica pomiędzy wyrażeniem „jest” a wyrażeniem „jest związany z...”. Ze zdrowego rozsądku widzimy przecie, że istotnie nie są to wyrażenia identyczne. Jednakże dla socjologa, ewentualnie dla innego empirycznego badacza to nie wystarczy: on miałby prawo znać konsekwencje metodologiczne, wynikające z prowadzonych przez siebie badań nad świadomością zbiorową ludzi, z jakimi miałyby się do czynienia, gdyby uważało się stereotypy za twory językowe identyczne z wyrazami czy ze słowami, pojęciami (ściślej: pod klasą pojęć — jak u W. E. Vinacke'a), z jakimi zaś wtedy, kiedy status lingwistyczny stereotypów będzie się wyraźnie odróżniało od słów, wyrazów, pojęć itp. (tak jak to proponuje A. Schaff). Nie wypowiadam się, po czyjej stronie leży prawda, pozostawiam to filozofom interesującym się językiem. Z socjologicznego punktu widzenia natomiast o wiele ważniejsze jest pytanie o przydatność jednego lub drugiego stanowiska dla badań nad konkretnymi grupami ludzkimi i panującymi w nich stereotypami. W książce Schaffa na to pytanie czytelnik odpowiedzi nie znajduje.

Problematyka przydatności stanowisk filozoficznych z uwagi na praktykę postępowania badawczego w szczegółowych naukach społecznych nie występuje w książce Schaffa, a przecieć tu właśnie leży zasadnicza przesłanka „wyższości” jednego stanowiska nad drugim. Marksizm lub strukturalizm — to właśnie ewidentne przykłady kierunków filozoficznych, które dzięki swojej inspirującej roli

w stosunku do nauk szczegółowych i prowadzonych na ich terenie badań empirycznych zajęły wyróżnione miejsce w filozofii światowej. Marks z jednej strony i C. Lévi-Strauss z drugiej strony zdradzają też i to podobieństwo, że ich poglądy filozoficzno-metodologiczne stanowią integralny element uprawianej przez nich nauki w empirycznym sensie tego słowa. Wartościowa teoria rodzi się przeważnie w trakcie i w wyniku drobiazgowych i rzetelnych obserwacji i badań nad rzeczywistością. Stanowisko badawcze Schaffa jest właściwie trudne do ustalenia, ponieważ z jednej strony wypowiada się on jako teoretyk poznania i próbuje ująć rolę stereotypów jako określonego elementu subiektywnego czynnika poznania, z drugiej strony zaś w rozdziałach poświęconych pragmatycznej funkcji stereotypów oraz socjotechnicznym możliwościom przewycięzania tzw. stereotypów negatywnych punkt widzenia Autora ulega swoistej socjologizacji i wypowiada się na temat społecznej genezy i funkcjonowania stereotypów. To połączenie filozoficzno-lingwistycznego oraz socjologiczno-socjotechnicznego nurtu rozważań dałoby zapewne bardziej zadowalające wyniki, gdyby Autor interesujące go prawidłowości prześledził na podstawie jakiegoś materiału empirycznego. Wnioski badawcze nie charakteryzowałyby się wówczas z pewnością tak dużą uniwersalnością, za to byłyby może konfrontowalne z rzeczywistością. Cóż z tego, że Autor zdał sprawę polskiemu czytelnikowi z zagranicznej literatury przedmiotu, skoro omówienie poszczególnych pozycji nie jest adekwatną ich prezentacją, ponieważ często kończy się ona zacytowaniem wybranego fragmentu. Zresztą Autor nie był zobowiązany zdawać czytelnikowi relacje z przestudiowanej literatury. W istocie nie na tym kończy się książka Schaffa o stereotypach. Oczywiście mamy tam również wyciągnięcie wniosków, jednakże owe wnioski wydają się nieco uproszczone i nie wygląda na to, iżby miały one stanowić rezultat jakiejś pogłębionej analizy literatury przedmiotu. Analiza występuje tu nie według problemów, a według pozycji. Efekt jest taki, że przy omawianiu poszczególnych książek i artykułów pojawiają się te same problemy, wnioski, a nawet zwroty i pojęcia. Na przykład: w ilu to miejscach niewielkiej przecież w końcu książki pojawia się stwierdzenie o istnieniu rozbieżności między tymi, którzy uważają, że stereotypom nie przysługują żadne atrybuty prawdziwości, że są one zawsze niezgodne z rzeczywistością (*contrary to fact*), a tymi którzy traktują stereotypy jako uogólnienia tylko w części oparte na niesłusznej obserwacji (a *kernel of truth*). Prawda, jak zwykle, leży, zdaniem Schaffa, pośrodku i w końcu w kilku miejscach tekstu dowiadujemy się, że widocznie są stereotypy zupełnie lub tylko częściowo nieprawdziwe. Można i tak rozwiązać spory naukowe, tylko że nie można do tego ograniczać roli badań naukowych.

Doszukiwałbym się jeszcze i innych słabych stron książki. Na przykład trudno ustalić, na gruncie jakiego systemu filozoficznego stoi faktycznie Autor. Z jednej strony bowiem bezkrytycznie a probuje ona idealistycznie sformułowaną tezę, że stereotypy są związane z kulturotwórczą funkcją języka, że właśnie język jest jakąś ideą, która jak gdyby nadawała kulturze swoiste i sobie tylko właściwe oblicze (taki jest jeden z możliwych sposobów odbioru intencji Autora), z drugiej jednak strony występuje kilkakrotnie w tekście materialistyczne zapewnienie o tym, że to warunki społeczne decydują o treści i funkcjonowaniu stereotypów.

Wiele zarzutów ściśle naukowych pod adresem książki zatraciłoby swoją sensowność, gdyby przyjąć, że Autor pisał ją dla szerszego grona czytelników. Lecz tego możemy się tylko domyślać, bo nigdzie nie ma wskazówki, do kogo książka jest adresowana. Gdyby w istocie była to praca popularnonaukowa o wyraźnych intencjach popularyzatorsko-publicystycznych, to przynajmniej rozdział pierwszy „Czynnik subiektywny w procesie poznania” koniecznie należałoby napisać inaczej.

Niezorientowanemu czytelnikowi wydadzą się niezrozumiałymi dziwołagami wszelkie marksizmy, leninizmy, kantyzmy, hegelizmy, materialistyczno-idealistyczne dualizmy. Po przeczytaniu jednej lub dwóch stron odłoży on książkę ze znużeniem. A szkoda, bo uwolnienie myślenia od stereotypów stanowi rzeczywistość istniejącą potrzebę naszego czasu. Ma rację A. Schaff, gdy pisze, że aby uwolnić się od stereotypów, zwłaszcza negatywnych, musimy poznać wpierych ich naturę i charakter funkcjonowania.' Lektura tej książki na pewno daje możliwość zastanowienia się nad tym problemem.

.Maciej Sieradzki

Florian Znanięcki redaktor „Wychodźcy Polskiego”, wybór i komentarze Z. Dulczewski, Warszawa 1982, LSW, ss. 158, 2 nlb.

W setną rocznicę urodzin (1882-1982) Floriana Znanięckiego ukazała się publikacja ujawniająca nieznanne fragmenty życia i działalności tego polsko-amerykańskiego uczonego. Książka daje zresztą więcej, niż zapowiada tytuł. Poza charakterystyką aktywności Znanięckiego jako działacza Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami i redaktora organu tego towarzystwa, czasopisma „Wychodźca Polski”, znajdujemy w książce: a) omówienie historii życia F. Znanięckiego, b) analizę autorskiego i redakcyjnego wkładu Znanięckiego do dzieła *The Polish Peasant in Europe and America*, c) teksty wszystkich artykułów Znanięckiego wydrukowanych w „Wychodźcy Polskim”.

Książkę można ocenić jako poważne osiągnięcie Z. Dulczewskiego w zakresie ustalania nowych, nie znanych dotąd faktów i okoliczności z życia Znanięckiego, prostowania niektórych błędnych opinii oraz rozstrzygnięcia kwestii spornych lub nie do końca wyjaśnionych. Zatrzymam się przy kilku przykładach. Autorowi udało się odtworzyć w szczegółach niezwykle bogactwo doświadczeń życiowych Znanięckiego, składających się na: 1) lata młodości, 2) pobyt w Szwajcarii i Francji 1904-1909, 3) pobyt w Warszawie 1910-1914, 4) pierwszy okres działalności w USA ,1914-1919, 5) okres poznański 1920-1939, 6) drugi pobyt w USA 1939-1958. Równocześnie Autor książki ukazuje ewolucję poglądów i ról społecznych Znanięckiego oraz ewolucję jego aktywności twórczej w poszczególnych okresach życia.

Szkic biografii Znanięckiego zawarty w książce (rozdział pierwszy) liczy 25 stron i stanowi dobrą zapowiedź większej monografii przygotowywanej przez Z. Dulczewskiego dla Wydawnictwa Poznańskiego.

W rozdziale drugim poświęconym Znanięckiemu jako redaktorowi „Wychodźcy Polskiego”, autor przedstawia po raz pierwszy w naszej literaturze zadania i formy organizacyjne Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami, zawartość i funkcje czasopisma „Wychodźca Polski”, działalność Znanięckiego w roli autora i redaktora tego pisma. Przytoczenie w książce in extenso i zanalizowanie treści dziesięciu artykułów pióra Znanięckiego opublikowanych w tym czasopiśmie wzbogaca naszą wiedzę o dorobku pisarskim tego socjologa (dotychczas znane były tylko dwa artykuły Znanięckiego z tego czasopisma). Teksty zamieszczone przed siedemdziesięciu laty w „Wychodźcy Polskim”, a także inne badania podjęte przez Znanięckiego w tamtym okresie, pokazują, jak wyśmienitym znawcą stosunków społecznych na wsi i związanych z nimi ruchów migracyjnych był Znanięcki i jak dobrze był on przygotowany teoretycznie i erudycyjnie do późniejszych badań nad życiem polskich emigrantów w USA.

Dobrze się stało, że sprawy związane z udziałem Znanięckiego w przygoto-

wywaniu pisma „Wychodźca Polski”, opracowywaniu materiałów redakcyjnych i dostarczaniu artykułów problemowych i informacyjnych, zajmują większość miejsca w recenzowanej książce. Były one bowiem dotychczas nie dostrzegane lub nie doceniane przez autorów zajmujących się twórczością Znanickiego. Z. Dulczewski wykazuje w książce, jak doniosły i owocny był ten warszawski okres w życiu Znanickiego (1910-1914) z punktu widzenia późniejszego wkładu uczonego do pracy *Chłop polski w Europie i Ameryce*.

Rozdział trzeci „Florian Znanicki jako współautor dzieła „Chłop polski”, chociaż objętościowo najmniejszy, stanowi — moim zdaniem — najważniejszą część omawianej książki, dotyczy bowiem sprawy niezwykle istotnej dla historii socjologii, sprawy różnie naświetlanej przez socjologów polskich i amerykańskich. Osiągnięciem Z. Dulczewskiego jest przeprowadzenie krytyki dotychczasowych stanowisk (zwłaszcza Morrisa Jannowitza i Edmunda H. Volkarta) oraz gruntowne,, napisane z pasją i dociekliwością — chciałoby się napisać „definitywne” — wyjaśnienie kwestii indywidualnego wkładu każdego z autorów: W. I. Thomasa i F. Znanickiego do ich wspólnego, pięciotomowego dzieła *The Polish Peasant*.

Ustalenia zawarte w omawianej książce nie byłyby możliwe bez zgromadzenia przez Z. Dulczewskiego odpowiednich dokumentów. Trzeba wysoko ocenić poważny i owocny wysiłek Autora na tym właśnie polu. Dzięki dłuższym podrójom i poszukiwaniom, Z. Dulczewski zebrał i wykorzystał m. in.: dokumenty z archiwum prywatnego F. Znanickiego znajdujące się w posiadaniu jego córki Heleny Znanickiej-Łopata w Chicago (wśród nich obszerna korespondencja uczonego), materiały z archiwów i bibliotek uniwersytetów w Krakowie, Poznaniu, Zurychu, Urbana-Champaign, dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, informacje od niektórych żyjących członków rodziny Znanickiego, jedyny zachowany komplet czasopism „Wychodźca Polski”, prace Znanickiego nie opublikowane, pozostawione w rękopisie.

W zakończeniu pragnę zwrócić uwagę na jeden fragment książki, wart, jak się wydaje, dyskusji. Z. Dulczewski przywiązuje dużą wagę do ustalenia przyczyn i okoliczności wyjazdu Znanickiego do USA w 1914 r., między innymi do faktu zaproszenia Znanickiego przez W. I. Thomasa. Sprawom tym poświęca swe rozważania na ss. 71-82. Nie zamierzam streszczać odnośnych wywodów Autora, który przedstawia wyczerpująco korzyści, jakie uczonej amerykański W. I. Thomas wyniósł z pobytu w Warszawie w 1913 r. i z nawiązania znajomości z tak kompetentnym badaczem w interesującej go dziedzinie migracji polskich, jak Znanicki. Stwierdzić należy jednak, że w „sprawie samej formy zaproszenia naszego uczonego do Stanów Zjednoczonych Ameryki, a więc sprawie na pozór raczej błahej” (s. 82) — ale, w rzeczywistości, jak dowodzi Autor, nader interesującej i ważnej, nie wszystko udało się wyjaśnić. Nasuwają się różne wątpliwości. Czy będąc w Warszawie w 1913 r. Thomas przekazał zaproszenie na piśmie czy ustnie? Czy ustalono wówczas warunki materialne przyszłej współpracy? Co należy w ogóle rozumieć przez słowo „zaproszenie”? — Sam Znanicki pisze raz o wyjeździe „na zaproszenie” W. I. Thomasa (s. 79), innym razem o „sugestii, żeby przybyć do Chicago” (s. 80), kiedy indziej o „zachęcie” do przyjazdu (s. 81). Między pobylem Thomasa w Warszawie (1913 r.) a wyjazdem Znanickiego do USA (1914 r.) upłynął rok. Czy, i ewentualnie dlaczego, w ciągu kilkunastu miesięcy nie wymienili żadnej korespondencji? Ustalono, że Thomas nie spodziewał się przybycia Znanickiego do Chicago w tym momencie, w którym to nastąpiło (wrzesień 1914 r.). Jest całkiem możliwe, że był jego pojawieniem się zaskoczony, choć raczej mile zaskoczony. Może nie pamiętał, po kilkunastu miesiącach, owego zapewne luźno sformułowanego zaproszenia czy zachęty!? Osobiście nie nadawałbym tym okolicznościom tak wielkiego znaczenia, jak to czyni Z. Dulczewski.

Najważniejsze wydaje się to, że Znaniecki — pod wpływem zawartej znajomości z Thomasem i otrzymanych informacji o jego badaniach nad dziedzictwem kulturalnym imigrantów w USA, a także tak czy inaczej wyrażonego zaproszenia, zapragnął — na podstawie już dokonanych własnych prac — uczestniczyć w interesującym przedsięwzięciu badawczym na gruncie amerykańskim oraz przeżyć kolejną przygodę intelektualną w Chicago, po doświadczeniach z Warszawy, Krakowa, Genewy, Zurychu i Paryża.

Andrzej Kwilecki

Społeczeństwo wobec przemocy. Raport Komitetu Badań nad Przemocą, Zbrodnią i Występkami, opracowany pod przewodnictwem A. Peyrefitte'a, redakcja naukowa wydania polskiego B. Hołyst, Warszawa 1982, PWN, ss. 160.

Raport w wersji oryginalnej (francuskiej) składa się z dwóch części. Tom pierwszy zawiera omówienie wyników badań szczegółowych, a w tomie drugim znajdujemy sprawozdanie z badań oraz szereg informacji o charakterze regionalnym. Dlatego słuszną była decyzja redaktora wydania polskiego — Brunona Hołysty, by zaprezentować czytelnikowi polskiemu tylko część ogólną — zawierającą wnioski i syntezę sprawozdań badawczych.

Wydanie polskie raportu składa się z trzech rozdziałów. Rozdział pierwszy zawiera panoramę zjawisk przemocy we Francji z uwzględnieniem nowego podejścia metodologicznego. Autorzy raportu rezygnują świadomie z pojęcia — „klucza”: *przemoc* i stosują świadomie metodologiczny termin — „klucz”: *poczucie zagrożenia*.

Podstawowym walorem raportu jest próba odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki determinują wzrost poczucia zagrożenia we współczesnych społeczeństwach? W rozdziale drugim Autorzy wymieniają przyczyny zagrożenia (przemocy) w następującej kolejności, co nie oznacza prawdopodobnie malejącej ich rangi. Są to: środki masowej informacji (źródła inspirujące gwałt i przemoc); filmy rozrywkowe kinowe; stosunki międzyludzkie w procesie pracy; procesy migracyjne (ruchliwość przestrzenna); upowszechnianie poczucia zagrożenia w rodzinie wskutek wzrostu poczucia samotności. i poszerzania się bariery milczenia (między rodzicami i dziećmi); wadliwe wychowanie młodzieży (pouczanie, kokieteria, strach społeczeństwa przed swą młodzieżą); pogoń za zyskiem; wzrost tolerancji na represje; wzrost wrażliwości na nierówność społeczną; żywiołowy charakter urbanizacji; nadmierne zagęszczenie poziome i pionowe w miejscu zamieszkania (brak niszy ekologicznej); przestrzenna izolacja warstw i grup społecznych; anonimowość życia miejskiego; brak dialogu (wyrażania opinii) w układzie pionowym społeczeństwa; wzrost biurokracji (rozumianej pejoratywnie); alkoholizm; narkomania; frustracja, szybkie tempo wzrostu gospodarczego; chwiejna polityka karna.

W tej części raportu stwierdza się, że w żadnym państwie nie utworzono dyscypliny naukowej poświęconej badaniu przemocy. Nie ma kompleksowych analiz, które byłyby opracowane przez wielodyscyplinarne zespoły badawcze. Autorzy raportu słusznie zauważają, że odmienne spojrzenie na poczucie zagrożenia cechuje np. socjologa a inne policjanta czy działacza związkowego. Reasumując walory tej części raportu, należy podkreślić, że jego istotną cechą jest obiektywizm zdeterminowany tylko faktami. Uniknięto świadomie i szczęśliwie powoływania się na różne „szkoły”, które najczęściej „walczą”, „komentują” lub polemizują z innymi „szkołami”. W zakończeniu tego rozdziału (s. 168) czytelnik

znajduje przestrożę, sformułowaną przez Monteskiusza: „Prawem nie sposób dokonywać tego, co osiągnięte być powinno za pomocą obyczaju”.

Rozdział trzeci (pragmatyczny) zawiera zalecenia profilaktyczne. W tym zakresie praca fascynuje trafnością i lapidarnym ujęciem problemów. Osiągnięcie to jest wynikiem współpracy badaczy z różnych dziedzin teorii i praktyki społecznej¹, Wachlarz zaleceń jest bardzo szeroki. W pierwszym momencie wydaje się niemożliwe wrzucanie „do jednego worka” funkcji społecznych czynników tak odległych i różnorodnych, jak np. statystyka państwowa i kara śmierci. Bliższa analiza tekstu zaleceń pozwala szybko zrozumieć intencje Autorów. Na przykład zalecenie nr 3 brzmi: „Publikować i rozpowszechniać z większą niż dotąd częstotliwością i regularnością materiały statystyczne dotyczące przestępczości nieletnich i stosowanych wobec tego typu sprawców środków wychowawczych”. Jest to klarowny socjotechniczny wniosek i najtańszy sposób profilaktyczny: upowszechnienie warunków etiologii, diagnozy oraz metod leczenia!

Ogółem zalecenia w wydaniu polskim zajmują około 40 stron druku (na około 160 stron całego tekstu książki bez przypisów). Warto wymienić je wszystkie według haseł merytorycznych. Czego one dotyczą? Oto ich lista. Dotyczą: systemu statystyki; badań naukowych urbanizacji; dekulturyzacji; nadużywania władzy; przestępczości „wyrachowanej” („w białych kołnierzykach”); ochrony rodziny; środków masowego przekazu; alkoholizmu i ochrony zdrowia; ochrony młodzieży; zabezpieczenia gmachów: policji, wymiaru sprawiedliwości; współpracy międzynarodowej; systemu prawa karnego; ekspertyz psychiatrycznych; wykonywania kary; kary śmierci; instytucji zapobiegania przestępczości. Pod poszczególnymi hasłami znajdziemy wiele wniosków dotyczących np. urbanizacji. Są one oryginalne teoretycznie i atrakcyjne dla praktyki. Najważniejsze z nich to: żywiołowość urbanizacji, patogenie środowiska (zbyt ciasne) mieszkalne, izolacja strukturalna, anonimowość. Jedno z zaleceń urbanizacyjnych brzmi m. in.: „Systematycznie unikać [...] wszelkich przejawów gigantomanii w budownictwie komunalnym (gmachy administracyjne, szpitale, uniwersytety, licea, sądy, zakłady karne)”. Jak wynika z badań, należy zmniejszyć rozmiary wielokondygnacyjnych budynków mieszkalnych (wysokość konstrukcji i długość części fasadowej), gdyż zjawiska zakłócające w mieście porządek społeczny mają tendencję do występowania w tego typu miejscach zamieszkania. Z tego względu zaleca się popierać i upowszechniać budownictwo domów jednorodzinnych. Zaleca się unikać rozwarstwienia miasta na dzielnice zbyt silnie różniące się od siebie strukturą ludności, zwłaszcza wiekiem, dochodem i poziomem kultury ich mieszkańców. Należy zachęcać mieszkańców do nadawania imi dzielnicy indywidualnego oblicza i własnej osobowości. Zacytujemy w tym kontekście myśl Autorów raportu, wyrażoną lapidarnie w zdaniu: „Uczynić miasto miejscem spotkań, a nie rozdrożem samotności”.

W zakresie środków masowego przekazu zalecenie (nr 41) brzmi: „Zbadać w dziedzinie środków masowego przekazu możliwe korelacje między przekazywanym obrazem przemocy a jej rzeczywistym stosowaniem”². Komitet Badań zaleca dla podjęcia próby unikania osławiania młodzieży z gwałtem i zbrodnią, ograniczenie emisji programów zawierających negatywne dla wychowania treści. Stwierdza się, że wyniki licznych badań wykonanych przez grupę roboczą na te-

¹ Członkami Komitetu byli: trzech prawnicy, psycholog, wysoki urzędnik policji, psychiatra, ekonomista, architekt-urbanista i humanista wykształcony w zakresie sztuki.

² M. Pochwicki, *Telewizja i publiczność*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1978, s. 121 i 122; M. Werwicki, *Wpływ filmowych scen grozy i okrucieństwa na niektóre sfery osobowości odbiorców*, Przekazy i Opinie 1976, nr 1, s. 91-102; R. Crutchley i K. Taylor, *Social problems in IV drama: Sex and violence*, w: *The progress in television*, London—New York 1967.

mat „Ochrona młodzieży”, dowodzą że młodzi widzowie bardziej przeżywają współczesne „dokumentalne obrazy gwałtu i przemocy niż sceny będące czystym wymysłem, a więc filmy typu westernu czy też filmy z serii „serca i szpady”. Zaleca się także utworzenie przy każdym programie specjalnego komitetu konsultującego treść emitowanych programów.

W zakończeniu rozdziału trzeciego znajdujemy kilka nieco pesymistycznych refleksji. Są tam m. in. sformułowania typu: „Stosowanie przemocy to cecha tkwiąca w samym człowieku”. [...] „trudno doprawdy znaleźć miejsce dla nadziei, iż ta cecha przestanie istnieć. [...] Świat bez konfliktów, bez protestu, bez ludzi (z marginesu) jest tylko chimera”. Wydaje się, że treść zakończenia ujawnia wyraźnie zachodnioeuropejskie pochodzenie Autorów raportu. Nie doceniają faktu, że przeobrażenie pojedynczego człowieka jest możliwe (wychowanie, autowiedza) w myśl zasady „człowieku, poznaj samego siebie”. Wyczuwa się bowiem obawę, że przemoc jest stymulatorem postępu (!) Autorzy raportu nie wierzą jednak w zdławienie przemocy siłą, wbrew socjotechnicznej sugestii naszego narodowego wieszczka, że gwałt niech się gwałtem odciska.

Na koniec nie można w tym krótkim omówieniu pominąć aneksu *Kilka uwag o karze śmierci*. Są one pióra A. Peyrefitte'a, przewodniczącego Komitetu Badań⁵. Stwierdza on m. in., że zwolennikom, jak i przeciwnikom kary śmierci nigdy nie brakowało argumentów. Jego zdaniem kara śmierci jest zabójstwem z premedytacją w majestacie prawa i jest on jej przeciwnikiem, podobnie, jak i większość członków Komitetu. Należy jednak propozycję zniesienia kary śmierci rozpatrywać w kontekście 105 zaleceń mających na celu eliminowanie zjawisk gwałtu i zbrodni.

Na marginesie tej książki nasuwają się pewne uwagi, które pozostawię jako pytania otwarte dla Autorów raportu i dla czytelnika. Dlaczego rozpatrując tak szczegółowo stymulatory i warunki powstawania poczucia zagrożenia pominięto następujące zagadnienia (szczególnie aktualne we Francji): wzrost laicyzacji; upowszechnienie aborcji; model rodziny z jednym dzieckiem; zjawiska „arabizacji” państw zachodnich (wysługiwanie się obcymi); wzrost i rozwój pornografii elektronicznej i drukowanej; klęska autorytetów; lansowane wizje zagłady atomowej?, tym bardziej że badano wiele zjawisk' tak szczegółowo, w kontekście narastania poczucia zagrożenia, że zainteresowano się nawet ewentualną korelacją agresywnego zachowania mężczyzn i używania przez nich określonych środków antykoncepcyjnych (s. 102 i 103).

Mieczysław H. Pochwicki

B. Wysocka, *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej*. Poznań 1981, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ss. 131.

Autorkę interesuje regionalizm socjokulturowy, ujmowany jako świadomość zbiorowości terytorialnej (tzn. wielkopolskiej) przejawiająca się w formach ideologicznych i instytucjonalnych. Jest to zatem „identyfikacja zbiorowości z określonym terytorium, poczucie wspólnoty, a zarazem różnic wobec innych zbiorowości tego typu, uznawanie typowych dla regionu hierarchii wartości, norm i wzorów zachowań” (s. 6).

Wybór regionalizmu wielkopolskiego jako przedmiotu analizy zasługuje na uznanie z uwagi na jego dawną genezę, długą żywotność oraz silne rozbieżności

⁵ Najważniejsze sformułowania opublikował *Le Monde*, z 25 VIII 1977.

względnie powiązania z określonymi ideologiami obozów politycznych. W Wielkopolsce istnieją zatem niejako laboratoryjne warunki dla badań nad faktami i zjawiskami społecznymi związanymi z regionalizmem. Można też stwierdzić, że książka ukazuje się w dobrym momencie, odpowiada bowiem aktualnemu, swoistemu zapotrzebowaniu społecznemu na wyniki badań nad społeczeństwem, kulturą i życiem politycznym okresu II Rzeczypospolitej.

W toku swoich badań B. Wysocka zebrała i wykorzystała obfity materiał: archiwalny, rękopiśmienny (wspomnienia, notatki, opracowania naukowe itp.), materiał z wywiadów bezpośrednich, pamiętniki drukowane, literaturę piękną, słowniki, różnorodną literaturę naukową (historyczną, socjologiczną, prawniczą, prasoznawczą). Na szczególne podkreślenie zasługują wyniki kwerendy prasowej: Autorka przewertowała chyba wszystko, w czym mogła znaleźć interesujące ją informacje i przyczynki — od miesięczników i tygodników, po gazety codzienne i kroniki miast powiatowych.

Książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, wykazu źródeł i literatury oraz streszczenia w języku angielskim. Wstęp zawiera rozważania teoretyczne i terminologiczne (na temat regionu i regionalizmu), omawia początki i rozwój wielkopolskiego ruchu regionalnego do okresu międzywojennego, prezentuje zebrany materiał i literaturę, objaśnia cel i zakres badań. Autorka trafnie odróżnia „prace o regionie” od „prac regionalnych” (s. 7). Ujawnia ambicję, by ukazać właściwe, szersze treści i funkcje społeczno-kulturalne wielkopolskiego regionalizmu, na ogół z pewną przesadą ukazywanego czy krytykowanego w literaturze historiograficznej jako regionalizm polityczny (pobudzany przez określone orientacje polityczne i włączony w strategię rozgrywek partyjnych).

W rozdziale pierwszym Autorka omawia szczegółowo wielkopolski ruch regionalny: ludzi i instytucje, które składały się na niego. Trafnie charakteryzuje stosunki gospodarcze, ludnościowe, społeczne i polityczne w Poznańskiem w początkach niepodległości, jako podłoże, na którym doszły do głosu silne idee regionalizmu. Objasnia źródła rywalizacji i sytuacji konfliktowej, w której Wielkopolanie znaleźli się po I wojnie wobec innych regionów. Wskazuje również na inne źródło regionalizmu wielkopolskiego, jakim było wychowanie. Mianowicie regionalizm rozwijano i propagowano w różnego typu stowarzyszeniach, na łamach prasy, a także w indywidualnych poczynaniach działaczy. Gdy idzie o tych ostatnich, to niektórzy regionaliści (np. w Gostyniu, Lesznie. Wrześni) pełnili funkcje niejako instytucji regionalnych, byli bowiem jednocześnie organizatorami, redaktorami, wydawcami, kolekcjonerami, nawet badaczami.

Rozdział drugi omawia regionalizm wielkopolski jako ideologię społeczno-kulturalną, stanowiącą zwarty zespół pojęć i poglądów. Autorka analizuje następujące części składowe tej ideologii: a) rozróżniane typy więzi regionalnej (więzi terytorialne, „metafizyczne”, kulturowe, wspólnoty rasowej), b) charakterystyki zbiorowości regionalnej, c) interpretację przyczyn odrębności regionu, d) polemiki z negatywnymi stereotypami Wielkopolan powielanymi głównie w innych dzielnicach kraju, e) wizję ogólnopolskich misji regionalnej zbiorowości wielkopolskiej, f) wizję niebezpieczeństw zagrażających dezintegracją zbiorowości wielkopolskiej.

W rozdziale trzecim Autorka analizuje przyczyny i mechanizm przejścia po I wojnie haseł regionalizmu wielkopolskiego przez działaczy i publicystów obozu narodowego (endecji). Wskazuje na społeczną, a nie logiczną naturę związków między ideologią regionalną a ideologią endecką. Pokazuje, jak poglądy i argumenty „regionalne” były wypracowywane, używane i wręcz nadużywane w ramach orientacji politycznej endecji oraz w jej polemikach czy konfliktach z innymi kierunkami politycznymi. Jest to zatem ukazanie regionalizmu wielkopolskiego jako regionalizmu politycznego. Rozdział ten zawiera drobiazgową analizę — z omawianego

punktu widzenia — prasy endeckiej i jej roli w wypracowywaniu ideologii regionalnej.

Z kolei w rozdziale czwartym B. Wysocka zajmuje się wpływem regionalizmu wielkopolskiego na inne niż endecka orientacje polityczne, głoszące programy integracyjne z pozycji bądź antyendeckich, bądź prorządowych. Wykazuje, że zapożyczenia z ideologii regionalizmu nie przyczyniły się do poszerzenia wpływów społecznych sanacji w Wielkopolsce.

W zakończeniu Autorka w zwięzłej formie streszcza wyniki swych badań, wskazując na: 1) możliwość porównawczego ujmowania regionalizmu wielkopolskiego na tle innych dzielnic kraju, 2) popularność regionalizmu w Wielkopolsce uwarunkowaną społecznym charakterem dzielnicy, 3) rolę autochtonów i przybyszów w krzewieniu regionalizmu, 4) obronne funkcje regionalizmu (przeciw deprecjonowaniu Wielkopolski przez inne zbiorowości i zewnętrzne siły polityczne), 5) propozycje ideologii regionalizmu w sferze obyczajów, praktyki społecznej i kulturalnej, 6) autentyczne, kulturotwórcze osiągnięcia regionalizmu, takie, jak rozwój badań nad Wielkopolską, gromadzenie zbiorów, rozwój krajoznawstwa i inne.

Omawiana książka wyróżnia się kilkoma wybitnymi walorami. Autorka zna gruntownie problematykę społeczno-kulturalną i polityczną Wielkopolski okresu międzywojennego i wykazuje drobiazgową znajomość literatury i źródeł dotyczących tego okresu i terytorium. Prowadzi umiejętnie analizę z pogranicza dwóch dyscyplin: historii i socjologii. Warstwa faktograficzna pracy jest bogata, przy czym Autorka wydobywa nieznanne lub mało znane fakty z dziejów Wielkopolski. Dokonany przez nią opis połączony jest z interpretacją i licznymi uwagami teoretycznymi, wzbogacającymi socjologiczną wiedzę o zbiorowościach terytorialnych. Praca jest oryginalnym wkładem do zagadnienia regionalizmu; zawiera materiał który skłania czytelnika do rozważań na temat historycznych i aktualnych aspektów ruchów regionalnych, kierunków rozwojowych społeczności regionalnych, sił działających w kierunku ujednostajnienia sposobów życia ludzi i podtrzymywania różnic kulturowych i społecznych. Sprawa powstania, utrzymywania się czy rozwoju społeczności regionalnej Wielkopolski nie była przecież tylko sprawą takiej czy innej ideologii, takiej czy innej organizacji życia społecznego; była wynikiem przeszłości dziejowej, miała swoje podstawy gospodarcze, cywilizacyjne, ludnościowe, była wypadkową wielu rozmaitych czynników. Pojawia się więc pytanie o kierunek rozwojowy życia społecznego Wielkopolski i dalszy los wielkopolskich odrębności kulturalnych.

Po lekturze książki B. Wysockiej nasunęły mi się również wątpliwości i drobne uwagi krytyczne. Moim zdaniem, Autorka w niewystarczający sposób nawiązała do niektórych polskich publikacji analizujących wybrane regionalizmy (można było wykorzystać np. A. Bukowskiego „Regionalizm kaszubski”), a co za tym idzie — nie „osadziła” dostatecznie mocno swojej analizy w polskiej literaturze naukowej na temat konkretnych regionalizmów. Zapewne płodne okazałyby się bardziej konsekwentne stosowanie w analizie kryterium klasowego (podziałów i interesów). Była okazja — właśnie na przykładzie Wielkopolski — do wprowadzenia bardziej subtelnych rozróżnień i porównań między regionem i regionalizmem wielkopolskim, a „subregionami” i „lokalizmami” mniejszych ośrodków, jak gostyńskim, leszczyńskim i innymi (uwagi na s. 50-51 zasługiwały na rozwinięcie). Te mniejsze ośrodki i ich „lokalizmy”, jakże żywe w Wielkopolsce do II wojny światowej, warte byłyby zresztą osobnych badań. Gdy idzie o zagadnienie wielkopolskich elit społecznych, zgłoszę jedną uwagę: w pracy nie wykorzystano wszystkich możliwości interpretacji, jakie kryją się w dostrzeżonym zjawisku licznego uczestnictwa „przybyszów” czy „napływowo autochtonów” w wielkopolskim ruchu regionalnym (s. 46, 120). Autorka stwierdza, że rdzenni Wielkopolanie są niejako

naturalnymi „nosicielami i kontynuatorami tradycji”, że wykazują orientację „na przyszłość” (s. 46). Tymczasem, na przykład w Poznaniu na uniwersytecie, głównymi reprezentantami tzw. szkoły zachodniej byli właśnie — z wyjątkiem Józefa Kostrzewskiego — przybysze ze wschodu i południa (Mikołaj Rudnicki, Kazimierz Tymieniecki, Zygmunt Wojciechowski, Adam Skałkowski, Stanisław Pawłowski i inni). Najnowsze dzieje (po 1945 r.) ziem zachodnich wykazały, że to właśnie przedstawiciele ludności napływowej przyczynili się walnie do powstania i pokierowania ruchem na rzecz rozwoju nowych regionów (w większości miejscowości na ziemiach zachodnich nie było w ogóle ludności autochtonicznej). Takie są między innymi pozytywne skutki ruchliwości przestrzennej, społecznej, lecz jest to, oczywiście, odrębne zagadnienie.

Andrzej Kwilecki

H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918-1939*, Warszawa 1981, PWN, ss. 340.

Do grudnia 1981 r. wzrastało natężenie migracji ekonomicznych z Polski do krajów Europy Zachodniej i Ameryki. Tendencja ta, związana między innymi z sytuacją gospodarczą naszego kraju i liberalizacją polityki paszportowej, wywołała zrozumiałe wzrost społeczne zainteresowania problematyką migracyjną. Znikoma liczba publikacji dotyczących powyższego zagadnienia sprzyjała tworzeniu się i funkcjonowaniu szeregu mitów zniekształcających rzeczywisty obraz migracji, jej tło i charakter (i to nie tylko migracji nam współczesnych). Należy więc uznać, że we właściwym momencie ukazała się na półkach księgarskich praca H. Janowskiej, *Emigracja zarobkowa z Polski 1913 - 1939*, odpowiadająca choć na niektóre pytania nurtujące społeczeństwo. Autorka książki jest długoletnim pracownikiem badawczym Polskiej Akademii Nauk. W Jej działalności naukowej dominowała problematyka migracyjna, którą zajmuje się ponad dwadzieścia lat. Szczególnie zainteresowana była polską emigracją zarobkową do Francji, czego wyrazem jest między innymi książka *Polska emigracja zarobkowa we Francji 1919 - 1939*, Warszawa 1965 oraz wiele artykułów.

Praca *Emigracja zarobkowa z Polski 1918 - 1939* wydaje się podsumowaniem dociekań Autorki nad zjawiskiem polskiej migracji ekonomicznej oraz próbą syntezy badań w tej dziedzinie. Halina Janowska wykorzystując wyniki dotychczasowych ustaleń historyków, demografów, geografów, ekonomistów i socjologów w sposób wieloaspektowy analizuje interesujące ją problemy.

Autorka jednoznacznie określa przedmiot swoich badań. Jak wynika już ze wstępu, dotyczą one „emigracji z Polski, a nie emigracji Polaków”. Zainteresowania H. Janowskiej skupiają się w tym wypadku na dynamicznym aspekcie procesów migracyjnych, tzn. analizuje Ona wyłącznie ruchy migracyjne, pomijając dzieje skupisk polskich za granicą. We wstępie Autorka dokonuje również krótkiej krytycznej prezentacji opracowań dotyczących problemów wychodźstwa z Polski, powstałych zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie.

Po ustaleniu zakresu pojęcia „emigracja zarobkowa” i określeniu podstawowych form tej migracji, Autorka przedstawia funkcjonowanie migracji zarobkowych w świecie, co stanowi niezbędny punkt wyjścia do ukazania procesów wychodźstwa zarobkowego z Polski. Procesy te analizuje ona na podstawie utartego aczkolwiek sprawdzonego schematu: przyczyny — przebieg — skutki, wykorzystując przy tym tradycyjne metody badawcze. Wychodząc od ukazania potencjału emigracyjnego II Rzeczypospolitej, Janowska prezentuje z kolei w sposób wyczer-

pujący polską politykę emigracyjną w okresie międzywojennym. Poddaje jednak ze wszech miar słuszną krytykę spotykane niekiedy w naszej literaturze twierdzenie, jakoby władze polskie nie prowadziły żadnej takiej polityki. Cały rozdział dotyczący polityki emigracyjnej Polski jest konstruktywnym uzupełnieniem tej krytyki.

Janowska określa więc podstawowe założenie polityki emigracyjnej: przyjęcie zasady wolności emigrowania. Precyzuje też zasadnicze zadania tej polityki: „intensyfikację ruchu wychodźczego, która by obniżając potencjał emigracyjny zmniejszyła ciężary na krajowym rynku pracy nadmiar ludzi zbędnych”. Omawia również, w charakterystyczny dla tej pracy, przejrzysty sposób podstawowe aspekty tej polityki: wewnętrzny i zewnętrzny, sygnalizując występujące pomiędzy nimi zależności. Autorka czyni ciekawe uwagi na zbyt rzadko chyba poruszany temat kolonialnych aspiracji polskiego MSZ. Jak się wydaje słuszną jest też Jej sugestia, że w założeniach emigracja miała być instrumentem zmian w strukturze narodowościowej Polski. Generalnie, drugi rozdział pozwala na uchwycenie podstawowych przyczyn zjawiska polskich migracji zarobkowych.

« Zgodnie z przyjętym przez siebie schematem, obszerny rozdział poświęca Autorka analizie przebiegu ruchów migracyjnych w okresie 1918-1939. Nie stosując jednak w sposób sztywny założonego toku postępowania badawczego, Janowska stara się też uchwycić charakterystyczne, niezwykle istotne dla następujących po sobie etapów migracji, przyczyny wychodźstwa zarobkowego. Za podstawowe kryterium dokonywanej przez siebie periodyzacji ruchów migracyjnych w dwudziestoleciu międzywojennym przyjmuje Autorka wielkość wolumenu migracji. Uszczegółowiając ten podział, stosuje też słusznie i inne narzucające się w sposób oczywisty kryterium, które określa Ona jako „jednostkowe fakty historyczne” (np. ustawy emigracyjne, umowy międzynarodowe, zakończenie wojny).

Uważając za trafne wyodrębnione przez Autorkę kryteria periodyzacji oraz wynikające z nich cezury czasowe, można jednakże mieć zastrzeżenia do niedoceny roli, jaką odegrała reforma rolna z grudnia 1925 r. w kształtowaniu zjawiska migracji.

Wiele cennych informacji dostarcza ta część pracy, która dotyczy społeczno-zawodowego, narodowościowego i demograficznego składu wychodźstwa. Podstawę stanowią tutaj często wykorzystywane materiały statystyczne, które określają w różnych kontekstach proporcje w migracji biernych i czynnych zawodowo, udział w migracji poszczególnych narodowości, udział w ruchu wychodźczym kobiet i strukturę wieku emigrujących. Dane statystyczne nie znajdują się w próżni. Autorka umieszcza je na tle układu stosunków społecznych w Polsce, jej sytuacji gospodarczej kraju, a także w świetle krótkiej analizy struktury zapotrzebowania na siłę roboczą krajów imigracyjnych. Ukazując skład narodowościowy wychodźstwa na tle struktury narodowościowej II Rzeczypospolitej, co pozwala na dokonanie interesujących porównań, Autorka nie czyni jednak tego samego w odniesieniu do struktury społeczno-zawodowej i demograficznej. Pozbawia to Jej analizę pełnej jasności.

Ostatnia część pracy poświęcona jest generalnej i pogłębionej analizie zasadniczych skutków migracji zarobkowych dla kraju. Sygnalizowane w rozdziałach poprzednich następstwa tych migracji są tu uogólnione i służą za punkt wyjścia do sformułowania zasadniczych wniosków, choć Autorka zastrzega się, że „dokładny szacunek zakresu skutków migracji nie jest [...] możliwy”. Dla treści książki najbardziej charakterystyczny z tych wniosków jest ten, w którym Autorka stwierdza, że „wychodźstwo w swych różnorakich co do zakresu, znaczenia i sfer oddziaływania skutkach nie było „złem” samo w sobie. Było ono raczej pochodną i objawem „zła”, tj. takiego stanu społecznego i gospodarczego kraju, który zmu-

szał milionowe masy ludzi zbędnych do szukania na obczyźnie pracy i chleba, których w ojczyźnie zabrakło".

Niewątpliwie zasygnalizowane wyżej wartości merytoryczne książki H. Janowskiej nie są jedynymi walorami tej pracy. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na dopełniające treść ciekawe wykresy, liczne ilustracje oraz, co ma duże znaczenie przy tego typu problematyce, przystępny styl i język, jakim posługuje się Autorka. Należy też podkreślić, że Janowska korzystała z bogatych materiałów źródłowych (licznych publikacji zwartych, pamiętników, archiwaliów i prasy), o czym świadczą także przypisy i cytaty.

Omawiana praca nie jest wolna od pewnych niedociągnięć. Prócz wspomnianych wcześniej, zaliczyć do nich należy również cytowanie obcojęzycznych źródeł w oryginale (w języku rosyjskim, angielskim, niemieckim i francuskim). Niektórym czytelnikom sprawić to może trudności w pełnej percepcji tekstu. W treści książki daje się zauważyć, logiczne w świetle dotychczasowych badań Autorki, zainteresowanie emigracją do Francji, co jednak niekoniecznie musi być uznane za mankament. Natomiast stanowczy sprzeciw budzi zawarte w niej stwierdzenie, jakoby emigracja zarobkowa była dzisiaj kategorią historyczną (s. 6). O ile podobne sformułowanie było do przyjęcia w pracy wydanej w 1965 r. (*Polska emigracja zarobkowa we Francji 1919-1939*, s. 279), to nie znajduje ono uzasadnienia w konfrontacji z realiami procesów migracyjnych końca lat siedemdziesiątych. Pewne zastrzeżenia wywoływać może również nie dość silne zaakcentowanie czynnika geograficznego, jako jednej ze zmiennych kształtujących specyfikę polskich migracji w okresie międzywojennym. Wspomniane wyżej, nieliczne zresztą, (mankamenty w niewielkim tylko stopniu mogą wpływać na generalnie pozytywną ocenę omawianej pracy. Obiektywnym miernikiem wysokich walorów książki H. Janowskiej jest fakt uznania jej przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” za najlepsze opracowanie poświęcone problematyce migracyjnej, jakie ukazało się w 1981 r. Szkoda więc, że tak wartościowa pozycja, która potencjalnie znalazłaby szersze grono czytelników, ukazała się w niewielkim nakładzie 800 egzemplarzy.

Praca H. Janowskiej pozwala na zrozumienie ogólnych prawidłowości właściwych procesom migracji. Jest to tym bardziej cenne, że owe prawidłowości można odnieść w pewnej mierze do występujących z tak wielkim natężeniem, w okresie ostatnich kilku lat polskich migracji zarobkowych.

Andrzej Kruszelnicki